

ZAPROSZENIE NA 3 PAŹDZIERNIKA 2021

Drodzy w Chrystusie Bracia i Siostry

Tradycyjnie na początku października zapraszamy Was do wspólnej modlitwy w intencji misji w święto św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Jednakże w tym roku z okazji złotego jubileuszu misji karmelitańskich w Burundi i Rwandzie pragniemy Was zaprosić do wspólnego **dziękczynienia dnia 3 października 2021r. w niedzielę, podczas Mszy św. o 12. 30 w kościele karmelitów bosych, przy ul. Rakowickiej 18. Przewodniczyć jej będzie ks. biskup Jan Zając, a współcelebransami będą Powincałowie obu karmelitańskich prowincji: o. Piotr Jackowski i o. Jan Malicki.** Mszę św. poprzedzi modlitwa różańcowa w pięciu językach. Matce Bożej Królowej Apostołów polecać będziemy zarówno misjonarzy, jak i przyjaciół misji, żyjących i zmarłych.

Jeśli Bóg da nam dobrą pogodę i nie będzie już obostrzeń sanitarnych, po Mszy św. zapraszamy wszystkich na piknik w ogrodzie klasztornym oraz spotkanie z misjonarzami.

Do wspólnej modlitwy zapraszają:

Karmelitański Sekretariat Misyjny



o. Jan Ewangelista Krawczyk
Prowincjalny Sekretarz Misji

Wydział Duszpasterstwa Misyjnego Kurii
Metropolitarnej w Krakowie



ks. Tadeusz Dziedzic
Dyrektor Wydziału Misyjnego



ŻYCZENIA WIELKANOCNE I PODZIĘKOWANIE

Drodzy Przyjaciele misji karmelitańskich!

Czas szybko ucieka. Tak niedawno byłem jeszcze w Burundi, a teraz jestem już w Polsce. Ciągłe myślę o Afryce i pragnę powrócić do mojej drugiej ojczyzny, do Burundi. Tam zostawiłem moje serce, moich Czarnych Braci. Te 50 lat pracy w Afryce nauczyło mnie wiele i czuję, że muszę tam wrócić. Dlatego chcę Wam przesłać pozdrowienia i życzenia na czas Wielkiego Postu oraz Wielkanocy, a zarazem prosić was o modlitwę, bym powrócił tam jak najszybciej. Póki mam zdrowie, chcę służyć braciom w Burundi lub w Rwandzie. Czekają tam na mnie.

Zaproponowałem Wam kiedyś, żebyśmy pamiętali o sobie nawzajem w modlitwie w każdą sobotę. Często wtedy odmawiam różaniec za Przyjaciół misji karmelitańskich. Wszyscy potrzebujemy tego wsparcia w modlitwie. Trzeba Panu Bogu dziękować za łaski i wypraszać łaski dla naszych bliźnich. Często zapominamy, że bez Bożej pomocy nasza praca traci swą wartość.

Rozważając moją przeszłość misyjną wspominam, jak często Pan Bóg mnie wspierał i strzegł od śmierci na misjach. Mimo postrzelenia i ran, mimo raka żołądka, nadal żyję i chcę

jeszcze pracować na misjach. Dziękuję Wam Przyjaciele za stałą modlitwę i wspieranie misji. Liczę zawsze na wasze modlitwy i każdą pomoc dla misji. Dzięki Waszej pomocy zbudowaliśmy kaplice we wioskach, które należą do naszej parafii w Musongati. Są to wioski: Nyabigoyi, Katakazi, Bgeru, Maganahe. Nasza parafia w Musongati stała się sanktuarium maryjnym, gdzie przychodzą pielgrzymi z sąsiednich parafii na święta maryjne.

Niedawno dowiedziałem się, że o. Bartłomiej Kurzyniec i o. Gallican chorują. Proszę o modlitwę za nich dwóch, by mogli nadal pracować na misjach. Pracy jest tam dużo, zwłaszcza dla tych, co się jej nie boją, a kapłanów mało.



W roku św. Józefa i 50-lecia misji karmelitańskich pragnę wyrazić moją wdzięczność za każdą Waszą pomoc dla misjonarzy i dla całego dzieła misyjnego w Polsce i w Afryce. Jubileusz to przecież czas dziękczynienia. To czas łaski. Czas uwalniania z grzechu, nędzy, zniewolenia. Jest to dla nas wszystkich czas pamiętania o wielkich cudach, jakie dla nas Pan Bóg zdziałał.

Na czas Wielkiego Postu i Wielkanocy składam Wam Przyjaciele najlepsze życzenia. Niech sam Pan Jezus przyjdzie do Was i Was uzdrawia. Niech przyjmie Wasze modlitwy i trud dla misji karmelitańskich w Afryce. Niech łaska Boża Was wspiera, byście nie ustawali w pracy i modlitwie za misję. Jesteście wezwani przez Boga, aby budować Królestwo Boże w sobie i w innych. Życzę Wam błogosławieństwa i radosnych Świąt Wielkanocnych. Oby Wam zawsze towarzyszyła łaska. Nie traćcie ufności w miłosierdzie Boże i dobrze korzystajcie z czasu, by przez wasz trud i modlitwę Pan Bóg błogosławił Was i misjonarzy. Niech Was błogosławi Bóg Wszechmogący Ojciec i Syn i Duch Święty. Amen.

W imieniu misjonarzy w Burundi i Rwandzie oraz misjonarzy „na zapleczu” w Biurze misyjnym.

o. Eliaś Trybała misjonarz

ORĘDZIE PAPIEŻA FRANCISZKA NA ŚWIATOWY DZIEŃ MISYJNY 17 PAŹDZIERNIKA 2021 [FRAGMENTY]

Drodzy bracia i siostry,

Gdy doświadczamy mocy miłości Boga, gdy rozpoznajemy Jego ojcowską obecność w naszym życiu osobistym i wspólnotowym, nie możemy nie głosić i nie dzielić się tym, cośmy widzieli i usłyszeli. Historia ewangelizacji rozpoczyna się od namiętnego poszukiwania Pana, który powołuje i chce nawiązać dialog przyjaźni z każdą osobą, gdziekolwiek by się ona znajdowała (por. J 15, 12-17). Miłość jest zawsze dynamiczna i pobudza nas, by dzielić się najpiękniejszą wieścią, będącą źródłem nadziei: „znaleźliśmy Mesjasza” (J 1, 41). Nowe czasy wymagają wiary zdolnej, by nadać rozmach inicjatywom i kształtowaniu wspólnot, poczynając od mężczyzn i kobiet, którzy uczą się brać odpowiedzialność za słabość własną i cudzą, promując braterstwo i przyjaźń społeczną (por. tamże, 67). Wspólnota kościelna ukazuje swoje piękno za każdym razem, gdy z wdzięcznością przypomina, że Pan pierwszy nas umiłował (por. 1 J 4, 19). Czasy nie były jednak łatwe; pierwsi chrześcijanie zapoczątkowywali swoje życie wiary w środowisku nieprzyjaznym i trudnym. Marginalizacje i uwięzienie przeplatały się z oporami wewnętrznymi i zewnętrznymi, które zdawały się przeczyć, a nawet negować to, co widzieli i słyszeli. Ale to, zamiast być trudnością, które przeszkadzało, zamiast skłaniać ich do załamania się czy zamknięcia się w sobie, pobudzało ich do przekształcenia wszelkich niedogodności, przeciwności czy trudności w okazję do misji. Ograniczenia i przeszkody stały się również uprzywilejowanymi miejscami namaszczenia



wszystkiego i wszystkich Duchem Pana. Nic i nikt nie mógł pozostać poza wyzwalającym głoszeniem. Podobnie i my: także obecny moment dziejowy nie jest łatwy. Sytuacja pandemii uwypukliła i powiększyła cierpienie, samotność, ubóstwo i niesprawiedliwość, z powodu których tak wielu już cierpiało, a także zdemaskowała nasze fałszywe bezpieczeństwo oraz rozdrobnienie i polaryzację, które po cichu nas rozdzierają. Osoby najbardziej wrażliwe i podatne na zagrożenia jeszcze bardziej odczuły swoją własną bezradność i kruchość. Doświadczaliśmy przygnębienia, rozczarowania, zmęczenia, i nawet naszym spojrzeniem mogło zawładnąć konformistyczne rozgoryczenie, które odbiera nadzieję. My jednak „nie głosimy siebie samych, lecz Chrystusa Jezusa jako Pana, a nas – jako sługi wasze przez Jezusa” (2 Kor 4, 5). W tym czasie pandemii, w obliczu pokusy ukrywania i usprawiedliwiania obojętności i apatii w imię zdrowego dystansu społecznego, istnieje pilna potrzeba misji współlżucia, zdolnej uczynić z niezbędnego dystansu miejsce spotkania, opieki i promocji. „To, cośmy widzieli i słyszeli” (Dz 4, 20), okazane nam miłosierdzie, przekształca się w punkt odniesienia i wiarygodności, który pozwala nam odzyskać wspólną pasję tworzenia wspólnoty przynależności i solidarności, której należy poświęcić czas, trud i dobra. To Jego Słowo, które codziennie nas odkupia i ocala przed wymówkami, prowadzącymi nas do zamknięcia się w najbardziej tchórzliwym sceptycyzmie: „wszystko jest takie samo, nic się nie zmieni”. I w obliczu pytania: „w jakim celu powinienem wyzbywać się moich zabezpieczeń, wygód i przyjemności, jeśli nie widzę żadnych istotnych rezultatów?” Odpowiedź pozostaje zawsze ta sama: „Jezus Chrystus zatriumfował nad grzechem i śmiercią i jest pełen mocy. Jezus Chrystus naprawdę żyje i chce, abyśmy byli żywi, braterscy i zdolni do przyjęcia i dzielenia się tą nadzieją”. W dzisiejszej sytuacji istnieje pilna potrzeba misjonarzy nadziei, którzy, namaszczeni przez Pana, byłiby zdolni proroczo przypominać, że nikt nie zbawia się sam. Podobnie, jak apostołowie ujrzeli, słyszeli i dotykali zbawienia Jezusa (por. 1 J 1, 1-4), tak dziś możemy dotknąć cierpiącego i chwalebnego ciała Chrystusa w historii każdego dnia i znaleźć odwagę, by dzielić się ze wszystkimi przeznaczeniem nadziei, tym niewątpliwym tonem, który rodzi się ze świadomości, że towarzyszy nam Pan. Jako chrześcijanie nie możemy zatrzymać Pana dla siebie: misja ewangelizacyjna Kościoła wyraża swoją integralną i publiczną wartość w przekształcaniu świata i w trosce o stworzenie.



Temat tegorocznego Światowego Dnia Misyjnego: „Nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli” (Dz 4, 20) jest zaproszeniem dla każdego z nas, aby wziąć odpowiedzialność i oznajmić, co nosimy w swoich sercach. Ta misja jest i zawsze była tożsamością Kościoła: Kościół jest dla ewangelizacji. Nasze życie wiary ulega osłabieniu, traci proroctwo i zdolność zdumienia i wdzięczności w osobistej izolacji lub przez zamykanie się w małych grupach. Ze względu na samą swoją dynamikę wymaga ono coraz większej otwartości, zdolnej, by dotrzeć i ogarnąć wszystkich. Pierwsi chrześcijanie, dalecy od ulegania pokusie zamknięcia się w elicie, zostali pociągnięci przez Pana oraz przez nowe życie, które ofiarował, aby iść do pogan i dawać świadectwo o tym, co widzieli i usłyszeli: bliskie jest królestwo Boże. Czynili to z hojnością, wdzięcznością i szlachetnością tych, którzy sięją, wiedząc, że inni będą konsumowali owoc ich zaangażowania i poświęcenia. Dlatego lubię myśleć, że Nawet najslabsi, najbardziej ograniczeni i zranieni mogą być na swój sposób [misjonarzami], ponieważ zawsze trzeba pozwalać, aby dobro było przekazywane, nawet jeśli współistnieje z wieloma słabościami. W Światowy Dzień Misyjny, obchodzony co roku w trzecią niedzielę października, z wdzięcznością wspominamy wszystkie osoby, które swoim świadectwem życia pomagają nam odnowić nasze zobowiązanie chrzcielne do bycia hojnymi i radosnymi apostołami Ewangelii. Pamiętamy zwłaszcza o tych, którzy potrafili wyruszyć w drogę, opuścić ojczyznę i rodzinę, żeby Ewangelia mogła dotrzeć bez zwłoki i bez obaw do zakątków miast i narodów, w których tak wiele istnień spragnionych jest błogosławieństwa.

Kontemplacja ich świadectwa misyjnego pobudza nas do odwagi i do uporczywej modlitwy do „Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo” (Łk 10, 2). Istotnie, mamy świadomość, że powołanie do misji nie jest czymś z przeszłości ani romantycznym wspomnieniem innych czasów. Dzisiaj Jezus potrzebuje serczdolnych do przeżywania powołania jako prawdziwej historii miłosnej, sprawiającej, że wychodzą na obrzeża świata i stają się posłańcami i narzędziami współczucia. I jest to powołanie, które kieruje On do wszystkich, choć nie w ten sam sposób. Zawsze, ale szczególnie w obecnych czasach pandemii, ważne jest, aby zwiększać naszą codzienną zdolność do poszerzania kręgu, docierania do tych, którzy spontanicznie nie jawią się jako część „mojego świata zainteresowań” chociaż są blisko nas. Życ misją, to mieć odwagę pielegnować te same uczucia, co Jezus Chrystus i wierzyć wraz z Nim, że ten, kto jest obok mnie, jest także moim bratem i siostrą. Niech Jego miłość współczucia rozbudzi także nasze serce i sprawi, że wszyscy staniemy się uczniami misyjnymi. Niech Maryja, pierwsza uczennica-misjonarka, sprawi, aby we wszystkich ochrzczonych wzrastało pragnienie bycia solą i światłem na naszych ziemiach (por. Mt 5, 13-14).

W Rzymie, u św. Jana na Lateranie, 6 stycznia 2021 roku, w Uroczystość Objawienia Pańskiego.

Pap. Franciszek

LIST JUBILEUSZOWY O. PROWINCJAŁA PIOTRA JACKOWSKIEGO

Drodzy Bracia, Drogie Siostry!

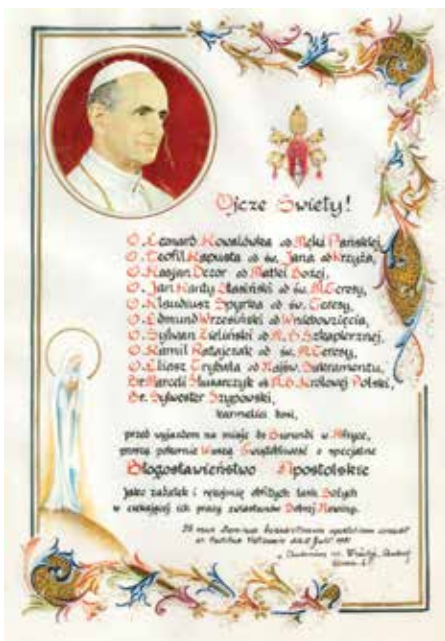
Początki powstania Polskiej Prowincji Karmelitów Bosych są ściśle związane z wyprawą misyjną. Nasi współbracia, zmierzając do Persji przez Polskę, byli zmuszeni zatrzymać się na pewien czas na dworze królewskim w Krakowie. Owocem świadectwa ich życia był pierwszy dom karmelitów bosych w naszej ojczyźnie. Można zatem śmiało powiedzieć, że jesteście spadkobiercami misjonarzy.



Od wieków nasi bracia wyruszali poza granice Polski, by głosić Ewangelię, ale dopiero w drugiej połowie XX wieku, po Soborze Watykańskim II, powstała samodzielna misja. Jedenastu zakonników, którzy zostali wysłani przez polską prowincję w 1971 roku na samodzielną misję do Afryki, dało świadectwo o głębokiej wierze i o odwadze zarówno każdego spośród nich, jak i całej prowincji. To dzieło wiary, którego

dokonałi nasi pierwsi misjonarze z o. Leonardem Kowalówką na czele, przetrwało i nadal się rozwija. Od czterech lat cieszymy się istnieniem Wikariatu Regionalnego Burundi i Rwandy, co jest dowodem dojrzałości naszych karmelitańskich misji.

Przed nami czas łaski. Nasza prowincja wkrótce będzie obchodzić jubileusz 50-lecia wyjazdu pierwszych misjonarzy i ich pracy w Afryce. Pragnąłbym, aby ten rok obchodów wydarzenia sprzed pięćdziesięciu lat dotknął naszych serc, rozpałił w nas radość i pobudził do wdzięczności Bogu za to wielkie misyjne dzieło. Dziękujemy Panu za to, że pozwolił nam je rozpocząć, za na-



szych misjonarzy, tych u początku, i tych, którzy przez pół wieku niestrudzenie i żarliwie głosili Ewangelię i dawali świadectwo karmelitańskiego życia. Wyrażmy wdzięczność wszystkim Przyjaciółom misji, którzy na różne sposoby uczestniczą w dziele misyjnym karmelitów bosych w Burundi i Rwandzie. W roku jubileuszowym otworzymy się na działanie łaski Bożej, pozwólmy, by rozpałała w córkach i synach naszej prowincji żywe pragnienie głoszenia Ewangelii każdemu stworzeniu, aby Chrystus był znany i kochany przez wszystkich, aby zapal i odwaga, które towarzyszyły naszym braciom w tamtym czasie, również i nam się udzieliły, aby nasze serca otworzyły się na potrzeby Kościoła. Łaska jubileuszu może stać się dla nas lekarstwem na pojawiające się zmęczenie, zniechęcenie i zagubienie wynikające z kryzysów i trudności przeżywanych w ostatnich latach, takich jak: laicyzacja, spadek powołań, starzenie się prowincji, pandemia. Modłę się o dojrzałe owoce jubileuszu dla nas, o żywą i radosną wiarę, dzięki której z odwagą i pośpiechem będziemy podążać „za Barankiem, dokądkolwiek idzie” (Ap 14,4).

Czas jubileuszu to również czas wdzięcznego wspominania minionych wydarzeń, dlatego podejmiemy inicjatywy służące zarówno wyrażeniu wdzięczności Bogu i ludziom, jak i rozbudzeniu w nas na nowo zapалу ewangelizacyjnego.

Obchody złotego jubileuszu misji rozpoczniemy 20 czerwca 2021 r. w Poznaniu, Mszą św. o godz. 13.00. Po Eucharystii w Piwnicy Duchowej klasztoru odbędzie się spotkanie panelowe z misjonarzami oraz promocja książek. Główne uroczystości jubileuszowe będziemy przeżywać 17 lipca 2021 r. podczas Ogólnopolskiego Spotkania Rodziny Szkaplerznej w Czernej. Hasło tegorocznego spotkania to słowa: „Z Maryją na krańce świata”. Mszę św. jubileuszową celebrować będzie i kazanie wygłosi bp Jerzy Mazur – misjonarz, pasterz diecezji ełckiej oraz przewodniczący Komisji Episkopatu Polski ds. Misji. Trzecie wydarzenie jubileuszowe, organizowane przy współudziale Wydziału Duszpasterstwa Misyjnego Archidiecezji Krakowskiej, odbędzie się 3 października br. w Krakowie. Mszy św. o godz. 12.30 w naszym kościele przewodniczyć będzie i słowo Boże wygłosi bp Jan Zajac. Po Eucharystii wszyscy spotkamy się z misjonarzami na pikniku w ogrodzie klasztornym. Obchody roku złotego jubileuszu misji zakończymy w sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie 19 czerwca 2022 r. podczas Mszy św. o godz. 12.00, której przewodniczyć będzie i słowo Boże wygłosi bp Robert Chrzęszcz – misjonarz. Po Eucharystii będzie możliwość obejrzenia wystawy misyjnej oraz nabycia pamiątkowego albumu o misjach karmelitańskich.

Proszę, aby w ramach roku jubileuszowego każda wspólnota zorganizowała własną formę obchodów i poinformowała o tym wiernych. Będzie to okazja do wspólnej modlitwy za misję i wsparcia dzieł misyjnych. Przy planowaniu tych wydarzeń warto pamiętać o możliwości spotkania z misjonarzami, którzy aktualnie przebywają w kraju (o. Sylwan Zieliński – Kraków-Śródmieście; o. Eliasz Trybała – Kraków-Prądnik Biały; o. Józef Trybała – Czerna; o. Sylwester Potoczny – Przemyśl; br. Ryszard Żak – Kluszkowce). Biuro Misyjne służy pomocą w organizacji takich wydarzeń. Na tę okazję zostały przygotowane:

- jubileuszowy biuletyn „Amahoro”,
- album jubileuszowy o misjach,
- plakaty jubileuszowe,
- patronaty misjonarzy,
- zakładki misyjne,
- wystawa jubileuszowa,
- filmy i prezentacje o misjach,
- książki o misjach i broszury misyjne,
- ekspozyty do mobilnego muzeum misyjnego.

Polecam nasz czas jubileuszu Maryi Królowej Karmelu. Niech pragnienia Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza, która chciała przemierzać świat, aby głosić Ewangelię, staną się naszymi pragnieniami.

O. Piotr Jackowski

Prowincjał krakowskiej prowincji karmelitów bosych



Przyjęcie misji w Burundi i Rwandzie sprawiło, że misyjna tradycja Zakonu i Prowincji jest nadal kontynuowana. O. Leonard Kowalówka mógłby dziś powiedzieć za św. Pawłem Apostołem: „Kimże ja jestem? Sługą, który siał, następcy moi podlewali, a Bóg dał wzrost! Otóż nic nie znaczy ten, który sieje ani ten, który podlewa, tylko Ten, który daje wzrost – Bóg! (por. 1 Kor 3, 5). „Ten który sieje i ten, który podlewa, stanowią jedno! Jesteśmy tylko pomocnikami Boga! Według danej mi łaski Bożej jako roztropany budowniczy, położyłem fundament, ktoś inny zaś wznosi budynek” (por. 1 Kor 3, 8-10). Posiane przez o. Leonarda ziarno karmelitańskich misji w Mpinga, gdzie u samego początku

trudziło się 11 karmelitów bosych z Polski, wydało plon w postaci pięciu placówek (dwóch w Rwandzie i trzech w Burundi) oraz licznych powołań misyjnych w Burundi i Rwanda. W ciągu 50 lat drogi misyjnej do Burundi i Rwandy przybyło kolejnych 22 karmelitów, co łącznie daje liczbę 33 misjonarzy. Posługiwali oni w różnych wymiarach czasowych, niektórzy, jak o. Kamil Ratajczak, przez 50 lat. Wielu spędziło tu ponad 25 lat swego karmelitańskiego życia, niektórzy kilka lat. Każdy jednak pozostawił po sobie ślad. Obecnie na misjach pracuje 7 misjonarzy. Odpowiedzialność za misje przejmują miejscowi współpracownicy.

Aktualnie do Wikariatu Regionalnego przynależy 15 karmelitów bosych - miejscowych kapłanów po ślubach wieczystych: 9 Burundyjczyków i 6 Rwandyjczyków. Na wszystkich etapach formacji do kapłaństwa jest łącznie 31 współpracowników. By zapewnić kontynuację misji i zaszczyć charyzmat Karmelu, potrzeba kolejnej generacji młodych kandydatów.

Od 2017 roku roczny postulat organizowany jest w Gitega w Burundi. Począwszy od 2020 roku trwa 18 miesięcy, z których pierwsze 6 miesięcy jest kursem językowym, by kandydaci angielskojęzyczni mogli wejść w rytm formacji zakonnej odbywającej się po francusku, zaś kandydaci francuskojęzyczni mieli czas na wyrównanie poziomu francuskiego i uczyli się języka angielskiego, koniecznego do podjęcia przyszłych studiów teologicznych.



Po zakończeniu postulatu udają się do nowicjatu w Butare w Rwandzie. Po rocznym okresie nowicjackim wracają do Burundi, by podjąć trzyletnie studia filozoficzne w Wyższym Seminarium Duchownym w Bużumbura, w języku francuskim. Po zakończeniu cyklu filozoficznego, udają się do Tanzanii, by tam wraz z klerykami z Malawi i Tanzanii studiować teologię na Uniwersytecie Jordana w Morogoro. Kończąc podstawowy cykl formacyjny, wszyscy bracia posługują się dwoma językami międzynarodowymi i dwoma miejscowymi. Dla pełni obrazu należy dodać, że czterech miejscowych karmelitańskich kapłanów zakończyło studia specjalistyczne w zakresie teologii moralnej, duchowości i formacji zakonnej. Aktualnie dwóch kolejnych studiuje w Europie; pierwszy - teologię dogmatyczną na Uniwersytecie Wiedeńskim, drugi - egzegezę na rzymskim Biblicum.

W szeregach Karmelu są dziś licznie obecni bracia Burundyjczycy i Rwandyjczycy, którzy w przyszłości będą samodzielnie kontynuować rozpoczęte dzieło, a już od 2017 roku tworzą Wikariat Regionalny Burundi – Rwanda. Obecność karmelitów w Burundi i Rwandzie przetrąca misyjną drogę siostrzen karmelitankom Dzieciątka Jezus, jest oparciem dla karmelitanek bosych, zwłaszcza w zrealizowanej fundacji w Gitega, owocuje rzeszą wiernych świeckich kształtowanych w duchowości karmelitańskiej, odzianych szkaplerzem Najświętszej

Maryi Panny z Góry Karmel. Pomaga wielu na drogach modlitwy, zapewnia pogłębioną formację do życia konsekrowanego w różnych zgromadzeniach zakonnych, wspierając także miejscowe duchowieństwo w duszpasterstwie parafialnym; wspomaga wreszcie moralnie i materialnie wielu ubogich, cierpiących i potrzebujących. Wszystko to nie byłoby możliwe bez zaangażowania tysięcy, często anonimowych współpracowników i dobrodziejów naszych misji, rozsianych po całym świecie, ale zwłaszcza w Polsce i wśród amerykańskiej Polonii.



Położony przez o. Leonarda u początków zdrowy fundament misyjnego ducha i apostołatu, sprawił, że misja nie tylko przetrwała, lecz wydała obfite owoce rodzimych powołań. Pozostaje ufać, że podejmując to dzieło, rozwiną je w duchu twórczej wierności. Czego można sobie życzyć przy okazji złotego jubileuszu misji? Z całego serca pragniemy, by misja trwała i rozwijała się w ewangelicznym duchu, by rosło Królestwo Boże, a w nim piękniał ogród Karmelu. W duchu afrykańskiej wrażliwości można by to wyrazić słowami modlitwy Pańskiej: Ingoma yawe yogeye hose (w wolnym tłumaczeniu: „by ewangeliczny dźwięk królewskich bębnow roznosił się po całej ziemi”). By docierający na krańce ziemi, płynący z Afryki dźwięk, nie był kolejnym krzykiem rozpacz przy przepełniającym się wrzącym kotle etnicznych uprzedzeń. Niech to będzie dźwięk czysty, oryginalny i głęboki, taki jaki wyjąć może jedynie z prawdziwego afrykańskiego bębna.



A wszystko po to, aby Jezus był jeszcze bardziej znany i kochany....

o. Maciej Jaworski – misjonarz

WYDARZENIA JUBILEUSZOWE 2021-2022

Drodzy Przyjaciele misji karmelitańskich,

50 lat temu, 23 czerwca 1971 r. wyruszyła z Poznania do Burundi grupa 11 polskich karmelitów bosych pod kierunkiem o. Leonarda Kowalówki. Samodzielna misja w Burundi była dziełem jednej wówczas prowincji polskiej karmelitów bosych, podział nastąpił dopiero w 1993r.



Dlatego też obie prowincje karmelitów bosych w Polsce rozpoczną obchody złotego jubileuszu misji dnia 20 czerwca 2021 r. w Poznaniu, Mszą św. o godz. 13.00. Przewodniczyć jej będzie prowincja warszawskiej prowincji karmelitów bosych o. Jan Malicki – misjonarz. Kazanie okolicznościowe wygłosi misjonarz z pierwszej grupy misyjnej o. Jan Kanty Stasiński, a modlitwę zawierzenia misji św. Józefowi poprowadzi prowincja krakowskiej prowincji karmelitów

bosych o. Piotr Jackowski. Po Mszy św. oraz uroczystym obiedzie, w Piwnicy Duchowej klasztoru będzie mieć miejsce spotkanie panelowe z misjonarzami oraz promocja książki o. Sylwana Zielińskiego i albumu jubileuszowego misji o. Macieja Jaworskiego.

Dwa tygodnie przed tą uroczystością zainstalowana będzie w kościele wystawa misyjna z okazji jubileuszu, a 19-20 czerwca przed kościołem odbędzie się kiermasz misyjnych pamiątek.

Główne uroczystości jubileuszowe 50 - lecia misji planujemy w Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Czernej k/Krzeszowic, 17 lipca 2021r., podczas Ogólnopolskiego



Spotkania Rodziny Szkaplerznej, pod hasłem „Z Maryją na krańce świata”.

Mszę św. jubileuszową z kazaniem celebrować będzie ks. bp Jerzy Mazur, misjonarz, pasterz diecezji ełckiej oraz przewodniczący Komisji Episkopatu Polski ds. Misji. Wraz z prowincjałem warszawskiej prowincji karmelitów bosych o. Janem Malickim, zawierzy on misje i misjonarzy Matce Bożej Szkaplerznej.

Przez cały tydzień (15-25 lipca 2021r.) trwać będzie

kiermasz misyjny. Zapraszamy także do zwiedzania muzeum misyjnego w Domu Pielgrzyma w Czernej.

Trzecie wydarzenie jubileuszowe organizowane przy współudziale Wydziału Misyjnego Archidiecezji Krakowskiej **będzie mieć miejsce 3 października br. w Krakowie. Mszy św. o godz. 12. 30 w kościele pw. Niepokalanego Poczęcia NMP przy ul. Rakowickiej 18** przewodniczyć będzie i słowo Boże wygłosi ks. bs Jan Zajac. Przez cały dzień trwać będzie kiermasz misyjnych pamiątek z możliwością obejrzenia wystawy misyjnej.



Po Mszy św. zapraszamy wszystkich na piknik w ogrodzie klasztornym oraz spotkanie z misjonarzami.



Zakończenie roku złotego jubileuszu misji karmelitańskich planujemy w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie dnia 19 czerwca 2022 r. podczas Mszy św. o godz. 12.00, której przewodniczyć będzie i słowo Boże wygłosi ks. bp Robert Chrzęszcz – misjonarz. Po Mszy św. zapraszamy gości na obiad. Będzie także możliwość obejrzenia wystawy misyjnej w korytarzu dolnej bazyliki oraz nabycia pamiątkowego albumu o misjach karmelitańskich.

W ramach roku jubileuszowego każda wspólnota karmelitów bosych zorganizuje także własną formę jubileuszu misji, o czym poinformuje wiernych. Będzie to okazja do wspólnej modlitwy za misje i wsparcie dzieł misyjnych.

Biuro Misyjne służy pomocą w organizacji takich wydarzeń. Na tę okazję zostały przygotowane:

- Jubileuszowe wydanie biuletynu Amahoro
- Album jubileuszowy o misjach – o. Maciej Jaworski,
- Plakaty jubileuszowe
- Patronaty misjonarzy
- Zakładki misyjne
- Wystawa jubileuszowa
- Filmy i prezentację o misjach
- Książki o misjach i broszury misyjne
- Eksponaty do mobilnego muzeum misyjnego

Pozostałe wydarzenia oraz inicjatywy jubileuszowe będą podane na stronie karmel.pl; misjekarmel.pl oraz w biuletynie Amahoro.

przykazań, gdy rozszerzysz moje serce „(Ps 119,32). Młodzi Burundyjczycy otworzyli przed nami swoje serca, dając piękne świadectwo wrażliwości na to, co duchowe.

Dzień festiwalu przeżywaliśmy jako budujący przystanek w drodze. Spojrzeliśmy w naszą przeszłość, aby kontynuować wędrówkę, inspirując się spotkaniami z młodymi artystami.

Paweł Porwit OCD, przełożony wspólnoty w Gitega

O. JAN MALICKI, ŻYCIE KONTEMPLACYJNE W AFRYCE NA PRZYKŁADZIE RWANDY [FRAGMENTY]



Misje ad gentes to głoszenie Ewangelii ludziom nie znającym Wcielnego Syna Bożego i dzieło wzbudzania w nich wiary w Jezusa Chrystusa. Po pierwszej fazie chrystianizacji musi nastąpić okres stałego umacniania, pogłębiania wiary i miłości do Boga. Dokonuje się to przeważnie przez pogłębianą katechezę, różne ruchy charyzmatyczne oraz rozwój życia zakonnego, a zwłaszcza kontemplacyjnego. Misja ma istotne znaczenie dla każdego instytutu, nie tylko dla instytutów życia apostołskiego, lecz także kontemplacyjnego. Najważniejszym przejawem misji nie są bowiem dzieła zewnętrzne, ale przede wszystkim uobecnianie w świecie samego Chrystusa przez osobiste świadectwo. Oto jest wyzwanie i pierwszoplanowe zadanie życia konsekrowanego! Im bardziej upodobniamy się do Chrystusa, tym bardziej czynimy Go obecnym i działającym w świecie dla zbawienia ludzi.

W Rwandzie istnieje wiele wspólnot kontemplacyjnych: Benedyktyni w Gihindamuyaga (od 1958 r), Benedyktynki w Sovu (od 1959 r) i w Kigufi (od 1990 r), Karmelici Bosi w Butare (od 1985 r) i w Gahunga (od 1986 r), Karmelitanki Bose w Kigali – Nyamirambo (od 1969r) i w Cyangugu (od 1991r), Wizytki w Save (od 1987 r) i w Nkumba (od 2003r), Klaryski w Kamonyi (od 1981r), Trapistki w Kibungu (Munini – Remera od 1996r).

Jak na tak mały kraj, jakim jest Rwanda (12 – krotnie mniejszy niż Polska) i na jedynie 121-letnią historię jego Kościoła, można stwierdzić, że życie kontemplacyjno-zakonne rozwija się dynamicznie i ma duży wpływ na duchowość chrześcijan.

Granica pomiędzy elementami sprzyjającymi rozwojowi życia kontemplacyjnego a czynnikami, które go utrudniają jest czasami bardzo subtelna.

Co sprzyja życiu kontemplacyjnemu?

Ubóstwo. Doświadcza go większość Rwandyjczyków. Ubóstwo zewnętrzne może przyczynić się u osób wierzących i modlących się do większego skupienia, a przez to do odkrycia wewnętrznego bogactwa i zachwycenia się nim. Rwandyjczycy nie trudno utożsamić się z Jezusem narodzonym w Betlejem, który podróżuje w trudnych i niebezpiecznych warunkach. Ten obraz Jezusa z Nazaretu jest im bliski, a przez to łatwiej im odkryć bliskość tajemnicy Bożego Narodzenia.

Prostota. Z reguły ubóstwo prowadzi Rwandyjczyka do pewnej prostoty, z czym łatwo mu wejść w codzienną praktykę obecności Bożej. Często odnosi on wszystkie swoje wydarzenia do Boga. Życie prostego człowieka toczy się w komunii z nieskażoną naturą, co ułatwia mu odkrycie jej głębi i dotarcie do Boga Stwórcy Wszechświata.





Wyciszenie. Do życia kontemplacyjnego potrzeba jest wyciszenia tak wewnętrznego jak i zewnętrznego. To drugie nie sprawia raczej większego kłopotu, ponieważ szczególnie cisza panuje na wioskach, gdzie do znacznej części kraju nie dociera elektryczność. Ta atmosfera ciszy i wieczornego spokoju pomaga do wsłuchiwania się w głos Boga, gdyż tak naprawdę dopiero człowiek w milczeniu dociera do „dna własnej duszy” tam, gdzie mieszka Bóg. Współczesny Rwandyjczyk

raczej nie żyje w świecie zawirowania informacyjnego i hałasu wszędobylskiej muzyki.

Milczenie wieczoru. Cała kultura milczenia jest tutaj sposobem wejścia w siebie, szczególnie sprzyja temu atmosfera wieczoru, kiedy słońce zachodzi około 18 godziny, a prąd dochodzi tylko do nielicznych miast i to w sposób bardzo ograniczony.

Co utrudnia życie kontemplacyjne w specyfice rwandyjskiej?

Bieda. Wyżej wymieniono ubóstwo jako czynnik sprzyjający, niestety często może ono łatwo przekształcić się w biedę, czyli brak podstawowych środków do życia i utrzymania. Istnieje niebezpieczeństwo nieustannego „kręcenia się” wokół zabezpieczenia swego bytu, a co za tym idzie nadmiernego zajmowania się produkcją wyrobów, które przynoszą jakiś benefis. Często odbywa się to ze szkodą dla życia modlitewnego i wewnętrznego skupienia. Szczególnie dotkliwa jest bieda rodziny, z której pochodzi brat czy siostra zakonna w zętknięciu ze względnym dostatkiem jego wspólnoty zakonnej, która jest często wspomagana przez dobrodziejów z rozwiniętych krajów.

Brak zrozumienia życia kontemplacyjnego przez rodzinę. Rwandyjczyk jest bardzo mocno związany ze swoją rodziną i powinien być z nią zawsze solidarny. Powinien dzielić się z nią swoimi dobrami zwłaszcza, kiedy jest ona w trudnej sytuacji materialnej. Szybko może dojść do konfliktu pomiędzy ślubem ubóstwa, a wymaganej tradycją pomocy rodzinnej.

Brak samotności. Samotność jest wbrew mentalności przeciętnego Rwandyjczyka, dlatego nie jest łatwo do niej się przystosować i ją zachować we wspólnocie. Rodzina rwandyjska jest dość liczna, a dom przeważnie niewielkich rozmiarów.

Trudności z milczeniem. Również milczenie sprzeciwia się mentalności przeciętnego Rwandyjczyka, który jest przyzwyczajony do spotykania się i dyskusji. Choć niejednokrotnie są to ludzie z wielką rezerwą w opowiadaniu o swoich sprawach, problemach czy uczuciach, lubią słuchać i uczestniczyć w długich dysputach.

Trudności z inkulturacją. Życie monastyczne dopiero wrasta w ziemię rwandyjską. Niektóre praktyki sprowadzone z macierzystych, europejskich wspólnot nie sprawdziły się w konfrontacji z mentalnością i wrażliwością rwandyjską. Jednak nie zakorzeniły się na ich miejsce nowe, które miałyby już pewną, sprawdzoną tradycję. Styl życia kontemplacyjnego dopiero się wypracowuje i trwają poszukiwania najlepszych form, które prowadziłyby w sposób naturalny do rozmodlenia serca.

Niedojrzałość wiary. Przejawia się ona m.in. w tym, że widzi się krzyż raczej jako narzędzie cierpienia, niż „moc Bożą” (1 Kor 1, 18). Czasami mówi się o Jezusie Chrystusie, tańczy i śpiewa dla Niego, ale nie idzie się za Nim w trudnych wyborach moralnych aż do końca,



jakby śmierć na krzyżu odebrała Mu tę moc zajmowania się naszym światem, jaką ukazał w codziennej rzeczywistości przed swą męką. Liturgia niekiedy pozostaje na poziomie widowiska ze strony uczestniczących, którym trudno uchwycić istotę Mszy św., gdyż uczestnicy są zajęci bardziej śpiewem niż odpowiednim przyjęciem Ciała Zmartwychwstałego. Niebezpieczeństwo śmierci wywołuje u niektórych tak niekontrolowany strach, że aby się uratować, są gotowi popełnić najstraszliwsze zbrodnie.



Strach i niepokój. Rwandyjczyk żyje w atmosferze podszytej strachem. Strach przed istotami złośliwymi, niewidzialnymi i widzialnymi, obdarzonymi tajemniczą mocą szkodenia w każdej chwili. Strach przed zagrażającą zemstą lub rzuconym urokiem. Niepokój, że spadnie jakiś fatalny cios w wyniku złej przepowiedni. Odruch powrotu do spirytyzmu i tradycyjnych wierzeń, obrzędów wróżbiarskich, noszenie amuletów, kult zmarłych przodków itp. Są to postawy zabezpieczające przed złym losem, ujawniające kruchość wiary i trudność w trwaniu przy Bogu, totalnym liczeniu na Niego zwłaszcza w krańcowych sytuacjach cierpienia czy zagrożenia życia.

Konflikty etniczne. Problemy etniczne i narodowe, przenosząc się do wspólnoty zakonnej, utrudniają wzniesienie ducha ponad ludzkie podziały. Ten konflikt potrafi zamykać życie i pokój wspólnoty, koncentrując ją bardziej na sprawach zewnętrznej wolności i sprawiedliwości niż szukanie głębszego spotkania z Bogiem.



Dyktatura polityczna. Niekonczące się problemy, brak przestrzegania elementarnych praw człowieka i konflikty polityczne mocno związane z zapewnieniem zewnętrznego ładu i pokoju niejednokrotnie mocno zaprzatają ludzkie umysły, którym trudno wzniesić się na wyższy poziom wolności w kierunku czystej kontemplacji absolutnej Prawdy i Miłości, jaką

jest Bóg. Rodzą się pytania np. jak zaradzić wojnom i konfliktom przez trwanie w kontemplacji, skoro nie widać natychmiastowych rezultatów.

Wnioski

Mimo wojen, konfliktów plemiennych i codziennie napotykanych trudności, życie kontemplacyjne w Rwandzie rozwija się dość dynamicznie i ma swoje stałe i ważne miejsce w sercu Kościoła. Jest światłem Chrystusa wskazującym nieustannie drogę do Ojca tak błędzącym, jak i praktykującym chrześcijanom, skutecznie przyczyniając się do pogłębienia i zakorzenienia w misterium Przenajświętszej Trójcy.

Święci Czarnej Afryki to w większości męczennicy. Natomiast brakuje zdecydowanie afrykańskich świętych Benedyktów, Franciszków, Klar, Teresek uświęconych przez głębokie życie monastyczne czy zakonne. Brakuje świętych wspólnot, które by promieniowały i przyciągały całą rzeszę serc spragnionych „widzenia Boga”.

Chrystus wzywa nas ponownie, byśmy wyruszyli w drogę: «Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego» (Mt 28, 19). Ten misyjny mandat wprowadził nas w trzecie tysiąclecie, wzywając nas, byśmy naśladowali entuzjazm pierwszych chrześcijan: możemy stale liczyć na moc tego samego Ducha, który został wylany w dniu Pięćdziesiątnicy, a dzisiaj przynagla nas, abyśmy wyruszyli w dalszą drogę pokrzepieni nadzieją, która «zawieść nie może».



Szczególnym zadaniem kontemplacji jest ukazanie piękna i wartości życia nadprzyrodzonego, jego bogactwa prowadzącego do pełni szczęścia w Bogu, którego można kosztować już tu na ziemi.

o. Jan Malicki OCD

Prowincjał warszawskiej prowincji karmelitów bosych

O. JAN KANTY STASIŃSKI OCD, ARCYBISKUP JOACIM RUHUNA I HISTORIA POWOŁAŃ KAPŁAŃSKICH W BURUNDI

Równie pół wieku temu, bo dokładnie w roku 1971, polscy karmelici bosi podjęli działalność misyjną w Burundi – małym kraju w środku kontynentu afrykańskiego. Mijało wówczas trzy czwarte wieku od początków ewangelizacji tej części Aryki przez ojców białych ze zgromadzenia misjonarzy Afryki założonego w roku 1868 przez kardynała Karola Lavigerie, arcybiskupa Kartaginy i Prymasa Afryki.



Po przybyciu do Burundi byliśmy mile zaskoczeni, dowiedziawszy się, że na około cztery miliony mieszkańców około siedemdziesiąt procent jest już katolikami. A przyjęcie chrztu i przygotowanie do niego nie było łatwym przedsięwzięciem: cztery lata katechumenatu i poważny egzamin po każdym roku! Jakie mogły być przyczyny takiej sytuacji, tak niespotykanego nigdzie indziej, niejako spontanicznego otwarcia na Ewangelię?

Pan Bóg wie to bardzo dobrze!!! A z naszego ludzkiego punktu widzenia, złożyło się na to niewątpliwie kilka ważnych okoliczności.

- Wprost niewiarygodnie mądre działania ojców białych, inspirowane przez mądrego i świętego ich założyciela.
- W Burundi i Rwandzie, największe w Afryce i jedno z największych na świecie zagęszczenie ludności w środowisku naturalnym, bardzo ułatwiające socjalne kontakty.
- Niewątpliwie najważniejszym czynnikiem ułatwiającym ewangelizację był i jest fakt, że w Burundi (oraz w bliźniaczo podobnej pod tym względem Rwandzie) przekonania przedchrześcijańskie i wierzenia religijne ze względu na swój charakter były i bywają spontanicznie postrzegane jako przygotowanie do chrześcijaństwa.
- W Burundi często (a może zawsze ?) ludzie jeszcze nie ochrzczeni, a spotykający się z chrześcijanami, uważają siebie za potencjalnych chrześcijan! W ciągu mego ćwierćwiecznego pobytu w Burundi (23 lata) i Rwandzie (2 lata) bliżej nieznaney, spotkanej osobie często zadawałem pytanie, czy jest może chrześcijaninem lub katechumenem.



I muszę wyznać, że nie pamiętam, bym kiedykolwiek na to pytanie o sytuację religijną spotkanego człowieka usłyszał odpowiedź negatywną, że „chrześcijaństwo mnie nie interesuje” czy po prostu „nie chcę” być ochrzczone; odpowiedź bywała zawsze „sindabatizwa” (nie jestem jeszcze ochrzczone).

Tak dynamicznie rozwijający się Kościół charakteryzuje się także tym, że głęboko żyje Ewangelią! Po ludzku przyczyny są niewątpliwie te same: wprowadzone przez ojców białych doskonałe struktury duszpasterskie, które trafiły na wprost niewiarygodną naturalną tradycję religijną. Na temat tej



tradycji pierwszy rezydujący w Burundi biskup, Julian Gorju, mający bardzo rozległą i głęboką wiedzę o sytuacji w różnych miejscach Afryki, wyraził się, że „to (burundyjskie) pogaństwo zawiera wiarę w Boga, której nigdzie nie znalazłem tak wyraźnej, tak pełnej jak w Burundi”. Zatem na temat Kościoła w Burundi i jego rozwoju można by powiedzieć wiele dobrego. Jednak...

Gdy przybyliśmy do Burundi, bez trudności zauważyliśmy to, co spędzało sen z oczu ludziom w szczególnie odpowiedzianym za ten Kościół! Wielkim problemem była niewystarczająca ilość księży miejscowych przy raczej zmniejszającej się ilości misjonarzy. Wobec tak dynamicznie przebiegającej ewangelizacji, można by sądzić, że nie powinno brakować młodych mężczyzn, pragnących przyjąć święcenia kapłańskie. Ludzie mądrzy i święci byli bardzo zatroskani, a wśród nich wyróżniał się nasz kochany, świętej pamięci, przełożony i przyjaciel arcybiskup Joachim RUHUNA, który **w męczeńskiej śmierci zakończył swoje życie na ziemi dnia 9 września 1996. Jest obecnie kandydatem na ołtarze, męczennikiem Kościoła Katolickiego w Burundi.**

Urodził się dnia 27 października 1933 roku (cztery miesiące po narodzinach piszącego te słowa), w Burundi, w głęboko religijnej rodzinie katolickiej (ojciec jego był cenionym katechistą, jedna siostra jest siostrą zakonną). Po studiach seminaryjnych w 1962 otrzymał święcenia kapłańskie i do roku 1966 był inspektorem szkół, a następnie kontynuował studia teologiczne w Rzymie na Urbanianum. Uwieńczył je doktoratem w roku 1970. W latach 1970–1973 ks. Joachim Ruhuna był rektorem Wyższego Seminarium Duchownego w Bużumburze. W 1973 r. został mianowany biskupem nowej diecezji Ruyigi. Sprowadził kilka zgromadzeń zakonnych, aby zaradzić potrzebom ewangelizacji i ogólnego postępu. W roku 1980 został biskupem koadiutorem Gitegi, a w 1983 mianowany arcybiskupem tejże diecezji, który to urząd pełnił do swojej śmierci. Biskup Ruhuna był blisko ludu Bożego. Bardzo lubił odwiedzać parafie i stacje misyjne w swojej diecezji, pomagając księżom w podstawowej pracy duszpasterskiej lub zastępując nieobecnych czy chorujących. Założył także nowe zgromadzenie zakonne, „Les Apôtres du Bon Pasteur et de la Reine du Cénacle” [Apostołowie Dobrego Pasterza i Królowej Wieczernika]. Za pośrednictwem tej grupy chciał umożliwić młodym ludziom wstąpienie do wspólnoty ściślej zaznajomionej z potrzebami duszpasterskimi w Burundi. W trosce o powołania do kapłaństwa utworzył też w swojej diecezji Niższe Seminarium. W latach siedemdziesiątych dwudziestego wieku braki duchowieństwa były bardzo dotkliwe. Prawie wszystkie parafie w kraju były obsługiwane przez misjonarzy. Pamiętam, że czasem powtarzano z pewną uszczypliwością, ale zgodnie z prawdą, że „księżę miejscowych starczy na biskupów, ale nie starczyłoby na proboszczów”. Na około cztery miliony (wówczas) ludzi, a trzy miliony katolików, było około 130 księży Burundczyków! Księżę misjonarzy było więcej niż dwa razy tyle, ale ich liczba zaczynała maleć. Wyższe Seminarium Duchowne, z powodu bardzo małej ilości alumnów, w dużej mierze pełniło funkcję hotelu dla duchowieństwa przybywającego do stolicy. Ksiądz Joachim RUHUNA, który przez cztery lata był bezpośrednio odpowiedzialny za szkoły, dostrzegał, jak wielu chłopców, którzy po szkole podstawowej rozpoczynali naukę w Niższym Seminarium i mieli chęć poświęcenia swojego życia kapłaństwu, z biegiem lat od-





stępowało od tego zamysłu. Wspomina o tym we wstępie do swojej pracy doktorskiej na uniwersytecie w Rzymie. Sądził, że w bogatej i duchowo głębokiej lokalnej tradycji przedchrześcijańskiej Burundi, można znaleźć pewne elementy, które mogłyby być pomocne do przezwyciężenia tej sytuacji. Píše on: „**dlatego aby odpowiedzieć młodym ludziom, kapłanom i wiernym z Burundi, ale także wszystkim mieszkańcom kontynentu afrykańskiego, których niepokoi problem kapłaństwa, chciałbym przeprowadzić ten przewód doktorski w tradycyjnym kontekście mego kraju: PRZEDCHRZEŚCIJAŃSKIE KAPŁAŃSTWO W WIERZENIACH I PRAKTYKACH RELIGIJNYCH BURUNDI**”.

Zwróćmy uwagę na fakt (co nie często się zdarza), że dziedzina naukowego działania doktoranta nie jest podyktowana

kontekstem naukowych zagadnień i problemów, którymi „żyje” uczelnia, ale troską autora o dobro wspólnoty, której pragnie służyć! Koledzy szkolni Joachima RUHUNY wspominają, że w czasach szkolnych zawsze wyrażał chęć zostania kapłanem, księdzem katolickim. Nasza nowa diecezja Ruyigi powstała w roku 1973, ale załączki istniały na terenach ewangelizowanych już od ponad pół wieku, tymczasem pierwsze święcenia kapłańskie w tej nowej diecezji biskupa RUHUNY miały miejsce dopiero po czterech latach jej istnienia, 31 października roku 1977. Gdy w maju roku 1978 ks. biskup Joachim RUHUNA już drugi raz odwiedził Polskę, głównie dla pozyskania następnych misjonarzy dla swojej diecezji, miało miejsce wydarzenie opisane przez towarzyszącego mu w Polsce ojca Teofila Kapustę OCD:

„Znaleźliśmy się w pięknym seminarium pewnego Zgromadzenia. W czasie rozmowy z ks. rektorem, bp Ruhuna dowiedział się, że w seminarium jest ponad 90 kleryków, że pracuje w nim 25 profesorów i wychowawców. To prawda, że podejmowali oni wykłady także na innych uczelniach, ale przede wszystkim byli do dyspozycji tego seminarium. W czasie rozmowy pojawił się brat zakonny i ks. biskup dowiedział się, że w seminarium pracuje ponad 20 braci, „bo różne pracownie, ogród, zaopatrzenie itd.” — wyjaśniał rektor. Następnie udaliśmy się na wspólną z klerykami kolację. Wytworzyła się bardzo miła atmosfera. Przez okienko kuchenne ks. biskup dostrzegł siostrę zakonną. „To i siostry tu pracują?” — zapytał. „Tak — padła odpowiedź — mamy 10 siostr, bo kuchnia, pralnia...” Kiedy po serdecznym pożegnaniu wsiedliśmy do samochodu, dostrzegłem jakiś „smutek” na twarzy biskupa. Zapytałem o przyczynę. Odpowiedział bardzo szczerze: „Wiesz, usiłuję się radować na widok tak urządzonych seminariów. To wspaniałe, że Kościół w Polsce ma tak liczne i tak urządzone seminaria diecezjalne i zakonne. Wiem, że to w Polsce jest bardzo potrzebne, ale powiem ci szczerze, że na widok tego wszystkiego, mimo najlepszej woli, nie umiem się obronić przed pewnym uczuciem. Czuję się trochę jak młodsza siostra, która nie z własnej winy znalazła się w biedzie i razu pewnego przyjechała do starszej, której powodzi się bardzo dobrze. Starsza pokazuje młodszej cały swój majątek, swoje skarby, ale gdy ta pada na kolana i prosi o pomoc, starsza odpowiada, że bardzo jej współczuje, ale niestety nie może jej pomóc, bo to wszystko, co ma, jest jej bardzo potrzebne. Pomyśl, jak ta młodsza się czuje? Wybacz, ale tak jakoś się czuję... Sam wiesz, że my we wspólnym seminarium dla 6 diecezji nie mamy nawet 80 kleryków [razem na wszystkich latach], że poświęcić im możemy tylko 4 profesorów, nie licząc tych „uźebranych” na kilka tygodni, że tylko jednego brata ekonomę





mamy i 4 siostry zakonne w seminarium. Na więcej nas nie stać. To prawda, że może jeszcze nie wszystko zrobiliśmy dla budzenia powołań, może nie dosyć gorliwie modliliśmy się, ale sam wiesz, że jeżeli w całym kraju w ciągu roku nawet 3 tysiące młodzieży nie kończy szkoły średniej, jeżeli ci młodzi bardzo potrzebni są w administracji, jeżeli niektórzy z nich otrzymują stypendia na studia zagraniczne, to wśród kogo ma biskup wybierać kandydatów do seminarium? Ten stan nie poprawi się szybko, a coraz więcej jest parafii opuszczonych przez misjonarzy. Kiedy mówię o tym wszystkim, kiedy klękam i proszę chociaż o jednego profesora do seminarium, chociaż jednego kapłana do opuszczonej parafii, to wiesz, jaką otrzymuję odpowiedź, sam niejeden raz słyszałeś. Ja rozumiem, nie mam żalu, ale zechciej mnie zrozumieć...". Zauważyłem łzy w oczach mojego biskupa. Sam byłem wzru-

szony, bo przecież wiem, jak Czarni potrafią panować nad sobą. To wszystko wydarzyło się w czasie drugiej wizyty bpa Ruhuny w Polsce. Pod koniec pierwszej radował się dwoma księżmi „zdobytymi” dla Burundi. Później okazało się, że ci księża zostali skierowani do innych krajów, „bo w Burundi nie potrzeba już misjonarzy”. Czy rzeczywiście już nie potrzeba? Statystyki mówią, że na blisko 4.500.000 mieszkańców pracuje w Burundi około 120 księży tubylczych. Wśród nich jest kilku w bardzo podeszłym wieku i kilku chorych. Pomaga im 220 misjonarzy. Razem 340 księży. Katolicy w Burundi liczą 2.300.000. Gdyby pewnego dnia zabrakło w Burundi misjonarzy, jeden kapłan tamtejszy miałby pod opieką 20.000 wierzących i około 15.000 pogan”. (O. Teofil Kapusta, Misyjny Trud, str. 55-58).

Obydwie podróże biskupa Joachima RUHUNY do Polski były też dla niego źródłem wielkiej radości i pobożnych wzruszeń. Wzajemnie ubogacali ludzi swoją mądrością, pobożnością, serdecznością, delikatnością. Nie sposób wymienić wszystkie miejsca i okazje, gdzie ten Człowiek rzeczywiście rozsiewał światło... Słusznie mówiło się o nim, że potrafił wspaniale połączyć w sobie wszystkie pozytywne cechy Afrykańczyków i wszystko to, co pozytywne u ludzi białych. Biskup Ruhuna zamierzał jeszcze raz, już jako arcybiskup Gitegi, udać się do Polski. Było to planowane na dwudziestopięciolecie naszego przybycia do Burundi, w jesieni 1996. Mówił między innymi, że musi przecież odwiedzić tę część swojej diecezji, którą jest zakład dla dzieci niewidomych w Laskach pod Warszawą. To żartobliwe wyrażenie oddawało nadzwyczaj serdeczną więź, jaka zawiązała się między nim i małymi niewidomymi dziećmi zakładu, odwiedzanego poprzednio. Zaistniały jednak okoliczności, które spowodowały przesunięcie tego projektu na rok następny. Tymczasem właśnie we wrześniu, w dniu dziewiętnastym tego miesiąca nasz dostojny i kochany Przyjaciel uczcił nasz skromny jubileusz swoim męczeństwem.



Trudno i wprost niemożliwe jest w zwięzłym artykule przedstawić czy choćby tylko zasygnalizować, co ten święty Człowiek przeżywał, zwłaszcza w okresie jawnego prześladowania Kościoła w Jego ojczyźnie. Wyrzucenie wszystkich misjonarzy, zapoczątkowane w 1979, a dokończzone w latach osiemdziesiątych, było strasznym ciosem i krzywdą zadaną Kościołowi w Burundi i obok braków w lokalnych powołaniach zdawało się go niszczyć.

TYMCZASEM! Wkrótce po śmierci arcybiskupa zaczęła się w Burundi prawdziwa wiosna Kościoła!

Najbardziej, najwyraźniej była widoczna w tym, co tak bardzo zawsze leżało na sercu gorliwego hierarchy, w spektakularnym wzroście pozytywnych odpowiedzi na łaskę powołania do kapłaństwa w Burundi. Gdy dwadzieścia lat wcześniej sytuacja pod tym względem była wprost tragiczna (jak to „słyszeliśmy” w rozmowie biskupa Ruhuny z ojcem Teofilem w Polsce), to już zaledwie kilkanaście lat po męczeństwie zaczęła się zmie-



niać na lepsze tak, że obecnie w całym kraju nie tylko nigdzie nie brakuje księży katolickich, ale burundyjscy księża diecezjalni pracują jako misjonarze w Kamerunie, Czadzie, we Włoszech, Hiszpanii, Niemczech i... Nowa diecezja Rutana, na terenie której istnieje nasz klasztor i parafia karmelitańska Musongati, ma dodatkowo 16 parafii obsługiwanych przez rodzimych księży diecezjalnych. W tej niewielkiej diecezji poza biskupem jest 63 księży, a co roku przyjmuje święcenia kilku neoprezbiterów. W całym kraju jest ich około pięćdziesięciu!

Trzeba oczywiście mieć świadomość, że działalność arcybiskupa Ruhuny, solidarnego z Chrystusem w zatroskaniu o „owce bez pasterzy”, nie była jedynym powodem odrodzenia się i ożywienia „dzieła powołań” w Kościele burundyjskim. Jego osoba jest „żywą ikoną” tej wielkiej sprawy Bożej. Zaangażowani byli także inni ludzie i miały miejsce sprzyjające zdarzenia i okoliczności. Był wielki jubileusz stulecia ewangelizacji Burundi! Była wizyta św. Jana Pawła II w roku 1990 o wielkim i doniosłym znaczeniu. Cztery lata po jego wizycie, w centrum kraju w Gitega, w miejscu, gdzie odprawiał Mszę św. powstało Wyższe Seminarium (część teologiczna, filozofia zaś została w Bużumburze), które bardzo szybko się zapełniło, a niebawem „przepełnione” wymagało fundacji kolejnego Wyższego Seminarium na południu kraju, na terenie diecezji Bururi. Byli też prości ludzie, często starsi i schorowani, którzy modlili się i modłą nadal o powołania.



Ten dynamizm powołaniowy nie jest (jak niektórym zewnętrznym „obserwatorom” się wydaje) powodowany perspektywą awansu ekonomicznego. Wprost przeciwnie! W Burundi (także w wielu krajach Afryki) księża są po prostu ubodzy. Odprawiając codziennie Mszę św., nie otrzymują od nikogo z tej okazji żadnej ofiary. Z zasady w Burundi na swoje utrzymanie księża mają stosować „autofinancement”, czyli samofinansowanie, z którym wielu zupełnie sobie nie radzi. Wiem o diecezji w Burundi, gdzie biskup daje każdemu księdzu symboliczną pomoc miesięczną w wysokości piętnastu dolarów, bo tylko takie ma możliwości. A więc nie dla pieniędzy przyjmuje się kapłańskie święcenia w Burundi.

Co do osoby świętej pamięci arcybiskupa Joachima Ruhuny, pamiętajmy, że w tym roku, dnia 9 września mija 25 lat **od jego narodzin dla Nieba!**



HERB ARCYBISKUPA JOACHIMA RUHUNY

PROCES BEATYFIKACYJNY MĘCZENNIKÓW BURUNDI

Kościół katolicki w Burundi rozpoczął proces beatyfikacyjny pierwszej w historii tego kraju grupy męczenników – duchownych i świeckich – zamordowanych za wiarę w latach



1972-97. W gronie 44 osób jest 3 księży, 1 świecka misjonarka i 40 seminarzystów, którzy potrafili wznieść się ponad podziały plemienne i dochować wierności Ewangelii. Dlatego Kościół w Burundi nazwał całą tę grupę „męczennikami braterstwa”. Jako pierwszy z grupy 44 kandydatów na ołtarze 17 maja 1972 zginął ks. Michel Kayoya, liczący wówczas 38 lat. Był on kapłanem, poetą i filozofem, a w swych pracach zawsze głosił, że różnice etniczne, bardziej niż zagrożeniem, mogą być bogactwem

i wzajemnym darem. Jak przypomniał ks. Marano, kapłan ten, aresztowany i uwięziony wraz z 50 innymi księżmi i świeckimi przez uzbrojoną bandę, „szedł na śmierć, śpiewając Psalm y i Magnificat”. Z kolei 30 września 1995 zginęli śmiercią męczeńską dwaj włoscy misjonarze ksawerianie ojcowie Ottorino Maule i Aldo Marchiol oraz włoska misjonarka świecka Catina Gubert, pełniąca posługę na rzecz kobiet na misji w Buyengero. Wszyscy oni służyli ubogim, niezależnie od grup etnicznych, z których pochodzili ich podopieczni. I tę swoją działalność przypłacili śmiercią. 30 kwietnia 1997 r. zginęło 40 seminarzystów z miasteczka Buta, także z prowincji Bururi na południu kraju. W owym dniu napadli na nich rebelianci, żądając od swych ofiar określenia się, czy należą do Hutu czy Tutsi. Klerycy odpowiedzieli, że są po prostu seminarzystami i czują się braćmi. Zginęli za to, a na miejscu ich męczeństwa wznosi się obecnie Sanktuarium Braterstwa, znane także poza granicami Burundi. Miejscowi biskupi z wielką radością przyjęli zgodę Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych na rozpoczęcie procesu i w specjalnym przesłaniu podkreślili, że świadectwo 44 męczenników jest „mocnym orędziem, którego tak bardzo potrzebujemy jako chrześcijanie”. Są oni „bohaterami, których my, biskupi, przedstawiamy wam jako inspirujące wzorce braterstwa” – napisali hierarchowie burundyjscy, wzywając wiernych do towarzyszenia poszczególnym fazom procesu modlitwą i radością.



W Burundi w latach 1993-2005 trwała wojna domowa, która pochłonęła co najmniej pół miliona istnień ludzkich, w tym ponad stu kapłanów, sióstr i katechistów tylko dlatego, że byli Tutsi lub Hutu i że postępowali wbrew wskazaniom władz państwowych.
Por. <https://ekai.pl/rozpoczal-sie-proces-beatyfikacyjny-44-meczennikow-braterstwa-z-burundi/>

O. ZACHARIASZ IGIRUKWAYO, ECHO INAUGURACJI JUBILEUSZU W MUSONGATI 7.02.2024



Podstawowe doświadczenie wiary w Musongati: Krzyż i życie maryjne

W niedzielę, 7 lutego 2021 r. odbyła się inauguracja Jubileuszu obecności karmelitów bosych w Burundi i Rwandzie zgodnie z rekomendacją Rady Wikariatu, aby każda wspólnota Wikariatu podjęła lokalnie inicjatywę inauguracji złotego jubileuszu, wpisując się tym samym w obchody jubileuszowe Prowincji i Wikariatu.

Nasza parafialna wspólnota z Musongati zorganizowała w niedzielę 7 lutego 2021 r. swoje uroczyste rozpoczęcie obchodów jubileuszowych. Przybyła delegacja ze wspólnoty w Gitega, z O. Wikariuszem Regionalnym na czele, i druga ze wspólnoty w Bużumbura.

Katolicka wspólnota wiernych w Musongati jest pierwszą z pięciu istniejących dzisiaj misji karmelitów bosych w naszym regionie. Nie umniejszając obecności w Mpinga od 1973 do 1985 roku w jej ciągłości historycznej, obecność karmelitów w Musongati liczy w sumie 46 lat. Z tego należy jednak odjąć lata, w których, ze względu na trudną sytuację polityczną, misjonarze nie mogli pracować w Burundi i wyjechali do Rwandy.



Jeśli chcemy określić, co naprawdę charakteryzuje misję w Musongati, należy wymienić dwa podstawowe jej rysy: **krzyż** (por. J 3, 14; 8, 28; 12, 32) i **obecność Maryi**. Wznoszący się wysoko sztandar misyjny w Musongati: chwalebny krzyż, nadal promieniuje z tego miejsca równolegle z obecnością Maryi, która towarzyszy Kościołowi od chwili wypowiedzenia słów Jezusa na krzyżu: „Jezus widząc swoją Matkę i stojącego obok niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: Matko, oto Syn Twój. Następnie rzekł do ucznia: Oto Matka twoja. Od tej godziny uczeń wziął ją do siebie”(J 19, 26- 27).

Moc krzyża

Tak jak pierwsi misjonarze Burundi, ojcowie biali, wzniesli w 1897 r. krzyż w Misugi i umieścili drugi krzyż w Muyaga, zakładając rok później pierwszą misję, tak prawie 75 lat później nasi misjonarze karmelici bosy byli przekonani, że do Burundi nie powinni przynosić niczego innego, jak tylko prawdę Ewangelii oraz głosić ukrzyżowanego Mesjasza. Chwalebny krzyż Chrystusa - „Gdy zostanę wywyższony nad ziemię, przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12, 32) - zawsze im towarzyszył. 22 czerwca 1971 r. po nałożeniu krzyża misyjnego, „postanowili nieść krzyż na swoich ramionach, a przede wszystkim w sercu, jako przesłanie i tarczę w pracy misyjnej, którą rozpoczynali: *Umusaraba ni wo waturokoye uratubohora* (To krzyż nas uratował i uwolnił)”. Od samego początku w Mpinga nasi misjonarze bazowali na istniejącym zwyczaju, że chrześcijanie wspólnie odmawiają różaniec i śpiewają pieśni religijne przed drewnianymi krzyżami, przymocowanymi do drzew. Wzmocnili ten piękny zwyczaj, wyznaczając miejsca dużymi krzyżami wbitymi w ziemię. Temu dziełu oddał się całkowicie brat Sylwester Szypowski. Wśród wielu krzyży wyróżniał się zwłaszcza

ten postawiony na wzgórzu w pobliżu kościoła i budynków misyjnych w Mpinga. Możemy dziś powiedzieć, że zarówno w Burundi jak i Rwandzie, głoszenie i wznoszenie chwalebne Krzyża Chrystusa z jego potencjałem wyzwiania człowieka ze wszelkich łańcuchów zła i grzechu oraz zwycięstwa życia nad śmiercią, pozostaje w centrum doświadczenia i misji karmelitów bosych, także w najbardziej niespokojnych momentach historii naszego ludu.

W sposób opatrnościowy orędzie Roku Świętego Odkupienia (1975) wzmocniło zakorzenienie ewangelizacji naszych misjonarzy na fundamencie Słowa Bożego. Świadcstwo prostych chrześcijan z naszych wzgórz Mpinga i Musongati przywodzi na myśl to samo przekonanie: wpatrywanie się w Chrystusa, ukrzyżowanego za nas, daje siłę do wytrwałego prowadzenia walki w naszym chrześcijańskim życiu. W tym właśnie roku misjonarze wpadli na pomysł wzniesienia wielkiego krzyża na wzgórzu w pobliżu parafii Musongati z okazji obchodów Jubileuszowego Roku Odkupienia. Brat Marceli ochoczo przystąpił do wykonania tego dużego metalowego krzyża o wysokości 11 metrów, a biskup Joachim Ruhuna z Ruyigi w towarzystwie biskupa Alojzego Bigirimwami, emerytowanego biskupa Nyundo, poświęcił krzyż.



Jednakże na rozkaz antyklerykalnej władzy z lat 1976-1987 wzniesione na wzgórzach krzyże miały zostać usunięte i przeniesione w pobliże kościołów. Krzyż z Musongati wielokrotnie wykopywany i wkopywany przez wiernych i br. Ryszarda Żaka. Ostatecznie znalazł miejsce przy kościele. Nawet wkopanie go przed kościołem było niemożliwe z powodu sprzeciwu władz administracyjnych. Krzyż ten musiał poczekać na lepsze czasy. I tak, dopiero w przeddzień uroczystości Podwyższenia Krzyża Pańskiego w 1984 r., dzięki większej tolerancji władz lokalnych, krzyż ten został ponownie wzniesiony w miejscu, w którym znajduje się dzisiaj, przed kościołem parafialnym. Jest symbolem chwalebne Krzyża Chrystusa, niewyczerpanego źródła życia, które pochodzi od Ojca i zostało nam dane przez Chrystusa w Kościele.

Karmel w Burundi i Rwandzie jest zakorzeniony w doświadczeniu maryjnym

Zwykliśmy mówić, że **cały Karmel jest maryjny** (Carmelus totus marianus). Również w naszym regionie, w parafii Maryi Królowej Apostołów, Karmel w Burundi i Rwandzie jawi się w pełni zakorzeniony w doświadczeniu maryjnym. Podkreślają to fakty:

1) Brat Leonard, który odegrał znaczącą rolę w założeniu Karmelu w Burundi, kierując grupą pierwszych misjonarzy, złożył co najmniej dwa akty poświęcenia się Maryi Dziewicy. Najpierw



w wieku dwudziestu jeden lat, 5 sierpnia 1934 r., w święto Matki Bożej Śnieżnej, podczas uroczystych ślubów złożył akt poświęcenia się Najświętszej Maryi Pannie na ręce o. Anzelma Gądka (1884-1969), który kilka lat wcześniej, 31 grudnia 1921 r., założył Zgromadzenie Sióstr Karmelitanek od Dzieciątka Jezus. Czterdzieści cztery lata później, w liście z 20 października 1978 r. skierowanym do papieża Jana Pawła II. O. Leonard złożył akt poświęcenia nieustannej modlitwy i ofiary swojego życia w intencji szczęśliwego pontyfikatu papieża rodaka, co potwierdził dwa dni później w obecności swojego spowiednika. Dzień ten jest dzisiaj dniem liturgicznego wspomnienia św. Jana Pawła II. W planie Bożym nie ma przypadków, za każdym razem, gdy wspominamy św. Jana Pawła II, czcimy także macierzyńską troskę Maryi wobec swoich dzieci.

2) Wieczorem 22 czerwca 1971 r. w Poznaniu, na uroczystą ceremonię misyjnego posłania jedynastu, czterech z nich przyniosło kopię cudownego obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, którą na prośbę o. Leonarda ks. kard. Stefan Wyszyński ofiarował młodemu kościołowi w Burundi.

3) Kiedy sam O. Leonard borykał się z wieloma trudnościami od zarania swojej pracy misyjnej w Burundi, z ufnością zwrócił się w liście do ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, dzieląc się z nim trudnościami, które napotykał, wyznał jednocześnie, że wszystkie swoje troski i nadzieje zawierzył Matce Kościoła i Królowej Polski, czczonej szczególnie w Częstochowie. A sam kard. Stefan Wyszyński pocieszył O. Leonarda, błogosławiąc mu i zawierając misje w Burundi ustawicznej opiece Maryi: „Jako pokorny sługa Naszej Królowej Nieba i Ziemi błogosławię Cię i oddaję Twoją misję pod Jej niezachwianą opiekę. Życzę Ci, abyś nigdy nie wątpił w Jej miłość do Ciebie i do ludu afrykańskiego” (10.04.1972).

4) Pierwszy dom założony przez karmelitów w 1985 roku w Rwandzie (Butare) został również poświęcony Maryi, Matce Karmelu. Rozumiemy zatem, że wybór Maryi Królowej Apostołów na patronkę pierwszej parafii założonej przez karmelitów w Burundi, w Musongati, nie jest tylko kontynuacją misji ojców białych, misjonarzy Afryki. W tym patronacie odbija się zmysł misyjny, świadczący o przynależności do Maryi podczas całej pracy misyjnej, a zwłaszcza pośród trudności.

5) Doświadczenie maryjne nie było tylko doświadczeniem początków misji. W Musongati karmelici bosci i lud chrześcijański są na stałe zjednoczeni pod płaszczem Maryi Dziewicy, o czym świadczy powszechne noszenie Świętego Szkaplerza oraz ilość pielgrzymów, którzy przybywają tam z różnych zakątków Burundi, szczególnie w czasie uroczystości Matki Bożej z Góry z Góry Karmel 16 lipca każdego roku.

6) Z tego ośrodka pobożności maryjnej wyszły powołania do Karmelu w Burundi i Rwandzie. Przyciągające spojrzenie Matki, Patronki i Siostry Karmelitów, trwa nadal i nie wygasa. Obecnie nawet w pierwszą sobotę miesiąca obserwuje się coraz większy napływ wiernych.

7) Projekt budowy sanktuarium maryjnego jest owocem cichego głosu pielgrzymów, coraz liczniej tu przybywających. A to oznacza dla nas, że głos ludu jest głosem Boga. Jest to zatem intuicja wiary ludu, który odczuwa potrzebę jedności z Maryją w swojej ziemskiej pielgrzymce. Ten właśnie lud Boży uprzedził karmelitów bosych w sprawie projektu sanktuarium maryjnego. Dla karmelitów z Burundi i Rwandy, we współpracy z wiernym ludem Musongati, sanktuarium maryjne będzie również znakiem wdzięczności wobec Boga, analogicznym do tego, który był u początków naszej fundacji, abyśmy mogli już marzyć o szlaku maryjnym biegnącym z Częstochowy w Polsce do Musongati w Burundi. Poza przymusową nieobecnością karmelitów w Burundi w latach 1985-1990, rys maryjny był nierozzerwalnym elementem ciągłości misji, gdyż w Butare (Rwanda) została ona również założona pod patronatem Maryi, Matki Karmelu, a ostatnia fundacja z 5 istniejących w Gitega (Burundi) pod patronatem Maryi, Królowej Karmelu.

o. Zachariasz Igirukwayo
(tłum. o. Fryderyk Jaworski)

ZAANGAŻOWANIE KARMELITÓW BOSYCH W BURUNDI NA RZECZ PIGMEJÓW.

W Burundi lud Batwa (Pigmejów) jest uznawany za trzecią grupę etniczną obok Hutu i Tutsi. Szacuje się, że stanowią 1% populacji. Żyją z dala od innych w skrajnym ubóstwie. W powszechnej mentalności krąży wokół nich wiele uprzedzeń. Zazwyczaj nikt nie raczy się z nimi dzielić jedzeniem lub piciem. Są marginalizowani i dyskryminowani we wszystkich dziedzinach: edukacji, zatrudnieniu, ochronie zdrowia, reprezentowaniu i zaangażowaniu w życie publiczne. Żyją w warunkach, które obrażają godność ludzką



w zakresie pożywienia, zamieszkania, higieny, odzieży i wykształcenia. Co gorsza, wydaje się jakby od dawna stracili nadzieję na zmianę i zgodzili się na tą społeczną pogardę.

Mimo wielu udogodnień ze strony państwa i Kościoła, jak zwolnienie z chłopskiego lub dystrybucja materiałów szkolnych, bardzo niewielu z nich kontynuuje naukę. Zajmują się garncarstwem i kowalstwem. Pierwotnie byli mieszkańcami lasu. Żyli 400 lat temu w prymitywnych warunkach i w takich żyją dziś. Jeszcze kilka lat temu ich ulubionymi zajęciami było tradycyjne polowanie za pomocą strzał z zatrutymi grotami, zbieranie dzikich owoców. Straciwszy lasy, nie otrzymali ziemi do uprawy,

gdyż państwo nie miało dla nich polityki przydziału ziemi. Zajmują się więc ceramiką glinianą.

Nadal brakuje globalnej polityki rządu dążącej do rozwiązania ich problemów. W 2017 roku do naszego klasztoru w Bużumbura przybyła członkini wspólnoty szkaplerznej Hermenegilde Nijimbere i opowiadała o Pigmejach, którzy pozostali bez pomocy po wyjeździe ojca białego Eliasza Mwehembezi do Ugandy. Opiekował się nimi wspólnie z naszym animatorem Hermesem.

Na początku 2019 r., po peregrynacji relikwii św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Burundi-Rwandzie, ojciec Maciej Jaworski udał się razem z Hermesem, aby zobaczyć z bliska realia życia Pigmejów i ocenić, jakiej pomocy potrzebują. Kiedy tam przybył, był zszokowany warunkami, w jakich żyją. W obliczu trudnej sytuacji nasza wspólnota Bużumbura podjęła decyzję o poszukiwaniu dobroczyńców, którzy pomogą w budowie domów jako najpilniejszej potrzebie. Dzięki Bożej Opatrzności kilka tygodni później polski ksiądz pracujący w Niemczech, ks. Norbert Maier, przyjechał do Burundi po to, aby odwiedzić swoich przyjaciół. Zaproponował pomoc w projekcie budowy domów dla Pigmejów. Mając wieloletnie doświadczenie w podobnych projektach w Ameryce Południowej, przedstawił ważne informacje w tej sprawie i zachęcił wspólnotę do realizacji. Był to pierwszy i zasadniczy krok w początkowym projekcie budowy domów. Sen stał się rzeczywistością.

Dzięki zaangażowaniu polskiego MSZ wspólnota zorganizowała pierwsze warsztaty formacyjne dla wszystkich szefów Pigmejów z 10 wsi, którym gmina zdecydowała się pomóc. Na koniec określono cztery kierunki działania, które stały się mapą przyszłego zaangażowania: domy mieszkalne, edukacja, ubezpieczenie zdrowotne i żywność.

Kilka miesięcy później inny polski ksiądz z Niemiec, ks. Andrzej Krefft, zaproponował wysłanie na nasze misje karmelitańskie w Burundi i Rwandzie młodych wolontariuszy z Grupy Modlitwnej Orły, zorganizowanej dla polskiej młodzieży imigranckiej w Niemczech. Dwóch z nich było zaangażowanych w projekt dla Pigmejów w Burundi, trzech innych w nasz projekt pomocy chorym ITARA w Rwandzie, który jest bardziej skoncentrowany na osobach chorych psychicznie. Przyjechali w lipcu 2019 r. Dzięki temu apostołowi projekt Pigmejów znalazł wsparcie niemieckich dobroczyńców pod kierunkiem ks. Andrzeja Kreffta.



Grupa przyjaciół misji karmelitańskich z Niemiec (Abana Baseka) przybyła z ks. Andrzejem w lutym 2020 r., aby otworzyć nowy budynek szkoły podstawowej w naszej parafii Gahunga w Rwandzie, a przy okazji zobaczyli pierwsze 14 budowanych domów we wsi Musenyi oraz pierwsze drzewa zasadzone w wioskach Pigmejów w ramach programu zabezpieczenia żywności.

Wszyscy oni są naocznymi świadkami warunków życia, w jakich Pigmeje każdego dnia walczą o przetrwanie.

W tym samym czasie przybył również ks. bp Jerzy Mazur z zespołem Komisji Misyjnej Konferencji Episkopatu Polski, który zaproponował pomoc w projekcie budowy nowych domów na rok 2020 – 2021. Także Biuro Misyjne krakowskiej prowincji karmelitów bosych włączyło się w apostołat wobec grupy etnicznej Pigmejów mający na celu zbiórkę funduszy.



Kiedy pojawił się kryzys koronawirusa, diecezja sztokholmska podtrzymała inicjatywę uświadczenia i zapobiegania chorobie covid19.

W dystrybucji materiałów profilaktycznych animatorom projektu Pigmejów pomagali młodzi wolontariusze z grupy liderów utworzonej przez naszą wspólnotę w Gitega. Dziesięć wiosek, które skorzystały z hojności diecezji sztokholmskiej, było wdzięcznych za zaopatrzenie. Kryzys wywołany covid19 nie zatrzymał jednak planów na trudny rok 2020. Wykona-

no wszystkie zaplanowane działania, a mianowicie: 4 warsztaty dla liderów w wsi (165 kobiet); budowa 54 nowych domów; pomoc 729 uczniom pigmejskim z 37 szkół w przygotowaniu materiałów szkolnych, ubezpieczenie zdrowotne dla 443 rodzin Pigmejów.

Obecnie, po zakończeniu zaplanowanych na 2020 rok działań, projekt „Pigmeje” jest realizowany dzięki pomocy indywidualnych darczyńców np. ks. Mariana z Krakowa, który ufundował kolejnych 20 domów. Pierwsza wioska Musenyi z 68 domami jest już zbudowana, ale wiele innych czeka na budowę. Następna wioska Kani, którą chcemy zbudować liczy około 150 rodzin mieszkających w szałasach. To ponad dwukrotnie więcej niż zostało zrealizowane przez ostatnie dwa lata. Poza tym inne wioski wciąż czekają na swoją kolej.

W ramach programu edukacyjnego zespół postanowił co miesiąc przechodzić przez wsie i szkoły, aby zapobiec nieobecności dzieci Pigmejów w szkole i uniknąć problemu przerywania edukacji przed ukończeniem szkoły podstawowej. W kwestii zdrowia w przyszłym roku projekt zapewni karty ubezpieczeniowe dla wszystkich rodzin oraz proponuje pomoc animatorów w kierowaniu chorych Pigmejów do przychodni w ich strefach zamieszkania. Chcą, zgodnie z potrzebami i skutkami wywołanymi covid 19, kontynuować program prewencyjny.



Jeśli chodzi o program bezpieczeństwa żywnościowego, w listopadzie rozpoczęła się realizacja pierwszego projektu pożyczania ziemi pod rolnictwo na rzecz Pigmejów, aby promować własną odpowiedzialność za bezpieczeństwo żywnościowe w ich rodzinach i budować mentalność rolniczą. Program podtrzymuje diecezja sztokholmska. Ponadto wdrażany

jest projekt „kozia solidarność”, mający na celu edukację rodzin w zakresie hodowli i sadzenia drzew awokado w niektórych wioskach Musenyi.

Zaangażowanie karmelitów jest coraz większe, ponieważ konieczna jest pomoc ludziom z tej grupy etnicznej w ich środowisku, aby sami stali się aktywnymi uczestnikami integralnego procesu swojego rozwoju.

Modlimy się za nich za wstawiennictwem św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Modlimy się za Was - Dobrodzie-
jów.

Wspólnota duchowa została zawiązana. Jako karmelici bezpośrednio zaangażowani w ten program, jesteśmy wdzięczni za wszelkie wsparcie duchowe i finansowe. Prosimy o nieustanną modlitwę, abyśmy odpowiedzieli ewangelicznie na rzeczywiste potrzeby dzieci Bożych.

Niech Was Bóg błogosławi!

Wikariusz Regionalny Burundi i Rwanda o. Zachariasz Igirukwayo, karmelita bosy.

Za realizację projektu „Pigmeje” odpowiedzialny jest
o. Maciej Jaworski, Hermes Nijimbere i Belancille Kanyamuneza.
Więcej na stronie: <http://www.amahoro.pl/pygmies-projects.html>



50 DOMÓW DLA PIGMEJÓW NA 50 LECIE KARMELU W BURUNDI

Oto pierwszy dar jubileuszowy – 50 domów dla Pigmejów na 50 lecie Karmelu w Burundi

Jako karmelici bosy prowadzimy misję w Burundi od 1971 roku. Struktura społeczna tego kraju, kształtuje się następująco: 80% Hutu, 18% Tutsi, 1-2% Batwa (Pigmeje) - odrzucone plemię. Często mówi się o wojnach między Hutu i Tutsi, a Pigmeje są zupełnie pomijani i zapomniani. Wykluczenie społeczne mniejszości Pigmejów dramatycznie się pogłębia, prowadząc do licznych przypadków niewolnictwa. Dwie wiodące grupy etniczne mimo powszechnej biedy, powoli rozwijają się, Pigmeje zaś są coraz bardziej marginalizowani. Jako karmelici bosy i ich współpracownicy, pracujemy w terenie od 50 lat, znając kulturę i język, mamy animatorów, którzy znają problematykę i mentalność społeczności Pigmejów.

W ramach stowarzyszenia ABATWA podejmujemy się zadania stopniowej reintegracji wykluczonych Pigmejów. Obejmuje ona następujące wyzwania: alfabetyzację dzieci, przyswojenie podstawowych zagadnień z rolnictwa, budowę domów dla rodzin wielodzietnych mieszkających w szałasach. Wśród Pigmejów mało kto ukończył szkołę podstawową, większość to analfabeci. Po wydaleniu z kraju różnych organizacji pomocowych, jako karmelici objeśliśmy opieką 12 takich wiosek, gdzie mieszka 920 rodzin, żyjących w następujących osadach: Nyagatobe (60), Nyenharange (40), Mubuga (120), Gifugwe (60), Musenyi (120), Kukabami (45), Kabezi (35), Kiyenzi (130), Giko (50), Busekera (70) Cani (150), Gahwazi (40).

Stałym animatorem posługi w terenie jest Hermes Nijimbere, doświadczony od wielu lat promotor Pigmejów w Burundi, członek Bractwa Szkaplerznego karmelitów bosych w Bużumbura.





Program „Dom dla rodziny Pigmejów” to nie tylko dach nad głową dla często wielodzietnej rodziny, ale przywrócenie godności ludzkiej, godności rodzin, które porównują się do ludzi mieszkających normalnie w domach z drzwiami i oknami. Dom dla Pigmeja to także – DRZEWO AWOKADO DLA RODZINY, jak również KOZA DLA RODZINY i UBEZPIECZENIE RODZINNE.

Program wymaga zarówno nakładów finansowych jak i wysiłku w realizacji z naszej strony, animatorów projektu. Plan prostego domku to 7 metrów na 5 metrów, gdzie są cztery pomieszczenia: izba dla rodziców, pokój dla chłopców, pokój dla dziewcząt i wspólny pokój do bycia razem. Nie ma łazienek, bo te rodziny nie mają dostępu do wody ani kuchni rozumianej po europejsku. Zasadniczo skromne posiłki przygotowywane są na ognisku na zewnątrz. Wkład własny rodzinny to własny teren oraz przygotowanie go pod budowę,

z racji górzystego charakteru kraju. Wymaga to wielkiego wysiłku przerzucenia ton ziemi. Rodzina zasadniczo wyrabia sama gliniane pustaki pod budowę. Dostarcza też wodę do budowy.

Koszt budowy jednego domu wynosi 550 euro, z czego 50 euro, przeznaczone jest na prowadzenie budowy przez naszych animatorów i prace organizacyjne, jak: pilnowanie całości w terenie, koordynacja pracy zatrudnionych murarzy, dostarczenie materiałów oraz monitorowanie zaangażowania samej pigmejskiej rodziny i rytmu wykonywanej pracy, by zmieścić się w okresach pory suchej. Nie zatrudniamy żadnej profesjonalnej firmy z miasta, ale angażujemy ludzi z terenu, by przy okazji biedni, którzy mają już fach w ręku, mogli znaleźć jakąkolwiek pracę.

Ponieważ znalazło się wielu ludzi dobrej woli i hojnego serca, projekt ruszył pełną parą i przystąpiliśmy do budowy 50 domów dla całej wioski Pigmejów. Przy pojedynczych domach, koszty transportu i koordynacji niewspółmiernie wzrastają. W ubiegłym roku wybudowaliśmy wioskę złożoną z 68 domów. Jeśli pragniecie, aby Wasze imiona i nazwiska były wypisane nie tylko w niebie, w Sercu Bożym, lecz także były znane rodzinie Pigmejów i widniejące nad drzwiami ich domów, zechciejcie to zaznaczyć przy okazji darowizny. Po wykonaniu domu prześlemy Wam zdjęcie z Waszym imieniem i nazwiskiem na tabliczce umieszczonej nad drzwiami domu. Wdzięczna rodzina będzie mogła przy okazji wieczornej modlitwy zanieść i za Was dziękczynienie Bogu. Najlepszy czas budowy – między kwietniem a wrześniem.



Dzięki hojnej ofercie wielu dobrodziejów z Polski i Niemiec (Abana Baseka) możemy rozpocząć budowę ponad 50-ciu domów. Docelowo chcemy wybudować 150 domów w tej wiosce w ciągu dwóch lub trzech lat. Prosimy Was, spojrzcie na tych ubogich, zajrzyjcie w głąb Waszych serc a jeśli Bóg da Wam takie natchnienie, to weźcie udział w tym współbudowaniu domów dla Pigmejów.

o. Maciej Jaworski – odpowiedzialny za realizację projektu DOM DLA PIGMEJA

Drzewo Awokado dla rodziny Pigmejów

Pozbawieni dostępu do lasu Pigmeje borykają się z podstawowym problemem, jakim jest produkcja żywności. Łowiectwo zostało ograniczone do minimum. Pierwszą najprostszą pomocą w zdobyciu pożywienia jest sadzenie drzew owocowych. Nie wymaga to wyższych umiejętności. Drzewa owocowe można sadzić prawie wszędzie, przy szałasach i chatach. Projekt wystartuje w czasie pory deszczowej każdego roku.

Specyfika klimatu i jakość ziemi pozwala na sadzenie drzew avocado i bananowców w większości osad. W niektórych tylko drzew mango, papaja i palm. **Sadzonka jednego drzewka to koszt zaledwie 1 euro (ok. 5 zł).** Projekt realizowany jest od 2019 r. i został już częściowo przeprowadzony w pigmejskich wioskach

Całość projektu to 4360 sadzonek + 500 rezerwowych = 4860 sadzonek

4860/1 euro = 4860 euro.

W 2019-2020 r. otrzymaliśmy na realizację kwotę 1050 euro z Biura misyjnego, co pozwoliło wyhodować 1100 sadzonek.

W Programie **DRZEWO OWOCOWE DLA PIGMEJA** w roku 2019-2020 w sześciu wioskach posadziliśmy pierwsze avocado, mango i bananowce. W ziemi jest około 700 nowych drzewek, które się przyjęły i 300 nowo dosadzonych, które ufamy, niedługo zaczną owocować. Jeden dorodny owoc awokado dziennie dla dziecka pozwoli mu funkcjonować, nie zapaść na chorobę głodową. W całość w kalkulowany jest transport sadzonek do oddalonych wiosek i pilotowanie projektu z dojazdami na miejsce animatora.

Dziękujemy za każdą sadzonkę dla dobra naszych Pigmejów.

o. Maciej Jaworski, odpowiedzialny za projekt
DRZEWO OWOCOWE DLA PIGMEJA

Koza dla rodziny Pigmejów

W roku 2020 rozpoczęliśmy realizację programu **KOZA DLA PIGMEJA**. Plan zakłada tzw. łańcuch solidarnościowy, czyli jedna koza zostanie przekazana dla trzech rodzin na spółkę. Po pierwszym okoceniu, koza przechodzi do kolejnej rodziny, a małe zostaje w poprzedniej i tak po dwóch latach, trzy rodziny będą miały po jednej kozie, by rozpocząć, każdy na własną rękę, mini hodowlę. Każda wioska dostanie też kozła do zapładniania. Dzięki temu programowi, Pigmeje będą mieli szansę uczyć się podstaw hodowli. Dla nich to przeskok kopernikański, z łowiectwa do hodowli. Na rok 2019-2021 wyznaczaliśmy 14 wspólnot gospodarczych w 10 wioskach. W sumie **300 kóz** wchodzi do programu **KOZA DLA PIGMEJA**.



Aby łatwiej było dopilnować nam i animatorom dobrej realizacji tego projektu, kupujemy kozy już odchowane, gotowe do rozmnażania w obecności sołtysów wiosek. Baliśmy się bowiem, że Pigmeje po prostu zjedzą je z głodu albo stracą cierpliwość i nie rozumiejąc wartości własnej hodowli, sprzedadzą za bezcen, by uzyskać jakąkolwiek gotówkę. Przez 3 miesiące dojeżdżamy do tych wiosek, by pilotować program, czekając aż kozy dadzą młode



i tak powoli przełamujemy mentalność. Pigmeje zaczęli myśleć o własnej przyszłości. Taki jest cel tego programu!

Jedna koza, z dostarczeniem i 3 miesięcznym pilotowaniem we wiosce, kosztuje 25 euro. Całość projektu wynosi 7500 euro.

Pierwsze sumy na ten cel otrzymaliśmy już w 2019 r. i z realizacją wystartowaliśmy jesienią 2019 r. Program trwa.

Dziękujemy każdemu, kto przejął się i wspomógł tę inicjatywę! Dziękujemy Siostrzom karmelitanom bosym z Katowic za dar zza klawiury na kozę i awokado! Dziękujemy Rycerzom Kolumba z Polski, że zainteresowali się projektem i pracują nad zbiórką pomocy. Będziemy wdzięczni za każdą kózkę dla rodziny Pigmejów. Ufamy, że to pomoże w przełamaniu mentalnej bariery u Pigmejów, którzy nie myślą jeszcze kategoriami hodowli i rolnictwa.

Niech Bóg błogosławi każdego z Was.

o. Maciej Jaworski – odpowiedzialny
za realizację projektu KOZA DLA PIGMEJA

Program – Roczne ubezpieczenie zdrowotne.

Na ten rok zostało nam do ubezpieczenia 920 rodzin. Dla Europejczyka to niewyobrażalne, że 2 euro wystarczy, by zorganizować dla Pigmejów kartę, dzięki której dzieci i rodzice będą miały dostęp do Ośrodka Zdrowia i zniżkę na paracetamol oraz podstawowe leki na malarię.



Program edukacyjny zakupu przyborów szkolnych dla pigmejskich dzieci wystartował spontanicznie, dzięki nieoczekiwanej pomocy polskiej młodzieży z Niemiec i karmelitanek bosych z Wesołej.

Dzieci otrzymały zeszyty i długopisy. Rozdane w szkole w obecności dyrektorów szkół, były jednoznacznym sygnałem, że nie mają już pretekstu, by zaprzestać edukacji. W 2019 roku „posłaliśmy” do szkoły 423 uczniów, a w 2021, dzięki rozwijającemu się projektowi, już 729 uczniów. Uczą się w 37 szkołach. 10 zł wystarczy na zeszyty i długopisy dla 1 dziecka na cały rok.

W ramach tego programu przymierzamy się do projektu: UBIERZ PIGMEJSKIEGO UCZNIA. 10 euro na mundurki. Obecnie mamy pod opieką około 700 uczniów, z czego 90% nie ma mundurków. Od nowego roku pigmejskie dzieci nie będą już wytykane palcami, że są inne czy gorsze. Często ten uczniowski mundurki to jedyne porządne ubranie dziecka, tak do szkoły, jak i do kościoła. To nasze zamierzenie, ale bez Was tego nie zorganizujemy.

Wszystkich, którzy pragną pomóc w realizacji tych projektów, prosimy, aby przesyłali ofiary na konto Biura Misyjnego Karmelitów Bosych w Krakowie, w banku PEKAO S.A. z dopiskiem DOM DLA PIGMEJA, KOZA DLA PIGMEJA itd.

Pieniądze te przekazywane są w najbardziej optymalnej formie i docierają na miejsce realizacji projektu w Burundi.



Bóg zapłać za wrażliwość i hojność dla tej inicjatywy.

o. Maciej Jaworski, karmelita bosy, Bużumbura, Burundi;
odpowiedzialny za realizację projektu

Biuro Misyjne Karmelitów Bosych

31-510 Kraków Rakowicka 18

Bank PEKAO S.A.:

Konto PLN: 71 1240 3002 1111 0000 2885 8847

Konto EURO: 55 1240 3002 1978 0010 0900 8545

Konto USD: 63 1240 3002 1787 0000 2885 8850

Swift do kont walutowych PKO PPL PW

więcej informacji na stronie: <http://www.amahoro.pl/pygmies-projects.html>

FOTO LINK: <https://photos.app.goo.gl/2Jk6JZrKtAhCMEze9>

SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ SZKAPLERZNEJ W MUSONGATI...

Drugi dar jubileuszowy – SANKTUARIUM MUSONGATI

Jubileusz to więcej niż celebrowanie i dziękczynna Msza z biskupem. To wydarzenie wielowymiarowe. Karmel w Burundi przeżywa jubileusz w różnych jego wymiarach. Pierwszy to wdzięczność wyrażana w radości (Festiwal młodzieżowy w Gitega). Drugi to wykupywanie niewolników z okowów ciężącej przeszłości poprzez budowanie domów dla Pigmejów (projekt Bużumbura – 50 domów na 50-lecie Karmelu). Trzeci wymiar to wysiłek upamiętnienia przeżytych lat w różnych formach wydawniczych (publikacje po polsku: album, książki, audycje radiowe, tak w Polsce jak i w krajach misyjnych; montaże video na temat historii i aktualności).



Obok powyższych typowo jubileuszowych inicjatyw, powstaje coś, co pozostawi trwałą, pozytywny ślad w Kościele w Burundi: tworzące się Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Musongati.

Musongati – Pierwsze dziecko karmelitańskiej misji

Wybór tego miejsca na główne obchody jubileuszowe nie był przypadkowy. Musongati to pierwsze dziecko misyjnego zrywu. Samodzielną posługę bracia rozpoczęli w Mpinga, jednak była to misja przejęta po ojcach białych. Musongati było integralną częścią parafii Mpinga. Bracia posługiwali dojeżdżając do Musongati jako do jednej z 11 kaplic. Od 1974 zamieszkał tam na parafii, zbudowanej od podstaw przez Karmel, tak przez braci jak i siostry karmelitanki Dzieciątka Jezus.



Historia 50 lat obecności Karmelu w Burundi nierozdzielnie wiąże się z tą właśnie misją. Z wyjątkiem 5 letniej banicji (1985-1990), bracia trwają tam od 50 lat. Próby oporu wobec antykościelnego reżimu i obrona krzyża skończyły się wyrzuceniem misjonarzy z parafii.

Lata 90-te to heroiczne trwanie w oku cyklonu. Chronieni przez wojsko, nie opuścili ludzi w czasie wojny. Przez najbardziej krwawy okres wojny domowej przyjęli do parafii tysiące uciekinierów, wojennych uchodźców.



Bracia posługujący sakramentami w około 5 parafiach, gdzie miejscowi kapłani musieli ratować się ucieczką, stali się dla ludzi przykładem gorliwych pasterzy. To właśnie w tych okolicznościach należy dopatrywać się początków ruchu pielgrzymkowego do parafii Musongati.

Musongati – rodzące się Sanktuarium

„Od Królowej Apostołów do Królowej Szkaplerza Świętego” - tak można by podsumować duchowy rozwój tego miejsca. Parafia pod wezwaniem Królowej Apostołów stopnio-



wo stała się miejscem oddziaływania duchowości karmelitańskiej. Pierwsze dziesięciolecia to duży wysiłek włożony w ewangelizację – katechumenat, przygotowanie do chrztu, a także tworzenie infrastruktury. Dziś, po 50 latach, jesteśmy na nowym etapie. To czas pogłębiania wiary, ewangelizacji opartej na pobożności maryjnej.

Musongati stało się miejscem charyzmatycznym w czasie wojny. Gdy w okolicy trudno było znaleźć kapłanów do spowiedzi, nasi współbracia

mimo zagrożenia życia, przyjmowali ludzi do spowiedzi. Jeździli też po terenie i szukali wiernych. Pierwsi pielgrzymi to marnotrawni synowie szukający przebaczenia i powrotu do wspólnoty przez spowiedź. Drugim przyczynkiem do rozpowszechnienia się wieści o duchu panującym w Musongati byli uchodźcy powracający do swoich miejscowości.

To oni rozniesli po kraju wieść o miejscu takim jak Musongati, gdzie kapłani spowiadają, świadczą o Maryi i przyjmują do Szkaplerza, a siostry przez posługę miłosierdzia ratują ludziom zdrowie. Wieści rozeszły się po kraju. Ruch pielgrzymkowy zaczął mieć zasięg pozadiecezjalny, pozaregionalny, wręcz ogólnokrajowy. I tak zaczęły się pierwszopiątkowe i sobotnie pielgrzymki do Musongati. Grunt był przygotowany, gdyż Burundi w początkach ewangelizacji poznało, czym jest Szkaplerz. Ojcowie biali rozpowszechniali to nabożeństwo, jednak w latach 50-tych i 60-tych znacznie osłabło. Teraz jest szansa na renesans tej wielowiekowej tradycji duchowej.

Dzięki rozwijającemu się pielgrzymowaniu i powstającemu sanktuarium, to miejsce staje się duchowym zagłębiem karmelitańskich powołań w Burundi.

Musongati – Jubileuszowe spojrzenie wpród

Od kilku lat jako Wikariat Karmelitański, próbujemy uchwycić to charyzmatyczne wydarzenie w trwałą strukturę. To służba utrwalania rodzących się dzieł charyzmatycznych.

Rodzące się sanktuarium jest naprawdę potrzebą serca, nie wymyśloną czy zaplanowaną przez karmelitów, ale wyrazem upartej pobożności ludu. Teraz czas, by ją usankcjonować. Biskup diecezji nam błogosławi.

Zaczęliśmy od wody. Nie święconej, ale pitnej. Dzięki dobrodziejom z diecezji Sztokholm w Szwecji, fundacji Abana Baseka i rodzinie z Chicago, udało nam się wykopać studnię głębinową. Pielgrzymi mają wodę. Przy okazji korzysta z niej prawie tysiąc dzieci w przyparafialnej szkole i ojcowie w klasztorze. Pielgrzymi nie są już zmuszani o zmierzchu dyskretnie w lesie szukać źródełek wody, by po kilkudniowym marszu móc się umyć. W Musongati jest woda!

W ubiegłym roku, dzięki pomocy Ad Gentes z Warszawy, utworzono prostą w formie drogę krzyżową, by pielgrzymi mogli w przykościelnym lesie podążać po śladach Męki Pańskiej,



rozpoczynając od prześladowanego krzyża sprzed kościoła parafialnego. Stacje namalowane są przez miejscowych artystów, co dodaje im dodatkowej wartości.

Postawiono też figurę świętej Teresy od Dzieciątka Jezus, wyrzeźbioną przez miejscowych artystów z Gitega. Jest to piękny wyraz miejscowych możliwości czynnego uczestniczenia w tworzeniu katolickiej tradycji. Chcemy, by to sanktuarium nie było produktem importowanym z zewnątrz, ale owocem wrażliwości tutejszych wiernych.

Czas na ciąg dalszy...

Chcemy móc przyjąć na noc matki z niemowlętami, które przemierzają dziesiątki kilometrów pieszo. Często całonocne czuwanie pod chmurką, po kilkudniowym marszu jest ponad siły. Dach nad głową i materac są konieczne. Potrzebne jest proste dormitorium z piętrowymi łózkami dla ubogich pielgrzymów. Może też w przyszłości będzie potrzebne kilka pokoi dla pielgrzymów, którzy byliby wstanie wynajęć pokój.



Konieczna wydaje się też sala konferencyjna dla grup pielgrzymkowych. Parafia ma potrzebę przestrzeni, gdzie mogłaby organizować duże spotkania parafialne. Nie zapominajmy, że to parafia z 30 tysiącami praktykujących katolików.

Przed nami w tym roku budowa tzw. sanktuarium, czyli rozbudowanego ołtarza polowego dedykowanego Matce Bożej Szkaplerznej. To przestrzeń liturgiczna na uroczystości szkaplerzne i zjazdy Bractw Szkaplerznych. Odpowiedzialnym za ten wielki i kilkuletni projekt został mianowany o. Fryderyk Jaworski. W następnym tekście opowie o szczegółach powyższej inwestycji. Módlmy się o wszelkie błogosławieństwo dla niego i o otwartość serc licznych wiernych noszących szkaplerz karmelitański w Polsce i na świecie, by wierni w Burundi, jednego z najbiedniejszych krajów świata, mieli szansę pielgrzymować do miejsca, gdzie piękno ogrodu Karmelu nie będzie tylko symbolem, ale rzeczywistością. Proszę o wsparcie tego głównego, na dzień dzisiejszy, projektu Wikariatu.

Ofiary proszę składać z dopiskiem **SANKTUARIUM MUSONGATI**.

Dziękujemy za inicjatywę dedykowania tegorocznego kiermaszu w Czernej na potrzeby powstającego Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Musongati.

Królowo Szkaplerza Świętego, módl się za nami.

o. Maciej Jaworski, Bużumbura koordynator projektów
w Wikariacie Burundi-Rwanda.

O. FRYDERYK JAWORSKI, DRUGI DAR JUBILEUSZOWY-SANKTUARIUM MUSONGATI



Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Musongati – dar złotego jubileuszu odpowiedzią na potrzeby Kościoła burundyjskiego

„Trzeba pamiętać, że czas i miejsce należą całkowicie do Boga.” (św. Jan Paweł II, homilia, Łagiewniki, 2002 r.)

**Drodzy Przyjaciele Misji Karmelitańskich w Burundi i Rwandzie!
Amahoro ya Kristu! Pokój Chrystusa!**

Ilekoć przylatuję do Burundi, zawsze trafiam na jakiś jubileusz. Mój pierwszy pobyt i posługa duszpasterska delegata prowincjała rozpoczęła się od małego jubileuszu 40 lat

obecności karmelitów bosych w Burundi. Centralnym punktem tego dość spontanicznego jubileuszu była uroczysta Eucharystia dziękczynna sprawowana w Mpinga, gdzie „wszystko się zaczęło”. Ale złoty jubileusz to nie to samo. To wydarzenie o wiele bardziej zobowiązujące. Jego obchody, choć utrudnione epidemią, są bogate i wielowymiarowe, o czym w sposób bardzo sugestywny pisze O. Maciej Jaworski w artykule: Dar jubileuszowy dla kościoła w Burundi na 50 – lecie misji karmelitańskich.

To właśnie do daru pragnę nawiązać w mojej refleksji: „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie” (Mt 10,8). Są to słowa wypowiedziane przez Jezusa, gdy posłał Apostołów, aby głosili Ewangelię. Jezus pragnął, aby Jego Królestwo było propagowane przez gesty bezinteresownej miłości, wielkoduszności, wspaniałomyślności, ofiary i odwagi. To właśnie te różnorakie gesty dobroci na przestrzeni ostatnich 50 lat karmelitańskiej posługi misyjnej w Burundi i Rwandzie świętujemy w tym roku jubileuszowym. Ewangelicznie przeżywany jubileusz nie może ograniczyć się jedynie do uroczystej Eucharystii sprawowanej przez ordynariusza diecezji, nuncjusza czy dostojnego kardynała z Watykanu, choć taka celebrowanie jest zawsze wspaniałym wydarzeniem. Ewangelicznie przeżywany jubileusz jest również retrospektywnym i wdzięcznym spojrzeniem wstecz na dar Boży otrzymany i pomnożony



na przestrzeni upływającego czasu, jest bez wątpienia czymś wymagającym, gdyż zaangażowanie i szlachetność dokonanych dzieł zobowiązuje. Jak głosi francuskie powiedzenie: „Noblesse oblige”.

Dziękujemy za dar fundatorów i promotorów misji karmelitańskich u jej początków (1971), dziękujemy za tych, którzy tę misję rozwijali i umacniali w pierwszych dekadach jej istnienia. Wielu z nich odeszło już do Pana, aby nadal wspierać nas w jeszcze bardziej skuteczny sposób.

Ale w szczególnie sposób pamiętamy o Was, Kochani Przyjaciele naszych misji afrykańskich, którzy poprzez modlitwę, cierpienie ofiarowane za misję i finansowe wsparcie, macie swój szczególnie udział w ich budowie i rozwoju na przestrzeni ostatnich 50 lat. Jesteście bowiem świadomi, że życie jest darem od Boga, i jak napomina święty Paweł: „Cóż masz, czego byś nie otrzymał?” (1 Kor 4,7). W imię tak właśnie pojętego daru stajecie się wy również darem dla lokalnego Kościoła Burundi i Rwandy.

Ciesz się ogromnie, że mogę dzielić tę jubileuszową radość tutaj w Afryce. Nie bez znaczenia jest również mój powrót do Bużumbury, do klasztoru, który w latach 2014-16 rósł na moich oczach, a wzrost ten okupiony był trudem i ofiarą całej wspólnoty lokalnej, żyjącej przez dwa lata na placu budowy, gdzie permanentny zgiełk i hałas ustawał tylko w godzinach nocnych. Dzisiaj cieszy jednak fakt, że zbudowany wówczas dom formacyjny nadal stoi i ma się całkiem dobrze, choć to wcale takie oczywiste nie jest, zwłaszcza na kontynencie afrykańskim. Niegdyś wątłe i niepozorne sadzonki krzewów, drzew i palmy królewskiej, wyrosły dzisiaj na wspaniałe i pełne wdzięku drzewa, dodające szaremu budynkowi koloru i witalności.

Moja radość nie ogranicza się jedynie do uczuciowych związków z Bużumburą. Ciesz mi niezmierznie decyzja i plany (już od 2018 r.) realizacji projektu rozbudowy sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Musongati. Jestem głęboko przekonany, że wszyscy bez wyjątku, karmelici i wierni, ordynariusz miejsca i prowincjał w Krakowie, ale chyba najbardziej sami pielgrzymi udający się do tego miejsca kultu, są całkowicie zgodni co do

zasadności i konieczności tego projektu. Już od dłuższego czasu mówiło się o nagłej, by nie powiedzieć bardziej dosadnie, palącej potrzebie stworzenia niezbędnej struktury odpowiadającej podstawowym potrzebom i oczekiwaniom pielgrzymów. Szkoda, że projekt nie wystartował zgodnie z planem, gdyż byłby on niejako pięknym przygotowaniem i ukoronowaniem radości jubileuszowej. Ale ufamy, że jesteśmy na dobrej drodze do jego rozpoczęcia i realizacji. Kilka słów na ten temat...

Projekt ołtarza polowego w Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Musongati

O ile wspomniana powyżej rozbudowa Sanktuarium w Musongati rozradowała niezmierznie moje serce, to fakt uczynienia mnie odpowiedzialnym za jego realizację ostudził nieco euforię.

Oczywiście, nie było dyskusji. Należało to zrobić. Brak doświadczenia w prowadzeniu sanktuarium, zwłaszcza w Afryce, był głównym problemem. Jednak przy współpracy z lokalną wspólnotą z Musongati i „obowiązkowych” pielgrzymkach do kilku lokalnych sanktuariów maryjnych problem ten, z Bożą pomocą, zostanie rozwiązany.



Po miesiącu pracy z architektem-inżynierem udało się wypracować plan ołtarza polowego, który jest pierwszym i, jak się wydaje, najważniejszym elementem planowanej rozbudowy sanktuarium. Będzie on oczywiście dedykowany głównej Patronce miejsca: Matce Bożej Szkaplerznej. Będzie to serce sanktuarium.

Zasadniczym wyznacznikiem budowy ołtarza jest fakt, że na doroczną pielgrzymkę z okazji uroczystości M. B. Szkaplerznej przybywa do Musongati od 4 do 6 tys. pielgrzymów. Pojemność kościoła to max. 600 do 800 osób. Tak więc celebrowanie na zewnątrz kościoła jest koniecznością. Podobnie wymagają tego noce czuwania i celebracje pierwszych sobót miesiąca.

Planowany ołtarz polowy przewiduje prostą konstrukcję składającą się z: obszaru zadaszonego blachą na wieźbie metalowej (około 800 osób) i obszaru poza zadaszeniem (trybuna), ławek murowanych kamienno-cementowych do 1600 miejsc. Poza tym obszarem planowana jest przestrzeń zagospodarowana i względnie wolna, dająca możliwość uczestniczenia w Eucharystii dużej liczbie uczestników. Jesteśmy przekonani, że nie ma realnej potrzeby budowy trybuny dla 4 czy 6 tys. pielgrzymów, gdyż w takiej liczbie gromadzą się oni, jak dotąd, tylko raz w roku.

Obszar zadaszony przewiduje minimalną strukturę lokalową: zakrystia, dwa małe magazynki, dwie toalety, oratorium (z zainstalowanym tabernakulum) i sala spotkań (miesz-

cząca około 77 osób), obydwie komunikujące z centrum ołtarza i miejscem przewodniczenia. Do budowy ołtarza polowego, układania posadzki i budowy ławek wykorzystany będzie w głównej mierze lokalny kamień, cegła i cement.

Długoplanowe perspektywy rozbudowy Sanktuarium

Rolą każdego miejsca kultu, a zwłaszcza sanktuarium jest umożliwienie wiernym i pielgrzymom spotkania się z Bogiem i umocnienia wiary, nadziei i miłości, a niekiedy nawet całkowitego odbudowania ich własnego sanktuarium duszy (i ciała), tak by po powrocie do siebie, mogli oddawać cześć Bogu w duchu i prawdzie, jak domaga się tego Jezus.

- Tak więc następnym etapem rozbudowy sanktuarium będzie skromne **dormitorium**, pomyślane zwłaszcza o matkach z dziećmi i osobach starszych czy chorych, które przybywają do sanktuarium.
- Inną dość kosztowną inwestycją będzie **sala konferencyjna** służąca zarówno potrzebom parafii, jak i pielgrzymom. To będzie stosunkowo prosta technicznie budowa z niewielkim zapleczem, takim jak: magazyn, schowek na środki i sprzęt czyszczący, toalety.
- **Reorganizacja istniejących biur parafialnych i mieszkań z dobudową aneksu do istniejącego budynku.**
- **Brama i portiernia** wprowadzająca na teren sanktuarium.
- **Ogrodzenie: na początku z żywopłotu, cyprys** z elementami muru lub ogrodzenia twardego, może kiedyś, docelowo, solidny mur z cegły.
- **Parking przy sanktuarium**
- Ponadto cała gama mniejszych inwestycji mających na celu uczynienie obszaru bardziej sprzyjającemu modlitwie, nie tylko zmasowanych grup pielgrzymów raz w roku, ale i modlitwie mniejszych grup i pielgrzymów indywidualnych. Te inwestycje mogą być prowadzone równocześnie, na miarę możliwości i dostępnych środków finansowych.
- **Wytyczenie ścieżek** na terenie sanktuarium wg. poniższej mapy planowanych inwestycji
- **Grota Matki Bożej z Lourdes**
- **Przestrzeń Miłosierdzia** z dużą figurą Jezusa Miłosiernego i mniejszymi św. Faustyny i św. Jana Pawła II, orędownika miłosierdzia, konfesjonały.
- **Zakątek Matki Bożej** z błogosławionym Izydorem Bakanja męczennikiem szkaple-rza św.
- **Przebudowa drogi krzyżowej** i prawdopodobnie kapliczki św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Idea umieszczenia kapliczek świętej wraz z jej **kanonizowanymi rodzicami, z myślą o małżeństwach.**
- **Dróżki różańcowe**
- **Obsadzenie krzewami i drzewkami** terenu sanktuarium i założenie trawników.



Mam nadzieję, że nie dałem się ponieść zbyt wyobraźni i marzeniom. Jestem świadomy, że nie jest to projekt na rok lub dwa, ale na lata. Cieszę się, że mogę się w niego zaangażować, z Bożą i Waszą pomocą prowadzić to dzieło. Zwiększająca się liczba pielgrzymów w Musongati nie jest zasługą pracujących tu od lat karmelitów, ale wielką łaską Boga i Najświętszej Panny. Jestem przekonany, że także realizacja tego projektu, zależy od wielkiej łaski

Boga i otwartości Waszych serc. Jeśli coś z tych dobrych zamiarów uda się zrealizować, będzie to dowodem błogosławieństwa Bożego. Ostatnio zapytałem kustosa sanktuarium Najświętszego Serca Jezusa w Muyaga, kolebki katolicyzmu w Burundi o firmę, która budowała sanktuarium. Odparł: „Ojcie, sanktuarium nie buduje firma, ale Duch Święty”. Przyznam, że przez kilka dni nie wiedziałem, co odpowiedzieć na takiego smsa. Oświeciło mnie Słowo Boże, które mówi bardzo wyraźnie: Jeżeli Pan domu nie zbuduje, na próżno trudząc się ci, którzy go wznoszą. „Jeżeli miasta Pan nie ustrzeże, strażnik czuwa daremnie” (Ps 127).

Tym budującym słowem psalmisty kończę to moje rozwlekłe pisanie. Pozdrawiam Was serdecznie! Wyrażam również cichą nadzieję, że w następnym numerze Amahoro, będę mógł podzielić się z Wami przebiegiem prac nad ołtarzem polowym M. B. Szkaplerznej.

Proszę Was gorąco o modlitwę w intencji tego projektu. Ewentualne ofiary na jego realizację można przysyłać na konto Biura Misyjnego z dopiskiem: SANKTUARIUM MUSONGATI. W przypadku pragnienia sprecyzowania dotacji na jeden w wymienionych wyżej elementów sanktuarium proszę o podanie w skrócie jego nazwy, np. „Dormitorium”. Za Waszą modlitwę i pomoc finansową z serca Wam dziękuję i proszę, aby Was Bóg obficie błogosławił tak, abyście sami stawali się błogosławieństwem dla innych!

Z pozdrowieniem braterskim i modlitwą
o. Fryderyk Jaworski, ocd, Bużumbura, 31.01.2021r.

Kontakt z o. Fryderykiem Jaworskim:

mail: fryderykjaworski@hotmail.com; WhatsApp: +257 611 951 29

Informacje o postępach w realizacji znajdziecie na stronie Wikariatu Burundi Rwanda: amahoro.pl.

www.amahoro.pl/projekt-budowy-sanktuarium-matki-bo-ej-szkaplerznej-w-musongati.html

LIST OD ITARA

Bużumbura, 16.02.2021

„Moi drodzy Rodzice,

Niech Pokój Boży będzie z Wami. Mam nadzieję, że jakoś się macie.

U nas z powodu covid, życie się jeszcze bardziej skomplikowało. Rok 2020 nie był łatwy!!! Od marca do września nikt nie mógł opuścić swoich domów. Nie mogłam więc jeździć do szpitala psychiatrycznego po lekarstwa dla moich chorych. I cały transport został wstrzymany. Po kilku miesiącach nasi chorzy na nowo wpadali w kryzys i wszystkie choroby zaczęły się odnawiać. Musiałam mocno naciskać, by przysyłano mi ambulansy z pielęgniarką by pomóc tym chorym i by mogli przywieźć lekarstwa do nas. Szpital odmawiał zabierania chorych do szpitala z powodu lęku przed wirusem i zarażeniem innych. Ale przynajmniej dzięki tym ambulansom mieliśmy czasami lekarstwa.

Dla dzieci w domu to też nie był łatwy czas. Nie potrafiły zrozumieć, dlaczego mają siedzieć w domu beczynnie tyle miesięcy. W pewnym momencie straciły nadzieję na normalne życie. Próbowaliśmy je uczyć same w domu, ale po dwóch miesiącach, dzieci się zbuntowały powtarzając, że nie ma sensu męczyć się na nic, (zapewne myśląc, że to już koniec, życie normalne już nie wróci). Odmówiły dalszej nauki, powtórek, itd.





Ale mimo covidu, Pan Bóg dalej ukazywał mi swoją miłość. I tak, 2 listopada 2020, przyszli ludzie, których nie znałam i przyprowadzili młodą mamą z niemowlęciem na plecach, która miała poważne problemy psychiczne. Przyprowadzili i od razu znikli. Nie miałam ani ich adresu, ani nazwisk, a młoda kobieta znajdowała się w tak głębokim kryzysie psychicznym, że chciała zabić swoje dzieciątko. Zdecydowałam się ich przyjąć. Po kilku dniach udało mi się jakoś dowieźć mamę do

szpitala, niektóre busy już wtedy zaczęły jeździć. Szpital ją przyjął na leczenia, a ja wróciłam do domu z niemowlęciem. Karmiłam je mlekiem od krowy i jakoś przeżyło, teraz ładnie rośnie. Nazywa się Fabrice.



Bardzo dziękuję Bogu za to, że mi powierza tych najmniejszych. Fabrice mimo że nie był karmiony moim mlekiem, dzięki miłości Bożej, przeżył. (Dołączam zdjęcie na 5 dni od przybycia do mnie i drugie zdjęcie, gdy miał już 5 miesięcy).



Kolejną nowością jest kolejne dziecko, które jest z nami. Przed laty przyjechałam pod dach Tryphine, kobietę chorą psychicznie z jej córeczką Viviane. Inna jej córka, Claire, była wychowywana przez babcię. Gdy przyszła nas odwiedzić z powodu lockdownu nie mogła wrócić do babci. W końcu, zdecydowałam się, by została u nas na dobre i umieściłam ją w naszej szkole w Kamonyi. Bardzo mnie to cieszy kiedy widzę na nowo po latach mamę z jej dziećmi pod jednym dachem.

W sumie na dzień dzisiejszy jest nas w domu 15 osób. 9 chorych dorosłych, 5 dzieci i ja.

Bóg zapłać za wszystko. Niech Bóg będzie dla Was najlepszą nagrodą za Waszą miłość do nas.

Veneranda, „Wasza córka”

ITARA – POMOC DLA UBOGICH VENERANDY...



Drodzy Przyjaciele Misji,

Itara to forma ewangelicznej pomocy dla grup w Burundi społecznie i kulturowo wykluczonych. Karmelińska droga pomocy osobom chorym psychicznie przechodziła różne fazy. Projekt został zapoczątkowany w roku 1995 przez panią Venerandę, związaną z Karmelem już wcześniej, a wystartował dzięki pomocy Anne Marie, szwajcarskiej byłej karmelitanki bosej, przybyłej do Rwandy w roku 1962. Służba rozwijała się pod duchowymi auspicjami sióstr klarysek z Kamonyi, uratowanymi podczas ludobójstwa w Butare i dzięki pomocy finansowej przekazywanej regularnie przez belgijskiego prałata, ks. Adelina Verdonicka, misjonarza fidei dinum w Rwandzie.

W 2006 roku w projekt poszerzony o adopcję i wykształcenie sierot, zaangażowali się karmelici bosy z Butare. Od 2015 roku regularna pomoc została opatrzona nazwą ITARA, tzn. lampa. W projekcie tym uczestniczyli początkowo parafianie z Lipinek, diecezji toruńskiej, a później coraz szersze grono dobrodziejów z Polski. Ofiary pieniężne przeznaczone są na wykup corocznego ubezpieczenia dla około 800 członków rodzin osób psychicznie chorych. Pomoc obejmuje również: comiesięczne wykupywanie lekarstw dla 147



chorych, towarzyszenie chorym w ich cierpieniu, uświadamianie obowiązków spoczywających na rodzinie, interwencje w przypadkach kryzysowych i obowiązkowe wizyty w szpitalu psychiatrycznym w Ndera, nieopodal Kigali.

Odpowiedzialnym za wykonanie projektu, kontakt z darczyńcami, rozliczenia i animacje jest o. Maciej Jaworski, karmelita bosy. Veneranda jako animatorka w Rwanda-Burundi jest od 2006 roku odpowiedzialna za działalność w terenie i prowadzenie dzieła na co dzień. Jej posługa to: zakup lekarstw, zawożenie chorych do szpitala, pilnowanie, by chorzy brali tabletki, wykup ubezpieczeń zdrowotnych, uświadamianie rodzin, jak pomóc, zakup podstawowych środków czystości, itp.

Modlimy się, by znaleźć STAŁEGO DOBROCZYŃCĘ, który zgodziłby się wspierać w miarę możliwości tę misję wobec najbardziej potrzebujących z biednych. Budżet nie obejmuje kosztów edukacji zaadoptowanych dzieci, które to koszty są pokrywane przez przyjaciół i moją rodzinę z Polski.

Ofiary prosimy przesłać na konto Biuro Misyjne z dopiskiem **ITARA**.

o. Maciej Jaworski

Biuro Misyjne Karmelitów Bosych

Rakowicka 18; 31-510 Kraków

Tel. 12 294 45 54 kom. +48 600 836 826

BNP PARIBAS

Konto PLN: 28 1600 1013 1844 4951 0000 0008

Konto EURO: 55 1600 1013 1844 4951 0000 0007

Konto USD: 82 1600 1013 1844 4951 0000 0006

Swift do kont walutowych:

PPAB PL PK

LIST O. FRYDERYKA JAWORSKIEGO

Droży Przyjaciele Misji Karmelitańskich w Burundi i Rwandzie!

Amahoroya Kristu! Pokój Chrystusa!

Aż trudno uwierzyć, że od naszego ostatniego spotkania na łamach biuletynu Amahoro upłynęły już cztery lata. Pamiętam, że z racji kończącego się trzylecia (triennium) pisałem





wówczas o ważnych wydarzeniach tego czasu, przytaczałem statystyki, etc. W głębi serca cieszyłem się również myślą o bliskim końcu wymagającej posługi delegata prowincjalnego w Burundi i Rwandzie, którą pełniłem w sumie przez 6 lat. Dzieliłem się również radością ukończenia budowy domu formacyjnego w Bużumburze, perspektywą utworzenia Wikariatu Regionalnego, licznymi powołaniami, planowaną peregrynacją relikwii św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Burundi i Rwandzie. Nie wspominałem jednak wtedy o zaplanowanym i długo oczekiwanym "roku sabatycznym", którym miałem rozpocząć po ukończeniu posługi delegata prowincjalnego. O. Prowincjał Tadeusz Florek dotrzymał słowa

i czas duchowej odnowy w ramach formacji stałej stał się rzeczywistością. Pozwólcie zatem, że krótko podzielę się z Wami tym doświadczeniem, które na trwałe zapisało się w mojej pamięci i pozostaje do dzisiaj bezgranicznie wdzięczny Bogu i przełożonym za umożliwienie mi tego. Był to jednocześnie dar duchowego przygotowania poprzedzający srebrny jubileusz święceń kapłańskich, które przyjąłem w 1993 r.

Moje upragnione „sabaticum” rozpocząłem od posługi duszpasterskiej w sanktuarium Matki Bożej Ludźmierskiej w Munster, Indiana, USA.

Po upływie 5 miesięcy wyjechałem do Hajfy na Górę Karmel, do Matki Bożej Szkaplerznej, aby pod Jej matczynym płaszczem odnowić swoją miłość i przywiązanie do historycznych początków mojej rodziny zakonnej. Z racji mojego pierwszego pobytu w ojczyźnie Jezusa, nie mogło zabraknąć mocnych przeżyć związanych ze zwiedzaniem i odkrywaniem śladów historycznej obecności naszego Zbawiciela, Jego Matki i Apostołów.

Z Izraela udałem się do Awila, do Międzynarodowego Centrum Studiów nad św. Teresą od Jezusa i św. Janem od Krzyża (CitEs), aby odświeżyć i pogłębić przyjaźń ze świętymi reformatorami zakonu karmelitańskiego. Tutaj zasadniczo kończy się mój cudowny „rok sabatyczny”. Jednak na powrót do Afryki musiałem jeszcze trochę poczekać. Najpierw pojawiła się potrzeba pomocy o. Dominikowi Borg, karmelicie bosemu z parafii Matki Bożej Fatimskiej w Toronto. Pracowałem tam 6 miesięcy. Następnie ojciec prowincjał posłał mnie do klasztoru prowincji krakowskiej w Munster, gdzie wspólnota potrzebowała pomocy ze względu na braki personalne. Tak upłynęło całe triennium. Pandemia wirusa covid19 wydłużyła je jeszcze o kilka miesięcy ze względu na trudności związane z przemieszczaniem się i organizowaniem dużych spotkań.

Powrót do Afryki był możliwy dzięki zabiegom Wikariusza Regionalnego O. Zachariasza Igirukwayo. W procedurze załatwiania wiza wjazdowej do Burundi nie bez znaczenia był również fakt, że pracowałem w Bużumburze od 2011 do 2017 r., a moja ostanía wiza wygasła pod koniec roku 2018. Kopia tej wiza i innych poprzedzających ją była prawdopodobnie najmocniejszym atutem w otrzymaniu autoryzacji wjazdu do Burundi. Problem restrykcji związanych z podróżowaniem wydawał się banalny w porównaniu z wizą. Ale kiedy byłem już na prostej drodze do stolicy Bużumbury, niespodziewanie pojawiła się przeszkoda w stolicy Belgii. Okazało się, że mój test na obecność wirusa covid19 przekroczył 72 godziny i kategorycznie odmówiono mi wejścia na pokład Boeinga. Musiałem czekać dwa tygodnie na kolejny lot do Burundi belgijskimi liniami lotniczymi Brussel Airlines. Jednak gościnność oo. karmelitów bosych w samym sercu stolicy sprawiła, że dwutygodniowy czas oczekiwania na samolot stał się błogosławieństwem. To wielki plus, a nawet przywilej być członkiem zakonu międzynarodowego.





Św. Teresa od Jezusa pragnęła całym swoim życiem wysławiać miłosierdzie Pańskie i głosić Jego dzieła. Noszę podobne pragnienie w moim sercu. Niech będzie Bóg uwielbiony w swoim miłosierdziu i swoich planach wobec mnie i wobec każdego z Was. Wierzę bo-

wiem, że nic nie dzieje się przypadkowo, że nasze życie i nasza misja nigdy nie jest dziełem przypadkowych okoliczności. I dlatego jestem głęboko przekonany, że tak jak pobyt w ziemi świętej i Avila był czasem szczególnego dotyku łaski Bożej, tak również nieplanowany dwuletni pobyt i misja na kontynencie północno-amerykańskim miały znacznie głębszy sens i charakter, niż tylko pomoc ad hoc potrzebującym współbraciom, choć i ten powód jest niezwykle ważnym.

o. Fryderyk Jaworski – misjonarz, odpowiedzialny
za realizację daru jubileuszowego SANKTUARIUM MUSONGATI

O. SZCZEPAN PRAŚKIEWICZ, PÓŁWIECZE MISJI - PÓŁWIECZE MOJEJ „KARMELITAŃSKOŚCI”

Z okazji jubileuszu 50 lecia misji karmelitańskich, poprosiłem o napisanie wspomnień o. Szczepana Praśkiewicza, który przez 10 lat pełnił posługę sekretarza generalnego misji w Rzymie i jest dla nas świadkiem tamtych wydarzeń, dziejów misji nie tylko polskich, lecz także misji całego Zakonu. Poza tym początki misji afrykańskich polskiego Karmelu zbiegają się z początkami jego życia zakonnego.

Wątek misyjny szczególnie wpisany był w jego karmelitańską tożsamość. Jakkolwiek nigdy nie był misjonarzem w dosłownym tego słowa znaczeniu i nie było mu dane bezpośrednio pracować „in terra missionum” to przecież przez dziesięć lat pracował pełnoetatowo dla misji „zza biurka”. Oddajmy mu głos:

Wyjazd pierwszej grupy misjonarzy do Burundi miał miejsce w 1971 r., ale przygotowania do tego wyjazdu rozpoczęły się oczywiście wcześniej. Było to światłe trzecie (1969-1972) posługi prowincjalnej śp. o. Remigiusza Czecha (zm. 1988), który podjął decyzję nie tylko wysłania misjonarzy do Afryki, ale i o rok wcześniejszej (1970) fundacji klasztoru w moich rodzinnych Piotrkowicach. Te dwie zbiegające się w czasie inicjatywy były dla polskiego Karmelu Terezańskiego wielkim wyzwaniem, zakonnicy nosili je w sercu i na ustach.

We wczesnej młodości

Właśnie wtenczas, jako zbliżający się do ukończenia podstawówki chłopak, poznałem pierwszych karmelitów bosych, którzy przybyli do Piotrkowic i od pierwszych spotkań w salce katechetycznej czy na spotkaniach ministrantów mówili nam o misjach (o. Antonin Stańczyk, o. Bogumił Wider, o. Konstantyn Pałtecki i inni). Moja decyzja o podjęciu nauki w Niższym Seminarium w Wadowicach w 1972 r. nie była czym innym, jak tylko pierwszym krokiem „wejścia” w to karmelitańskie środowisko, by kiedyś zostać właśnie misjonarzem. Jakże bardzo ducha misyjnego czuło się wówczas wśród nas: kółko misyjne w internacie, przyjazdy pierwszych misjonarzy z Afryki i spotkania z nimi, odwiedziny bp Joachima Ruhu-



ny, czytanie biuletynu misyjnego i międzyseminaryjnego krakowskiego kwartalnika „Echo misyjne” (jakkolwiek tylko czarno-białego, wydawanego na zwykłym powielaczu, bo takie to były czasy...), bardzo nas cieszyły. Podobnie było w Poznaniu, w klasie maturalnej i postulacie. Pomoc w działającym tam wówczas biurze misyjnym z p. Stefanią Olsztyńską, w organizowaniu wystawy misyjnej, a nadto udział w regularnych nabożeństwach misyjnych były naszą radością.

W latach formacji

Nie inaczej było w czerneńskim nowicjacie, w którym w latach 1977-1978 w bogactwo życia karmelitańskiego we wszystkich jego wymiarach, nie pominąwszy oczywiście wątku misyjnego, wprowadzał nas o. Rudolf Warzecha, zmierzający dziś na ołtarze. Regularne modlitwy w intencji misji, wykładnia o misyjności karmelitańskiego charyzmatu i stawianie św. Teresy od Dzieciątka Jezus za wzór modlitwy i ofiary w intencji misji, były naszym udziałem, podobnie jak i spotkania z przyjeżdżającymi do Czernej misjonarzami. Czyżby już wtedy zakiełkowało powołanie późniejszego długoletniego misjonarza, chluby naszego rocznika, tj. Józka Potocznego (o. Sylwestra)? Zresztą ja sam jakoś ująłem wątek misyjny w swoim podaniu o przeznaczenie do stanu kapłańskiego, pisząc – o ile pamięć mnie nie zawodzi – że chcę być w zakonie kapłanem, „by głosić Chrystusa tym, którzy już Go znają, a przede wszystkim nieść Jego Do-



brą Nowinę tym, dla których nie jest On jeszcze znany”.

Nie inaczej było podczas dwóch lat studiów filozoficznych w Poznaniu. Zwłaszcza o. Jan Kanty Stasiński i o. Kamil Ratajczak, jako misjonarze poznaniacy, nigdy nie omieszkali nas odwiedzać i zachęcać do zainteresowania misjami. A w studentacie prężnie działało kółko misyjne: nabożeństwa misyjne, różaniec misyjny, gazetki, przeżrocza i oprowadzanie po bogatej wystawie misyjnej (która istniała w miejscu obecnej zakrystii poznańskiego klasztoru) – to były ówczesne metody naszej animacji misyjnej.

Gdy po filozofii, jesienią 1980 r. przybyłem z woli przełożonych na teologię do Rzymu, już sam pobyt i codzienne życie ze współbraćmi z wielu krajów misyjnych w Kolegium Międzynarodowym były bardzo wymowne. Nie brakowało też licznych odwiedzin ze strony misjonarzy, tak z Afryki, jak i z Ameryki Łacińskiej i z Azji. Istniały też grupy zainteresowań: „liturgico, storico, culturale, sportivo, musicista, ricreativo” i oczywiście „missionario”. Zapisalem się to tego ostatniego. Tłumaczyłem wówczas podczas spotkań m.in. fragmenty listów naszych misjonarzy, zwłaszcza te regularnie nadsyłane przez o. Jana Kantego. Do dziś brzmi w uszach: „O. Jana Kantego od św. Teresy z misji list czternasty”, „piętnasty”, etc... Wyjazd na misje był moim ciągłym marzeniem! Gdy przyjeżdżał do Rzymu o. Leonard Kowalówka, mimo że udawał się wprost do Watykanu, Pałacu Apostolskiego jako były spowiednik papieski, znajdował czas także na spotkanie z nami, wszak był nie tylko organizatorem wyjazdu naszych współbraci na misje w 1971 r., ale misjologiem, i pięknie mówił o misyjnym wymiarze naszego charyzmatu.

Pierwsze lata kapłaństwa

Przyjąwszy święcenia w uroczystość Niepokalanego Poczęcia w 1983 r., powiedziałem ówczesnemu naszemu o. generałowi Filipowi Sainz de Baranda o moim marzeniu misyjnym. Odpowiedział, że będzie o tym pamiętał, a „teraz twoją misją są studia specjalistyczne i zaangażowanie wychowawcy w Kolegium Międzynarodowym”. Z o. prowincjałem Eugeniuszem Morawskim ustaliłem, że będę studiował mariologię na „Marianum”. Tymczasem „Teresianum”, obok specjalizacji z duchowości, wychodząc naprzeciw nauczaniu św. Jana Pawła II z Redemptor Hominis, że człowiek jest drogą Kościoła (nr 14), otworzyło

nową specjalizację z antropologii teologicznej, na którą jako nową, brakowało studentów. I wspomniany o. generał Filip polecił mi studiować antropologię, na którym to kierunku zostałem jednym z pierwszych doktorów. Studia podyplomowe z mariologii na „Marianum” zrobiłem potem „privato modo” za zgodą o. Romana Llamasa, przełożonego Międzynarodowego Kolegium, gdzie do 1989 r. byłem formátorem. Misje oddaliły się...tylko na pewien czas.



Pełnoetatowe zaangażowanie na rzecz misji

Otóż pewnego popołudnia jesienią 1989 r. zadzwonił do mnie o. generał Filip. „Pamiętasz – mówił mi – jak wspominałeś, że chciałbyś jechać na misje? Otóż mam misję dla ciebie. Mianuję cię generalnym sekretarzem misji i przenoszę do Kurii Generalnej...”

Nie o takiej misji myślałem, ale od adwentu tegoż roku byłem „misjonarzem z za biurka”, generalnym sekretarzem misji. Z kompleksu niższości wobec misjonarzy, którym służyłem jak potrafiłem, wyzwała mnie św. Teresa od Dzieciątka Jezus: ona nie była na misjach, a została ich patronką. Ja nie byłem na misjach, ale pracowałem dla misji pełnoetatowo. Ileż to inicjatyw, ileż podróży, ileż wydeptanych ścieżek do różnych instytucji wspomagających misje, ileż odwiedzin placówek misyjnych, w tym także ówczesnej delegatury w Burundi i Rwandzie (latem 1991 r., wraz z o. prowincjałem Benignusem Wanatem i prowincjalnym sekretarzem misji, o. Jerzym Gogolą). Wspominam starania, by status misyjny był przyznany naszym delegaturom na Białorusi i Ukrainie (co stało się rzeczywistością) oraz dwa pierwsze zorganizowane światowe karmelitańskie kongresy misyjne: pierwszy w 1994 r. w Nairobi (na którym było nas siedmioro Polaków: o. Benignus Wanat i o. Piotr Neumann; prowincjałowie; o. Kamil Ratajczak, o. Bernard Radzik i o. Ryszard Stolarczyk z delegatur misyjnych, s. Eliasza Cudna, wikaria generalna Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus i niżej podpisany); drugi w 1998 r. w Quito (było nas Polaków mniej, bo nie byli zaproszeni prowincjałowie; w miejsce s. Eliaszy przybyła zaś s. Klemensa Zajac KDzJ, wikaria misyjna). Do dziś mam zakodowane w pamięci owo ciągłe przypomnianie całemu Zakonowi, że misje to „praedilectum Ordinis



(dzieło uprzywilejowane Zakonu), że „tamquam fratres exalceati per naturam missionari sumus” (bracia bosi z natury są misyjni). Nadto miało miejsce wznowienie wydawania „SIC-Missionum” oraz współpraca z czasopismami misyjnymi „Omnis Terra”, „La Obra Máxima”, „Il Carmelo e le Missioni”, „Mission Outlook” i innymi. Do szczęśliwego finału doprowadziło zaangażowanie w celu opublikowania pochodzącej z Archiwum Generalnego OCD wszelkiej dokumentacji dotyczącej misji, co zostało zrealizowane w dwóch obszernych tomach (6 i 7 serii „Monumenta Historica Carmeli Teresiani – Subsidia”). Był to czas rozbudowy naszego domu rekolekcyjnego w Butare i budowy kolegium w Nairobi oraz domu nowicjackiego w Nsukka. Zostały nadto otwarte nowe misyjne obecności Zakonu w Burkina Faso (1993), w Apiaćs w Brazylii (1994), w Hueytalpan-Zacatlán w Meksyku

(1995), w Republice Południowo Afrykańskiej (1996), w Singapurze (1997) oraz na Wybrzeżu Kości Słoniowej (1998).

Pamiętam też starania, jakie podjąłem, aby Definitorium Generalne zmieniło system wyłaniania delegatów z Afryki frankofońskiej i Afryki anglofońskiej na kapituły generalne i definitoria nadzwyczajne. Istniała bowiem praktyka, że wszyscy misjonarze z krajów

frankofońskich wybierali jednego swojego delegata na te wydarzenia i podobnie czynili misjonarze z krajów anglofońskich. Było mi przykro, że w takim układzie nigdy nie był wybrany Polak. Włosi bowiem, Hiszpanie, Francuzi bardziej się znali między sobą i głosowali na swojego kandydata. Zasugerowałem więc system rotacyjny, który został zaaprobowany przez Definitorium Generalne i do dziś na wspomniane wydarzenia ogólnozakonne udają się delegaci z poszczególnych misji kolejno, w systemie rotacyjnym, wybierani przez daną misję. Tym samym, gdy wypada kolej na misję naszej Prowincji, udaje się na te wydarzenia współbrat wskazany przez naszych misjonarzy.

Posługa prowincjańska

I nagle niespodzianka. W czerwcu 1999 r. zostałem wybrany prowincjałem naszej Krakowskiej Prowincji Zakonu. Czyż w tej nowej posłudze nie mogłem nie mieć na uwadze i otoczyć szczególną troską misji? Od 1993 r., tj. od wyjazdu do Afryki o. Jana Malickiego,



nie miały one wsparcia personalnego. W 2001 r. wyraziłem więc zgodę na wyjazd na misje o. Jana Ewangelisty Krawczyka, a w 2003 r. o. Fryderyka Jaworskiego, później zaś ukierunkowałem wyjazdy, które stały się rzeczywistością w 2005 r.: ojców Pawła Bębna i Johna Gibsona. Pozwoliłem na powrót na misje br. Ryszardowi Żakowi, chociaż było to opłacone szczególnym cierpieniem, które on sam zna najlepiej. Podtrzymywałem zapomniany dziś zwyczaj publicznego całowania stóp misjonarzom udającym się na misje, jako zwiastunom Ewangelii. Pragnąłem, aby aspekt misyjny był obecny podczas formacji w naszych domach formacyjnych i pisałem na ręce ojców magistrów listy do braci nowicjuszy i kleryków z podróży misyjnych. Wbrew opiniom innych, zacząłem posyłać do delegatury misyjnej współbraci diakonów na praktyki wielkopostne oraz doprowadziłem do święceń

kapłańskich (ciągle odraczanych) o. Cyryla Barutwanayo (przyjął je jako prawie 50-latek; byłem na nich obecny). By w Radzie Prowincjalnej była większa znajomość rzeczywistości misyjnej i by misje znajdowały w niej poparcie, w jednym triennium posłałem z wizytacją prowincjałką do delegatury radnego odpowiedzialnego za naszą posługę duszpasterską, o. Włodzimierza Tochmańskiego, w drugim triennium udałem się tam osobiście. Starałem się wspierać Biuro Misyjne, co najlepiej wie pani Mariola Michaldo (ciesząca się wielkim zaufaniem misjonarzy) uczestniczyć w spotkaniach misyjnych, zorganizować spotkanie zelatorów misyjnych naszych klasztorów oraz forum duszpasterskie poświęcone misjom (Kraków, 23-24 października 2001), a nadto nabożeństwo „in tricesimo mortis” upamiętniające śp. abp Michaela Courtneya, nuncjusza zamordowanego w Burundi 29 grudnia 2003 r., którego nasi współbracia misjonarze zaopatrzyli na śmierć (zob. „Życie Karmelu”, nr 66/2004, s. 136-138). Poparłem fundację klasztoru w Bużumburze i wystarałem się o jego kanoniczne erygowanie jako domu formacyjnego (zob. „Acta OCD”, nr 44/1999, s. 40). Jeszcze przed wyborem, a potem jako prowincjał, przy każdej możliwej okazji odwiedzałem wielkie dobrodziejki misji, tj. śp. Zofię Proszak w Krakowie i Jadwigę Strzelecką w Lublinie, dla których wcześniej, jeszcze jako sekretarz misji, wystarałem się o dyplomy agregacyjne do Zakonu, a później, jako przeor lubelski, mogłem być przy śmierci p. Jadwigi i organizować jej pogrzeb, na którym kazanie wygłosił śp. o. Benignus Wanat (zob. „Życie Karmelu”, nr 117/2012, s. 70-71; 78-80).

Zaangażowanie postulatorskie

W czasie posługi prowincjalskiej zauważyłem, że w prowincji doskwiera nam brak kogoś, kogo zasadniczym zadaniem byłoby zaangażowanie w podjęcie posługi postulatora. Z powodu braku takiej osoby odraczano urzędowe wprowadzenie spraw beatyfikacyjnych naszych kandydatów na ołtarze. I jakkolwiek wahałem się, czy po prowincjalstwie nie wyjechać na misję, po roku szabatowym spędzonym w Dublinie, w dialogu z o. prowincjałem Albertem Wachem, podjąłem się wspomnianej pracy, przyjmując nominację postulatorską i angażując się jako konsultant Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, wszak byłem nim od 1998 r. Zostały więc oficjalnie wprowadzone i zakończone na poziomie diecezjalnym sprawy m. Teresy Marchockiej, br. Franciszka Powiertowskiego (przy szczególnym zaangażowaniu o. Wiesława Kiwiora jako wicepostulatora), Kunegundy Siwiec, o. Rudolfa Warzechy, a nadto założyciela Sióstr Terezanek – bp. Adolfa Piotra Szelażka. Dziś, gdy procesy te weszły w fazę rzymską, wróciłem do Rzymu i przyjąłem nominację na relatora Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. I cieszę się, że i w tej pracy pojawia się wątek misyjny...



Jubileuszowo: misje i świętość

Właśnie jubileusz 50-lecia misji naszej prowincji w Afryce sprawił, że „odżyły” we mnie marzenia misyjne. O. Jan Ewangelista Krawczyk, przedsiębiorczy prowincjalny sekretarz misji poprosił mnie, abym zaangażował się medialnie z okazji jubileuszu misji w Katolickiej Agencji Informacyjnej i niektórych redakcjach katolickich. Pojawiły się więc wywiady, rozmowy, wspomnienia, a w nich aspekt misyjny powiązany ze świętością. Innymi słowy pojawiło się połączenie mojego podwójnego rzymskiego zaangażowania: dawniejszego, misyjnego w Kurii Generalnej OCD i obecnego, hagiograficzno-kanonizacyjnego w Kurii Rzymskiej. Przyszła refleksja, którą podjął komunikat KAI, że owocem pracy misyjnej pierwszych pokoleń karmelitów bosych są pierwsi święci i święte niektórych krajów, jak: św. Cyriak Elias Chavara i św. Eufrazja Eluvanthinal z Indii, bł. Dionizy od Narodzenia i Redempt od Krzyża z Sumatry, św. Teresa de Los Andes z Chile i bł. Maria Felicja Chiquitunga z Paragwaju. Co więcej, procesami beatyfikacyjnymi objęci są liczni inni misjonarze karmelitańscy i karmelitanki bose, ponadto kleryk z afrykańskiej misji w Kamerunie, Jean Thierry Ebogo, zmarły tak niedawno, bo w 2006 r. Czyż to może nie cieszyć? Nadto czy wolno zlekceważyć pojawiające się myśli ewentualnego rozpoczęcia procesów beatyfikacyjnych: „per viam martyrii” wspomnianego wcześniej abp. Joachima Ruhuny (zamordowanego w 1996 r.), co postuluje m.in. o. Jan Kanty Stasiński, a także „per viam donationis vitae” Félícite z Centre de Saint Pierre z Gisenyi, która oddała życie, by ratować innych, właśnie tak jak to przedstawia w motu proprio „Maiorem hac dilectionem” papież Franciszek, a opisał nam w książce „Wierzyć w nurcie Nilu” o. Maciej Jaworski?

Ogromnie cieszą również chwalebne inicjatywy jubileuszowe naszych dzisiejszych misjonarzy z Polski i polskiego Karmelu: okolicznościowy list o. prowincjała Piotra Jackowskiego, animacja misyjna, publikacje, audycje radiowe i telewizyjne i bogaty program obchodów zaplanowanych przez Biuro Misyjne w Krakowie i w Poznaniu, z centralnymi uroczystościami w Czernej pod przewodnictwem przewodniczącego Komisji Episkopatu ds. Misji, ks. bp. Jerzego Mazura, a przede wszystkim inicjatywy na misjach i to nie tylko te

religijne i kulturalne, ale liczne projekty socjalne, wśród których jakże odważny: „50 domów dla Pigmejów na 50-lecie misji”.

Jubileusz to, według słów św. Jana Pawła II, czas łaski, czas, w którym przyglądamy się całej przebytej drodze, aby jaśniej uświadomić sobie pełne dobroci i miłości działanie Boże, podziękować za nie, przy równoczesnym odnowieniu duchowym i podejmowaniu nowych wyzwań, jakie dobry Bóg stawia przed nami.

Gratuluje więc współbraciom misjonarzom i wszystkim współbraciom wikariatu misyjnego. Cieszy mnie obecność w Rzymie na studiach specjalistycznych o. Jeana Claude Nda-baniwe, że przybywa tu z wykładami wikariusz misji, o. Zacharie Igirukwayo (w tym roku przeszkodziła mu pandemia); nierzadko można było z nim porozmawiać o misjach i wspierać się wzajemnie, co dziś czynimy z o. Jeanem.

Zainspirowany słowami naszej św. matki Teresy od Jezusa (por. Fundacje 29,32) życzę i modłę się o to, aby misja afrykańska polskiego Karmelu Terezańskiego kroczyła „z dobre go w lepsze, zaczynając wciąż od nowa”.

Rzym, 25 stycznia 2021, Nawrócenie św. Pawła
o. Szczepan T. Praśkiewicz

ADOPCYJNA MAMA KLERYKA KARMELITAŃSKIEGO PISZE...

Jak to jest być adopcyjną mamą dla karmelitańskiego kleryka z dalekiej Afryki?

Zaadoptowałam kleryka z Afryki i wspieram go na jego drodze do kapłaństwa.

A wszystko zaczęło się tak: W lipcu 2019 roku pojechałam do Czernej k/Krzeszowic w święto Matki Bożej Szkaplerznej. Uroczystościom w Czernej towarzyszą kiermasze misyjne. Na takim kiermaszu zobaczyłam wtedy dwóch Afrykańczyków w karmelitańskich habitach. Czarny ład, jak często zwie się Afrykę, jest przedmiotem mojej wielkiej fascynacji od lat. Wiem z jakimi problemami borykają się poszczególne afrykańskie państwa. To było trochę jak wyzwanie... W międzyczasie przy jednym ze stoisk z książkami poznałam brata Ryszarda Żaka – misjonarza. Do zakupionej przeze mnie książki pt. „Żniwo wielkie” autorów Marcellego Szlósarczyka i Ryszarda Żaka, otrzymałam (na moją prośbę) autograf i piękną dedykacją od brata Ryszarda. Bardzo miło wspominać tę chwilę i mam nadzieję, że spotkam jeszcze kiedyś brata Ryszarda. On był tym, który powiedział do nas stojących w kolejce po książkę – „adoptujcie ich!”. Miałam w głowie różne myśli. Bo to odpowiedzialność – adoptować młodego człowieka, a poza tym, w jaki sposób mogę pomóc z mojej skromnej emerytury? Bogaczką nie jestem.



Podeszłam jednak do tych dwóch kleryków i porozmawialiśmy w języku polskim! To mnie mile zaskoczyło, a także emocjonalnie nas zbliżyło. Dowiedziałam się, ile mają lat, jak długo są w Polsce, że uczą się tutaj naszego języka, mieszkają z braćmi karmelitami bosymi w Krakowie i pragną kształcić się na kleryków. Jestem otwarta na ludzi i taki też jest mój adoptowany syn. Wymieniliśmy się numerami telefonów. Pomyślałam w duchu, że pewnie niełatwo być Afrykańczykiem w Europie z dala od bliskich w zupełnie innej, obcej kulturze. Wystarczy przecież siebie postawić na miejscu takiego człowieka, a odpowiedź rodzi się w nas sama. Oprócz książek i kilku pamiątek z kiermaszu miałam w plecaku biuletyn Amahoro, a w nim informacje dotyczące tego, kto może zostać objęty adopcją duchową kleryka z Afryki i jakich formalności należy dokonać w Biurze Misyjnym. Wypełniłam ankietę, wysłałam do

Krakowa i zostałam mamą brata Jana Chrzyciela od św. Teresy od Dzieciątka Jezus z Rwandy. Wspieram go jak mogę najlepiej. Czasem myślę, że Bóg dał mi z powrotem syna (swojego), bo mojego rodzzonego zabrał do siebie. Jan Chrzyciel bardzo się ucieszył! Jesteśmy w bliskim kontakcie z moim synem, dzięki telefonom i mailom. Z ogromnym bólem i żalem przyjęliśmy wiadomość o tym, że obaj klerycy z Afryki muszą opuścić Polskę. Dalszą naukę od października 2019 roku kontynuują we Francji w Tuluzie. Ja i Jan Chrzyciel jesteśmy wdzięczni za to, że dzięki o. Janowi mogliśmy jeszcze spotkać się i na ten czas pożegnać się z synem. Fakt, że do Tuluzy jest o wiele dalej niż do Krakowa, nie schłodził ani trochę mojej relacji z synem.



Staram się go wspierać. Wiem, kiedy i jakie ma egzaminy i na ile procent je zaliczył. Jest mądrym i zdolnym uczniem. Tak samo jest z jego bratem Omerem z Burundi. Obaj znakomicie radzą sobie z nauką i z powodzeniem zaliczają kolejne egzaminy i sesje. Jan Chrzyciel ma także za sobą pozytywnie zdany egzamin z prawa jazdy! Nie wiem, jak potoczą się dalej losy tych dwóch braci karmelitów z Afryki. Ufam, że dobry Bóg nigdy ich nie opuści. Wierzę, że

w Europie ukończą naukę, a potem już w Afryce będą dobrymi kapłanami. Podziwiam ich za to, że będąc tak daleko od bliskich, potrafią stawiać czoła i sprostać wymogom uczelni, na której studiują i życiu tak odmiennemu od tego, które prowadzili w Afryce.

Jako adopcyjna mama jednego z nich, proszę o modlitwę za obydwu. Zachęcam wszystkie mamy do adopcji kleryków z dalekiej Afryki! Tylko proszę, nie zapomnijcie wziąć od nich numeru telefonu lub maila, to wam ułatwi bezpośredni kontakt. Wielu młodych ludzi stamtąd nigdy nie podejmie się nauki z powodu braku środków finansowych. Ale nawet drobny grosz stanowi wielką wartość. Warto włączyć się w akcję adopcji karmelitańskich kleryków. Bywa, że otrzymuję także listy (w języku polskim!) ze słowami wdzięczności od mojego syna. Jego słowa są ogromną siłą napędową dla mnie! Mam też nadzieję, że rodzona mama Jana Chrzyciela w Rwandzie jest o swojego syna spokojniejsza, wiedząc, że nie jest on sam tutaj w Europie. Mam córkę za granicą i wiem, jak ważne jest dla matki to, że wie, że dziecko nie jest samo w obcym świecie. Dobrym słowem i modlitwą można przychylić drugiemu człowiekowi skrawek nieba już tu na ziemi. Sama tego doświadczam od dobrych ludzi, za co Panu Bogu dziękuję. Wszystkie dzieci są nasze! Kochajmy je i dzielimy się sobą z nimi! Miejmy dla nich zawsze czas, kiedy tego potrzebują! Reszta może poczekać.

Mama Grażyna z Wodzisławia

ADOPCJA KLERYKA KARMELITAŃSKIEGO (ADOKLERKA)

W Afryce codziennie do drzwi seminarium pukają 3 osoby! Większość z nich nie otrzyma szansy na rozeznanie powołania i jego realizację. Seminarium duchowne i nowicjaty zakonne nie mogą przyjmować kolejnych kandydatów z powodu braku środków. Co zrobić, aby pragnienie wielu młodych ludzi, chcących poświęcić się Bogu nie zostało zaprzepaszczone?

Zapraszamy Cię do podjęcia Adopcji Kleryka Karmelitańskiego (AdoKlerKa)

Adopcja duchowa kleryka z Afryki to przyjęcie do swojego życia jednego z karmelitańskich KLERYKÓW (FILOZOFIA I TEOLOGIA) w Burundi i Rwandzie, krakowskiej Prowincji Zakonu Karmelitów Bosych i wspieranie go na drodze do złożenia wieczystych ślubów zakonnych oraz do kapłaństwa. Wsparcie ma dwójaki charakter: materialny i duchowy. Wsparcie materialne to w miarę regularnie składane ofiary na wszelkie wydatki związane z edukacją kleryka, a wsparcie duchowe, to regularna modlitwa za niego.



Obecnie studiują filozofię i teologię następujący klerycy:

Bracia studiujący w Morogoro Tanzania:

1. Br. EMMANUEL od Opatrzności Bożej HAKORIMANA - I rok fil.
2. Br. BLAISE od Trójcy Przenajświętszej NGAYABOSHYA – II rok fil.
3. Br. EMMANUEL od Trójcy Świętej NTIRAMPEBA – I rok teol.
4. Br. OLIVIER od Niepokalanego Poczęcia NDUWIMANA - I rok teol.
5. Br. MARIUS od Eucharystii NSAVYIMANA – I rok teol.
6. Br. ANATHOLE od Miłosierdzia Bożego NTAKIRUTIMANA –I rok teol.
7. Br. NICAISE od Najświętszego Serca Jezusa i Maryi KARERWA – III rok teol.
8. Br. REDEMPTEUR od Matki Słowa MBONIREMA – III rok teol.
9. Br. VEDASTE MARIE od Dzieciątka Jezus MUNYANEZA – IV rok teol.

Bracia studiujący teologię w Tuluzie we Francji:

1. Br. JEAN BAPTISTE od św. Teresy od Dzieciątka Jezus MUTABARUKA – II rok teol.
2. Br. OMER od Matki Bożej NSHIMIRIMANA – II rok teol.

Bracia klerycy studiujący filozofię w Bujumbura:

1. Br. ALBERT od Miłosierdzia Bożego NKENGURUTSE – II rok
2. Br. CYPRIEN od Matki Słowa NDAYAMBAJE – II rok
3. Br. ERIC od Bożego Miłosierdzia i do Męki Pańskiej TWAGIRAMUNGU – II rok
4. Br. FELIX od Ducha Świętego NZEYIMANA – II rok
5. Br. ALAIN od Matki Bożej Łaskawej ARAKUNDA – II rok
6. Br. MANNASSE od Najświętszego Sakramentu NZOHABONAYO - I rok
7. Br. CALIXTE od Matki Bożej Miłosierdzia SABIYUMVA - I rok
8. Br. FABRICE od Maryi Matki Kościoła GISUBIZO - I rok
9. Br. ILDEFONS od Maryi Ozdoby Karmelu ABURORA I rok

Adopcją duchową mogą zostać objęci klerycy przynależący do misji karmelitów bosych krakowskiej prowincji w Burundi i Rwandzie, założonej w 1971 i działającej do dnia dzisiejszego. Wszystkie środki złożone na cele ADOPCJI DUCHOWEJ KLERYKA Z AFRYKI zasilą całe dzieło formacji kapłańsko-zakonnej kleryków.

Osoba podejmująca adopcję otrzyma na początku wiadomość z imieniem i nazwiskiem oraz list od wybranego kleryka. Od tej pory należy towarzyszyć mu swoją modlitwą. Nie ma przypisanych modlitw do adopcji. Każdy adoptujący ma swobodę wyboru formy modlitwy. Mogą one być różne (np. różaniec, Eucharystia, litanie, modlitwa za powołanych do kapłaństwa, post, itd.). Liczy się stałe towarzyszenie modlitwą adoptowanemu klerykowi.

Adopcją Duchową może objąć kleryka rodzina, osoba indywidualna, firma, zakład pracy, uczelnia, szkoła, klasa, wspólnota Świeckiego Zakonu Karmelitańskiego, Bractwo szkaplerzne, stowarzyszenie lub inna grupa pełnoletnich osób, która podejmie się uczestniczenia w jego formacji zakonno-kapłańskiej.

Roczny koszt utrzymania kleryka (studia, utrzymanie i wyżywienie) przekracza 3.000 euro czyli obecnie około 15. 000 zł. Rzadko się jednak zdarza, by adoptującego było stać na pokrycie całej tej kwoty. Dlatego adopcja ta przybiera formę współ-adopcji: kleryk bywa adoptowany przez kilka osób. Najniższa kwota, jaką sugerujemy, to 30 zł miesięcznie (360 zł na rok). Wpłaty można dokonywać w ratach.

Należy wypełnić deklarację (link na stronie misjekarmel.pl) i przesłać ją na adres:

Biurowo Misyjne Karmelitów Bosych
ul. Rakowicka 18
31-510 Kraków

Można to zrobić także drogą elektroniczną na adres: biuro@misjekarmel.pl

Adoptujący zobowiązuje się do adopcji kleryka na okres minimum jednego roku.

Z uwagi na to, że klerycy są adoptowani przez wiele osób, nie praktykuje się korespondencji z poszczególnymi klerykami. Nie wszyscy klerycy dochodzą do kapłaństwa. Zdarza się, że czasem sami rezygnują z tej drogi, a czasem przełożeni komuś doradzą, by poszedł inną drogą. Dzieje się tak na całym świecie. Dlatego korespondencja ze strony kleryka do rodziny lub osoby adoptującej będzie mieć miejsce jedynie na początku roku akademickiego. Przesłana do Biura Misyjnego, zostanie przetłumaczona i rozesłana do rodzin adopcyjnych. Możliwy też będzie kontakt w sprawie adoptowanego kleryka (w języku polskim, francuskim i angielskim) z o. Maciejem Jaworskim, który może udzielić informacji o stanie i sytuacji kleryków mieszkających w Bużumbura, Butare, Morogoro.

Oto jego email: maciejocd@gmail.com

KIEDY MYŚLĘ „MISJE” ...

Kiedy myślę: „misje”, przypominam sobie, skąd wzięła się w tarnowskiej Wspólnocie Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych chęć pomagania innym. Z wdzięczną pamięcią sięgamy do początków istnienia naszej wspólnoty. W parafii Tarnowie-Mościcach pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski ówczesny ks. proboszcz Artur Ważny (obecnie biskup) zachęcił nas, byśmy stworzyli grupę parafian. Jego przyjaźń z siostrami karmelitankami bosymi z Tarnowa i osobiste nabożeństwo do Św. Teresy od Dzieciątka Jezus oraz otwarcie na łaskę Bożą, ułatwiły powstanie tarnowskiej Wspólnoty Świeckiego Zakonu. Zakon karmelitański od początku był misyjny. Pewnego dnia znalazłam gdzieś taki cytat, który nas zainspirował: „Afryka to kontynent, gdzie niezliczone ludzkie istoty – mężczyźni i kobiety, dzieci i młodzież – leżą, jak gdyby porzucone przy drodze, chore, poranione, bezsilne, odepchnięte i opuszczone. Ludzie ci pilnie potrzebują dobrych samarytan, którzy pospieszą im z pomocą. [...] Synowie i córki Afryki potrzebują wyrozumiałego wsparcia, opieki duszpasterskiej. Trzeba im pomóc w zebraniu sił, aby mogli je oddać na służbę wspólnego dobra.” (św. Jan Paweł II, Ecclesia in Africa 1995)



Ta misyjność naszej wspólnoty zaczęła się od Ducha św. a właściwie od modlitwy do Niego w styczniu 2017 roku. To On nadał bieg wydarzeniom i zapoczątkował misyjne rozpalenie serc. A wiadomo Duch wieje kędy chce...

Potem sprawy potoczyły się szybko: przypadkowe zerknięcie do Amahoro, ogłoszenie Wandy Bigaj dotyczące kiermaszu misyjnego, organizowanego corocznie w lipcu w Czernej, zachęta, by osoby, które potrafią szyc na maszynie proste rzeczy, robić na drutach, a mają chęci, zaangażowały się w wykonywanie przedmiotów na kiermasz. Szybka decyzja i pierwsza rozmowa z Wandą Bigaj. Wanda okazała się świecką karmelitanką (współsiostrą w Karmelu) i zaraziła swym ogniem pomagania misjom karmelitańskim.

Ponieważ tarnowska Wspólnota Świeckiego Zakonu miała w tym czasie dwie zelatorki do spraw misji, od jednego płomienia zapalił się i drugi. Obie: Renata Luszowiecka i Beata Marek zaczęły wykonywać metodą decoupage słoiczki duże i małe, butelki z motywami misyjnymi. Chodziło o to, by dać nowe życie przedmiotom, które zwykle po wykorzystaniu wyrzucamy, a przy tym pomagać. Z czasem dołączyła się trzecia współsiostra ze wspólnoty – Małgorzata Wróbel, która potrafi szyc na maszynie. Razem wykonano torebki różnymi

technikami i Małgorzata uszyła też woreczki na igły. Zaangażowanie w przygotowywanie przedmiotów pochłaniało wszystkie wolne chwile od lutego do końca czerwca. Każda chwila zamieniana była w pasję pracy dla misji. Czas ten zaowocował pogłębieniem miłości bliźniego. Każdy talent, którym służyliśmy innym, mnoży się i rozwija.

Wracając do tego pierwszego kiermaszu w tarnowskiej wspólnotcie, początkowo praca miała zakończyć się na tworzeniu przedmiotów na kiermasz misyjny. Ponieważ miłość do bliźnich i ogromna chęć pomagania najbiedniejszym bardzo promieniowała od Wandy Bigaj, udzieliła się też tarnowskim siostronom Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych i postanowiono jeszcze trochę pomóc kiermaszowi.

Przyjechałyśmy do Czernej na kilka dni przed kiermaszem. Zaczęły się przygotowania i już w sobotę szczęśliwa wymiana ruszyła. Nadal było jeszcze mnóstwo pracy do wykonania: przede wszystkim fotobudka, nad którą już pracowano, przygotowanie szczęśliwej wymiany oraz wycena przedmiotów i przeniesienie rzeczy na stoisko. Wzorem do naśladowania była Wanda, która pełna odpowiedzialności i troski za powierzone sobie dzieło kiermaszu i przedmiotów podarowanych przez darczyńców, potrafiła tworzyć atmosferę miłości dla „nowicjuszy”, czyli dla nas. We trzy nigdy wcześniej nie uczestniczyłyśmy w kiermaszu misyjnym i ten pierwszy został w pamięci na trwałe.

Wieczorem wszyscy odczuwali ogromne zmęczenie, które powodowało niekiedy śmieszne sytuacje. Wspólne posiłki oraz modlitwa nieszpornie naprawdę zbliżyły nas do siebie. Modlitwę zakończyliśmy śpiewem Apelu Jasnogórskiego i wspólnie uciekaliśmy się pod płaszc Maryi. Było to dla mnie ogromne przeżycie. Czułam, że dzieło kiermaszu jest prowadzone przez Pana Jezusa, a my jesteśmy wybrani przez Niego do służby. I choć było nas niewiele, Pan nam błogosławił.

W niedzielę wcześniej rano zaczęliśmy „szczęśliwą wymianę”. Było to dzieło pełne radości, odkrywania siebie, swoich możliwości, pokonywania własnych słabości fizycznych. Zmęczenie powodowało radość i siłę wewnętrzną, która pchała dalej do działania.

Bóg jest twórcą naszego chcenia, dlatego wiem, że On nas pobudzał i wspierał swą łaską.

Podczas szczęśliwej wymiany i rozdawania ulotek o misjach, licznych powołaniach i możliwości adopcji kleryków, ludzie zatrzymywali się z troską i rozmawiali. Pamiętam świeżo nawróconą osobę, która podeszła do stoiska wiedząc, że jesteśmy ze Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych i pytała z pragnieniem o Karmel, Zakon i o Maryję. Był więc czas na osobiste świadectwo. Trafiały się osoby, które szukały Szkaplerza i pytały o niego, co stwarzało możliwość zachęcania do Jego przywdziania.

Podczas fotografowania w foto-budce, jak i przebierania do zdjęć w afrykańskie stroje, był też czas radości ze śmiesznych zdjęć oraz rezultatów ciągnięcia losów przez dzieci. Pewna dziewczynka z radością wzięła wyciągniętego kangurka i w podskokach radośnie pobiegła do rodziców. Podchodziły osoby, które kupowały „krówki misyjne”, częstowały nas i błogosławiły nam w tej służbie dla najuboższych. Trafiały się też osoby, które świadczyły o spotkaniu z Bogiem w swoim życiu, a to powodowało w nas, słuchających, radość i pogłębienie wiary. Wiele osób przynosiło przedmioty na kiermasz.

W drugi weekend kiermaszu, gdy usiadłam na chwilę, obserwując stoiska i ludzi, doszło do mnie, że tak naprawdę ten kiermasz jest dużo większym dziełem duchowym niż materialnym. Pomijając to, jak wielu ludzi dzieliło się swoim sercem - materialnie poprzez dawanie czy robiąc przedmioty na kiermasz, co pomaga klerykom w realizacji ich powołania, to myślę, i sama to odczułam, że kiermasz karmelitański jest i będzie zawsze dla mnie ogromnym duchowym dziełem.

Kiermasz stał się dla mnie jako osoby po pierwszych wówczas przyrzeczeniach w Zakonie doświadczeniem wcielania słowa w czyn, czyli przejścia od teorii do pięknej praktyki.

Zaangażowanie w kiermasz stanowi służbę bycie karmelitanką świecką dla tych, którzy są ubodzy i biedni. Ta kropla naszego wkładu w to Boże dzieło daje Panu Bogu możliwości współdziałania dla człowieka potrzebującego.

Taki był czas naszego pierwszego wspólnego kiermaszowego pomagania z Wandą Bigaj. Ubogacił i zmienił nas same, stałyśmy się bardziej wrażliwe na bliskie nam osoby ze wspólnoty. Takie pomaganie rozszerza serce.

Niedługo potem okazało się, że możemy pomóc w kolejnym kiermaszu misyjnym w dniu 14 lipca 2019r. O. Jan prosił o pomoc w Stasiówce koło Dębicy. Ks. Bogdan Wiszyński, proboszcz parafii pw. Apostołów Piotra i Pawła, zorganizował misyjną i szkaplerzną niedzielę. Podczas głoszonych nauk i nakładania szkaplerzy św., na stoisku znów posługiwali trzy siostry z tarnowskiej wspólnoty: Beata, Małgorzata i Renata. Radością nappełniał fakt, że tego dnia wiele osób otworzyło swoje serca i przyjęło Maryję w znaku szkaplerza św. Wiele osób otworzyło się też na pomoc misjom karmelitańskim w Burundi i Rwandzie, ofiarując modlitwę lub składając ofiarę.

Tymczasem zbliżał się czas corocznego kiermaszu w Czernej. Odbył się w dniach od 15-21 lipca, a jego temat brzmiał: „Misjonarze mocą ducha.”

Ogromne wrażenie zrobiło na mnie poznanie brata Ryszarda Żaka. Choć wiedziałam, że obok ojców zakonnych są też i bracia, to spotkanie br. Ryszarda dało mi wiele do myślenia nad tym pięknym, choć mam wrażenie, niedocenianym powołaniem. W książce „Żniwo wielkie” znalazłam piękne słowa: ”Ojciec Eugeniusz Morawski powiedział kiedyś, że je-



śli w zakonie zabraknie braci zakonnych, wtedy nie będzie to już Zakon Braci Bosych Matki Bożej z Góry Karmel, ale stowarzyszenie kapłańskie żyjące ślubami zakonnymi. Zakon ma być braterski, bo przecież jesteśmy braćmi Najświętszej Maryi Panny.”

Temat powołania przewinął się też w osobie młodego, 16-letniego chłopaka, który podczas rozmowy na kiermaszu dał wspaniałe świadectwo swojej miłości do Maryi. W domu nie mógł otwarcie cieszyć się z faktu należenia do szkaplerza. Musiał chować szatę Maryi i zamieniać na medalik, by nie wzbudzać niechęci domowników. Mimo wszystko kilkakrotnie przychodził na „Górę Karmel” w Czernej. Pragnął porozmawiać z kimś, kto mógłby mu coś więcej powiedzieć o Maryi, jakby wyczuwając fakt swojego powołania (być może) do Zakonu Karmelitów Bosych.

Innym doświadczeniem dobra stały się rozmowy z osobami przychodzącymi do stoiska w celu złożenia ofiary na misje. Duże zainteresowanie budziła książka br. Marcellego Szłósarczyka i br. Ryszarda Żaka „Żniwo wielkie”. Wielu podchodziło do br. Ryszarda i prosiło o dedykację oraz zadawało pytania. Mimo dużego słońca i wysokiej temperatury br. Ryszard cierpliwie, z wielką pokorą i miłością do drugiego człowieka rozmawiał i dzielił się misyjnym doświadczeniem oraz swoimi przeżyciami.

Drugą najchętniej nabywaną na kiermaszu książką była: „Dar mojej Matki”. Polecam ją każdemu, kto pragnie poznać Maryję, doświadczyć jej Miłości oraz pracować nad sobą.

Kiermasz odbył się pod kierunkiem s. Ananiaszy. Kiedy animatorzy misyjni mają cel służenia misjom, tworzy się sympatyczna więź, każdy daje z siebie wszystko. Podczas kiermaszu pomagali nam bracia klerycy z Afryki: br. Omer Nishimirimana i br. Jan Chrzyciel Mutabaruka (mówią po polsku). Wiele osób chciało z nimi porozmawiać, zrobić pamiątkowe zdjęcie. A bracia ochotnie wchodzili w tłum, roznosili w koszyku krówki i ulotki pomagając zbierać ofiary na misje.

Owocem tego kiermaszu dla mnie było również poznanie dwóch braci, a w szczególności br. Jana Chrzyciela Mutabaruka, co kilka miesięcy później zaowocowało nawiązaniem współpracy ze Wspólnotą Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych w Kigali w Rwandzie.

W roku 2020 Pan Bóg pozwolił, byśmy znów uczestniczyły w kiermaszu w Czernej. Kiermasz odbył się pod hasłem: „Dar dla Pigmeja – wielka nadzieja!”

Mimo ograniczeń związanych z ochroną zdrowia, kiermasz można zaliczyć do owocnych. Jak zawsze chodziło tu o hojny dar serca. A nabywane miody, kawa, herbaty, krówki misyjne, książki, całe rękodzieło i dewocjonaalia pobudzały do ofiarności. Tak jak w poprzednim roku, na kiermaszu pojawiła się nowość wydawnicza. Była to książka pt.: „Posyłam was!” o. Sylwana Zielińskiego, który blisko 50 lat pracował na misjach.

Podczas soboty 18 lipca każdy, kto nabył książkę mógł liczyć na autograf oraz rozmowę z misjonarzami, bo przybył na kiermasz również o. Eliaz Trybała i jego brat bliźniak, o. Józef.

W czas kiermaszu smutkiem wpisała się śmierć o. Efrema od Matki Bożej Szkaplerznej (Jan Bielecki), który zmarł 17 lipca, w piątek wieczorem, w 89 roku życia, 69 roku profesji zakonnej i 62 kapłaństwa. Ojciec Efrema bardzo kochał Chrystusa i Kościół, Matkę Bożą z Góry Karmel i Zakon. Przetłumaczył blisko trzydzieści pozycji z języka włoskiego, hiszpańskiego i francuskiego. To znamienne, że w dniu, w którym szczególnie czcimy Matkę Bożą z Góry Karmel, odszedł do wieczności o. Efrema.

Podczas sobotniego zjazdu Rodziny Szkaplerznej jednym z ciekawszych spotkań podczas kiermaszu, była dla mnie rozmowa z nowicjuszami. Bracia chętnie pomagali na rzecz misji i dzielili się swoją radością z odkrywania powołania. Niech Pan Bóg im błogosławi, a Maryja okrywa swoim płaszczem.

W tym roku mimo pandemii wiele osób przygotowało przedmioty na kiermasz, wykorzystując czas spędzany w domach. Jest to dobry przykład hojności i otwartości. Niech Pan Bóg wynagrodzi wszystkim.

Zachęcam wszystkich by rzucili się w wir pracy dla bliźniego, bo więcej płynie korzyści z tego, niż z pracy dla siebie samego. A ponadto więcej jest korzyści z dawania aniżeli z brania. Dawanie czegoś z siebie powoduje, że nic nie tracimy (jeśli by ktoś miał wątpliwości). W dawaniu siebie drugim więcej otrzymuje ofiarodawca niż obdarowywany. To wspaniały boży fenomen. Po ludzku wydaje się, że to potrzebujący ma zaszczyt coś od nas otrzymać. Jednak każdy czyn wykonany z miłości do bliźniego, owocuje w duszy. Pan utożsamia się z najsłabszymi, biednymi, opuszczonymi, samotnymi, zapomnianymi, ubogimi. Jezus powiedział: „Kto wami gardzi, mną gardzi” (Łk 10, 16). Dlatego jeśli ktoś daje coś z siebie potrzebującemu, sam Pan odpłaca za dobro swoją Miłością i obsypuje łaskami. Tego doświadczaliśmy na kiermaszu misyjnym za każdym razem.

Niech dobro płynące z serc pomnaża się i zachęca innych do pomagania misjom karmelitańskim.

Renata Luszowiecka

WANDA BIGAJ. KIERMASZOWE OBRAZKI...

W kilku obrazkach ujętych w poetyckiej formie zawarte zostały przeżycia osób, które tworzyły kiermasz misyjnych w Czernej pod okiem i kierownictwem Wandy Bigaj. Przez kilka ostatnich lat kiermasze w Czernej prowadziły przyjaciółki misji z Bielska Białej, Kęt, Tychów, Tarnowa, Krakowa i innych. Z okazji złotego jubileuszu misji powraca do Czernej inicjatorka kiermaszy – Wanda Bigaj, z nowym zespołem przyjaciół misji.

Kiermaszowe noce

Kiermaszowe noce pachną ziołami wsypywanymi do woreczków. Pozostawiają ślady - odbicia na kolanach od biało-czarnej świątynnej posadzki i ślady w sercu człowieka uczestniczącego w tym dziele. Te noce układają się na długich stołach w kolorowe kompozycje loteryjnych pakietów, szeleszczą bezbarwną folią i brzdękają pakowaną w nich porcelaną. Kiermaszowe noce są wyścielone tablicami - gazetkami, sortowanymi kolorowymi maskotkami i zaczytane tytułami układanych książek. Kiermaszowe noce są krótkie - często bardzo krótkie. Słychać w nich ciszę - pomimo pośpiechu i ogromu pracy, tę wewnętrzną ciszę - radosną koncentrację i pewność powierzonego przez Pana, misyjnego powołania kiermaszowego. To czas miłości do kiermaszowej siostry i brata, serdecznej życzliwości - przeniesiony później na grunt codzienności. Czas zdobywania odwagi i cierpliwości, uczenia się odpuszczania mało ważnych spraw i współpracy z zupełnie innym od siebie człowiekiem. Kiermaszowe noce otulone sweterkami



i bluzami z pracą trwającą do zupełnego wyczerpania sił, są lekcją pokory. Prześiąknięte ważnymi rozmowami, radosną atmosferą akceptacji każdego kiermaszowego misyjnego współpracownika - z jego słabościami i zdrowotnymi ograniczeniami. Czasami radością niezaplanowanego noclegu („Nie zostawię Cię z tym wszystkim, poproszę córkę, by przywiozła mi jutro rzeczy osobiste” - Jasia Uziel), wyjazdu na stację po kogoś z kiermaszowej ekipy przyjeżdżającego ostatnim pociągami dalekobieżnym. Zachwycające, powolne lub szybkie przejścia

pod gwiazdzistym niebem. Kiermaszowe noce zakończone czasem zimnym myciem i podsumowaniem: „jutro (a często już dziś) trzeba jeszcze...” Zawsze się sprawdzają w szarej codzienności pracy, życiu wspólnotowym, rodzinnym, tym ciągłym pośpiechu. Spotkanie człowieka w zupełnie innych realiach. To zawsze wtedy, na termometrze miłości, widać owoce kiermaszowych nocy.

Dźwięki kiermaszu

Jakie dźwięki ma kiermasz misyjny? To przede wszystkim odgłosy Mszy świętej; organów, pieśni eucharystycznych i do Matki Bożej, dobiegające z kościoła i od ołtarza polowego. To chwytające za serce pieśni z prób chórów, zespołów i scholi. Czasami słowa kazań, konferencji czy homilii przebijające się przez radosny szum pielgrzymich głosów. Także głos ojców zachęcających do przyjęcia Szkaplerza św. Głos niezmordowanej „pani od oscypków”, warkotu silników samochodów osobowych i autokarów przejeżdżających przez kamieniste parkingi. Otwieranych i zamykanych drzwi i bagażników. Odgłos lejącej się z kranów Eliaszkówki i dźwięki dzwonka klasztorного, a wieczorami dobiegająca z kaplicy, melodia uroczystego „Salve”. To odtwarzane z płyty CD afrykańskie pieśni.

To również stukot butów o posadzki i echa głosów ludzkich w klasztornych korytarzach.



To widziane z daleka postaci, przybierające tajemnicze kształty, jakby z innego świata. To uderzenia torebek, butów i rąk o ławki, które są świadkami tyłu modlitw przed obrazem Matuli i w kaplicy św. Rafała. Odgłosy przytłumionych kroków i rozmów dochodzących zza matowej szyby kaplicy św. Rafała. Czasami to szepty, ciche łkania i westchnienia kaplicowej ciszy. Stukotania wypakowanego przedmiotami kiermaszowymi, wózka o kostkę w alei św. Józefa, roz-

mowy, zwierzenia, plany i ustalenia (także w środku ciszy kiermaszowych nocy). Radosny śpiew i taniec pilnujących nocą straganu na placu. To głosy dzieci i tupających malutkich nóżek, kiermaszowe śpiewy przy pianinie, także te połączone z tańcami u siostr na poddaszu, modlitwy dochodzącej z Drogi Krzyżowej i śpiewów grup pielgrzymich. Codzienne odgłosy wspólnoty stołu - talerzy, szklanek, kubków i wspólnoty modlitewnej - zazwyczaj jutrzni i niesporów. To dźwięk rozkładanych i składanych namiotowych rurek, stołów, układanej porcelany, książek, przecinanej tektury i kartek. Skrzyp pisaków na miękkim papierze ksero, rozpakowywanych pudeł, folii, streczu i worków. To specyficzna melodyka Wandzi rymowanek. To rozmowy z kupującymi, którzy często przyszli przede wszystkim w tym celu, a później zostawali na całą Uroczystość. To także nasze nawoływania się wzajemne, by coś podać, znaleźć, przynieść, przytrzymać czy zawiesić. Radosne powitania i pożegnania - także tych, których spotkaliśmy tylko raz lub już ich z nami nie ma (śp. Agnieszka Mirek). To odgłosy zachwyty naszego i kupujących nad bardziej i mniej ładnymi przedmiotami (kolorowa, pluszowa, wielka papuga). To delikatna muzyka dochodząca z muzeum, zamykane i otwierane drzwi do różnych pomieszczeń. Śmiech członków kiermaszowej ekipy przechodzących przez płot u siostr w środku nocy i zahaczających się o niego ubraniami. To również przepojone pokojem, atmosferą życiowego i duchowego doświadczenia, poczuciem bezpieczeństwa i radości kiermaszowe noce w Wandzi mieszkaniu. To wiatry rozrzucające kiermaszowe rzeczy ze stołów i burze zalewające pudła, szmer deszczu spływający po ścianach zamkniętych namiotów i ich mokry materiał ocierający się o dziesiątki ramion. Poranny śpiew ptaków i nocny odgłos puszczyków. A wszystkie odgłosy przerywane bijącym sercem, upadającą łzą tęsknoty, radosnym śmiechem, ciszą nocy i ciszą modlitwy.

Kiermaszowe Niebo

Kończymy sznurować nasze niebo - nasz kawałek białego nieba, pod którym spędziliśmy cały dzień. Zamykamy zielone niebo kiermaszowego parasola na „jedno stoisko”. W naszym małym niebie panuje radość, to miejsce radosnego spotkania - naszej ekipy kiermaszowej i pielgrzymów. To miejsce wzajemnej pomocy („ułożmy miody”, „przypnijmy gazetki”, „idę postać przy biżuterii, a Ty idź sobie do cienia”, „kto widział nożyczki?”, „musisz odpocząć w chłodnym - idź do magazynu”, „usiądź sobie na chwilę”, „co Ci przynieść?” - chodzenie tam i z powrotem to nasza specjalność ?, „ja Ci pomogę”). Nawet ciasteczka Jasi uśmiechają się z prześlicznie zdobionych przez Renię słóczków, gdy widzą uśmiechniętą ekipę. Ekipę kiermaszową, w słonecznych kolorach koszulek, pod białym niebem. Nasze niebo jest „tu i teraz” - czasami skąpane w kropłach rosy rozsznurowywanych namiotów. Czasami, pod porannym prysznicem zlewających się fal wody, z deszczowo rozwiązanego białego nieba, na niepowtarzalną i zmontowaną często tylko na ten dzień i tę chwilę, wspólnotę kiermaszową. Nasze niebo w pasy, gładkobiałe, parasolowatozielone niebo pod wielkim błękitem,

na który spoglądamy wielokroć w ciągu dnia, wciąż biegając. Innym razem czekając tęsknie na białym, puszystym obłoczku. Oby się pojawił, gdy chodzimy „tam i z powrotem” z torbami, reklamówkami, pudłami pełnymi kierszowych darów. Nasze małe niebo, pod którym stojąc, o. Amadeusz z anielską cierpliwością pozwalał się sprawdzać pielgrzymom, czy jest prawdziwie czarny. To również niebieski firmament zakryty zielenią na al. św. Józefa i odcięte tuż za nią, przemierzane z różańcem w ręku lub w modlitewnym milczeniu. Nasze niebo - tunel z zielonych koron drzew - świadek wypraw „na stoisko” w zupełnej ciemności, w blasku wschodzącego słońca, czasami zakryte ołowianymi chmurami. Nasze gorące niebo Burundyjskie i Rwandyjskie, które nosimy w pamięci serca. Nasze zielone niebo liściaste włączające się delikatnym szumem drzew w ciche rozmowy kierszowej ekipy. Wandziu, dokąd idziesz z wózcikiem? Przez kierszowe niebo do niebieskiego firmamentu? Już wiemy - idziemy tam z tobą!



JUBILEUSZOWY KIERMASZ MISYJNY W CZERNEJ

W roku złotego jubileuszu misji, pomimo trwających obostrzeń sanitarnych, Biuro Misyjne Karmelitów Bosych i Przyjaciele Misji Karmelitańskich organizują w dniach 15-25 lipca 2021 r. w Czernej KIERMASZ MISYJNY pod hasłem DAR DLA MATKI BOŻEJ - SANKTUARIUM MUSONGATI.

Tegoroczny kiermasz misyjny organizuje i poprowadzi Wanda Bigaj i Renata Luszowiecka wraz z zespołem przyjaciół misji z Olkusza, Krakowa, Raciborza, Tarnowa, Strzyżowa i innych miejscowości.



W tym roku wszelkie złożone ofiary zostaną przeznaczone na budowę Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Musongati jako dar na złoty jubileusz misji w Burundi. Całość ofiar zostanie przekazana na ręce odpowiedzialnego za realizację tego przedsięwzięcia o. Fryderyka Jaworskiego.

Zapraszamy Was do współtworzenia jubileuszowego kiermaszu misyjnych pamiątek dla wsparcia dzieła szerzenia czci Matki Bożej Szkaplerznej w Burundi. Wszystkich którzy chcą i mogą pomóc nam w zgromadzeniu odpowiednich przedmiotów, zapraszamy z całego serca do współpracy. Chętnie przyjmimy – jako dar na misje: książki, albumy, obrazy, pamiątki, drobne rzeczy użytkowe, rękodzieło, rzeźby, ozdoby, wyroby własne itp. Rzeczy wydobyte z domowych archiwów i bibliotek, w stanie dobrym i estetycznie wykonane – oczyścimy, odnowimy i przygotujemy na kiermasz misyjnych pamiątek. W sprawie odbioru w/w rzeczy prosimy o kontakt osobiście z Wandą Bigaj (tel. 663766935) oraz Renatą Luszowiecką (tel. 604570280 w godzinach 20.00-22.00).

o. Jan Ewangelista, Sekretarz misji karmelitańskich

PODZIĘKOWANIE ZA PRZEKAZANIE 1% OD PODATKU NA RZECZ MISJI KARMELITAŃSKICH

W imieniu naszych misjonarzy pragnę z serca podziękować, za przekazanie w tym roku Waszego 1% podatku od dochodów, z przeznaczeniem na misje karmelitańskie.

W roku jubileuszowym 50-lecia istnienia naszych misji w Burundi i Rwandzie, Wasz dar przeznaczony dla najuboższych z ubogich – Pigmejów, stanie się prawdziwie darem jubileuszowym, uwalniającym z nędzy, podnoszącym z upodlenia, ratującym życie i dającym nadzieję, zwłaszcza dzieciom i młodzieży.

W październiku 2020r. otrzymaliśmy od was 37 tys. zł. Zostały przekazane na konto Biura Misyjnego w Krakowie, dzięki uprzejmości ks. Jerzego Limanówki, prezesa Fundacji Pallotyńskiej Salvatti, z którą współpracujemy.

Kwota ta zostanie przeznaczona na budowę domów dla rodzin Pigmejów w Burundi i Rwandzie, zakup dla nich drzew awokado i kóz – które pozwolą im prowadzić godne życie, wyżywić i wychować dzieci.

Niech Dobry Bóg udziela Wam hojnie swej łaski, niech Was wysłucha w każdej Waszej potrzebie i nie odmawia Wam pomocy gdy prosić Go będziecie – tak jak Wy nie odmówiliście pomocy naszym biedakom wśród których żyjemy. Niech Bóg Was błogosławi: Ojciec + i Syn + i Duch Święty. Amen.

Prosimy Was, nie ustawajcie w przekazywaniu nam swojego 1% dla misji karmelitańskich w Burundi i Rwandzie. Deklaracja podatkowa zawiera dwa pola, które są niezbędne by przekazać 1% rocznego podatku.

W pola te wpisać należy:

KRS: KRS 0000309499

oraz

CEL SZCZEGÓŁOWY: MISJE KARMEL



Prosimy również o zaznaczenie pola „wyrażam zgodę”. Dzięki temu Urząd Skarbowy będzie mógł wskazać nam osobę, która przekazała 1% naszym misjom. Osoby, przekazując nam 1% podatku, zechcą udostępnić swoje dane adresowe, otrzymają osobiste podziękowanie oraz dwa razy w ciągu roku biuletyn Amahoro, zawierający informacje dotyczące misji karmelitańskich w Burundi i Rwandzie.

Brak takiej zgody uniemożliwia kontakt z Wami a przekazana wpłata pozostanie anonimowa. Nie będziemy znać Darczyńcy.

o. Jan Ewangelista, Sekretarz misji karmelitańskich.

TWARZEMISJI KARMELITAŃSKICH W AFRYCE NA PRZESTRZENI 50 LAT

1. Prowincjałowie polskiej prowincji karmelitów bosych



1966 – 1969 – o. Otto Filek (1969 – Kapituła Prowincjalna, która uchaliła podjęcie misji)

1969 – 1972 – o. Remigiusz Czech (posłał 11 karmelitów na misje do Burundi)

1972 – 1975 – o. Konstantyn Patecki

1975 – 1978 – o. Otto Filek

1978 – 1984 – o. Eugeniusz Morawski

1984 – 1987 – o. Benignus Wanat

1987 – 1990 – o. Dominik Wider

1990 – 1993 – o. Benignus Wanat

1993 - Ustanowienie dwóch prowincji: warszawskiej i krakowskiej.

1993 – 1996 – o. Benignus Wanat

1996 – 1999 – o. Wiesław Kiwior

1999 – 2005 – o. Szczepan Prażkiewicz

2005 – 2009 – o. Albert Wach

2009 – 2014 – o. Andrzej Ruszała

2014 – 2020 – o. Tadeusz Florek

2020 – 2023 – o. Piotr Jackowski

2. Delegaci i wikariusze prowincjała dla misji w Burundi i Rwandzie od 1971 do 2020:



1971 – 1972 – o. Leonard Kowalówka

1972 – 1979 – o. Teofil Kapusta

1980 – 1987 – o. Eliaz Trybała

1987 – 1990 – o. Sylwan Zieliński

2017 – 2020 - Pierwszy Wikariusz Regionalnego Wikariatu - o. Zachariasz Igirukwayo

Należeli do niej:



1. o. Leonard Kowalówka – fundator misji karmelitańskich w Burundi
2. o. Teofil Kapusta,
3. o. Jan Kanty Stasiński,
4. o. Sylwan Zieliński,
5. o. Eliaż Trybała,
6. o. Kamil Ratajczak,
7. o. Kasjan Dezor
8. o. Klaudiusz Spyрка,
9. o. Edmund Wrzesiński,
10. br. Marcei Ślusarczyk,
11. br. Sylwester Szypowski

Szczególnie podziękowanie należy się Siostrzom Karmelitankom Dzieciątka Jezus, które bezpośrednio zaangażowały się w naszą posługę misyjną; Nie można mówić czy pisać o pracy misyjnej karmelitów bosych w Burundi bez wspomnienia o pracy tych dzielnych misjonarek. Do pierwszej grupy sióstr karmelitek Dzieciątka Jezusa, które od 1973/74 podjęły pracę w Centrum Zdrowia w Musongati należały:

- S. Julianna Jurasz
S. Zygmunta Kaszuba
S. Zenobia Masłoń
S. Bogumiła Jabrucka.

S. Scholastyka Bareła
 S. Immakulata Front
 S. Helena Król
 S. Leokadia Popławska
 S. Sylwana Mankus

5. Misjonarze w latach 1971 - 2021



Na przestrzeni lat 1971-2021 do pomocy w pracy misyjnej przybywali następujący misjonarze:

1974 – o. Józef Trybała i o. Ryszard (ks. Jan Wołek)
 1976 – o. Nazariusz Kwiatkowski i o. Bartłomiej Kurzyniec
 1981 – o. Emilian Bojko i br. Ryszard Żak
 1982 – o. Marcin Sałaciak
 1985 – o. Julian Ilwicki
 1986 – o. Sylwester Potoczny
 1987 – o. Damian Fedor
 1990 – o. Zbigniew Nobis
 1991 – br. Marek Gromotko
 1993 – o. Jan Malicki
 2001 – o. Jan Ewangelista Krawczyk
 2003 – o. Fryderyk Jaworski
 2005 – o. Paweł Bęben
 2006 – o. Maciej Jaworski i br. Bogdan Król
 2007 – o. Tomasz Gajewski i o. Paweł Urbańczyk
 2012 – o. John Gibson
 2015 – o. Paweł Porwit

6. Misjonarze świeccy



Misjonarze karmelitańscy od początku byli otwarci na obecność i pomoc misjonarzy świeckich. Niektórzy trwale wpisali się swoją ciężką pracą i świadectwem życia w dzieje misji karmelitańskich w Burundi i Rwandzie. Misjonarze nie byli sami. Przez 50 lat towarzyszyli im wiernie zaangażowani przyjaciele misji. Należą do nich:



1. Tadeusz Szklarczyk (1976-1978), pracował w Mpinga dwa lata jako stolarz, przygotowywał ławki do kościołów i szkół, krzesła, szafy i tysiące innych praktycznych rozwiązań na misjach w Mpinga i Musongati.
2. Adam Trybała (od lipca 1998 do kwietnia 1999r.), wykwalifikowany elektryk. Zainstalował w Musongati sieć elektryczną z domowej turbiny wodnej. Pomagał też siostronom karmelitankom Dzieciątka Jezus w Gakome, był zaangażowany przy zakładaniu instalacji we wszystkich budynkach misji Buraniro u sióstr Duchaczek, gdzie przeżył napad zbrojny na posesji w sąsiedztwie misji.
3. Andrzej Wielgus (2003 r.), przybył na trzymiesięczny pobyt do Burundi i Rwandy. Jego zadaniem było zebranie profesjonalnych materiałów fotograficznych, uwieczniających karmelitańskie misje w ujęciu artystycznym. Po powrocie do Polski organizował kilka wystaw zdjęciowych z zebranego materiału. Wiele z jego zdjęć służy do dzisiaj w animacji misyjnej.
4. Grzegorz Pstołek, pracował w Musongati przez rok (wrzesień 2004 – wrzesień 2005), łączył się twożco w projekty realizowane na tej rozległej misji, szczególnie w budowę kościoła w Rusunu i pomoc przy ekonomacie misji.
5. Inż. Zbigniew Brach, architekt, przebywał kilkakrotnie w Afryce w latach 2008-2011. Wykonał plany pod budowę centrum duchowości w Gitega, zaprojektował dom rekolekcyjny dla karmelitów w Ruvyagira, skąd został zaproszony do współpracy przez karmelitanki bose, fundujące tam również swój klasztor. Przyczynił się też znacząco do rozwoju domu formacyjnego karmelitów bosych w Kinszasa w Republice Demokratycznej Konga. Wraz z małżonką Małgorzatą wykonali również plany budowy klasztoru formacyjnego w Bużumbura.
6. Jarosław Mosio, elektryk (2016). Przez miesiąc instalował instalację elektryczną w dużej inwestycji, jaką była budowa nowego domu formacyjnego w Bużumbura. Bezinteresownie podzielił się swoim doświadczeniem, ucząc miejscowych elektryków. Był zaskoczony, jak szybko uczą się i obserwują rozwiązania przywiezione z Polski.
7. Paweł Zarzycki z Warszawy, harcmistrz RP. Od 1993 r. współpracował w wychowaniu katolickim harcerzy z o. Edmundem Wrzesińskim karmelitą bosym – misjonarzem należącym do pierwszej grupy misyjnej w Burundi. Dzięki inspiracji o. Edmunda w 2013 r. osobiście wyruszył do Rwandy i Burundi, by z bliska poznać stan obecny misji i nakręcić filmy oraz wywiady z misjonarzami. Wszystkie wyprawy misyjne finansował z własnej kieszeni. Na misjach w Burundi i Rwandzie przebywał dwa razy w 2013 i 2016 r. Swoje filmy z serii „Polscy Karmelici Bosi na misjach w Rwandzie i Burundi w Afryce”, zaprezentował na III Przeglądzie Filmów Misyjnych we wrześniu 2016 w Hucie Komorowskiej, w sali kameralnej Muzeum Kardynała Adama Kozłowieckiego SJ. Ukazane w nich zostały wzruszające obrazy świętości, niezwykle świadectwa wiary i miłosierdzia prostych ludzi wobec swoich oprawców. Ośmiokrotnie przybywał do Zambii. Dla potrzeb animacji misyjnej wykonał wystawę o misjach karmelitańskich, foldery reklamowe, pamiątkową książeczkę oraz filmy, które prezentowano na festiwalach, kongresach i licznych niedzielach misyjnych. W tym roku podjął się wydania pamiątkowego albumu jubileuszowego o misjach w Burundi i Rwandzie.
8. Ks. Andrzej Krefft, AbanaBaseka i Orły (2019-2021). Po okresie pomocy indywidualnej, nadszedł czas na pomoc zorganizowaną. W 2019 r., do Rwandy i Burundi, przybyła po raz pierwszy zorganizowana grupa wolontariuszy z Niemiec oraz pięć Polek z grupy modlitwowej Orły, założonej przez ks. Andrzeja Kreffta, fundatora fundacji Abana Baseka. Wolontariuszki posługiwały w ramach projektu Itara dla osób psychicznie chorych i w ramach projektu Batwa, wśród burundyjskich Pigmejów.

7. Misjonarze zmarli

W okresie minionych 50 lat, po ukończeniu misyjnego trudu i ziemskiego życia, odeszli do Boga na misje wieczną, następujący misjonarze:

1. o. Leonard Kowalówka – fundator misji (+ zmarł 17 lutego 1990 roku w klasztorze pożańskim)





2. o. Ryszard Wołek (wstąpił do naszego zakonu z diecezji krakowskiej jako kapłan diecezjalny i wyjechał na misje do Burundi w 1974r., + zginął tragicznie na Ukrainie w 1991 r.)

3. br. Marceli Szłósarczyk (+zmarł 14 lipca 1996 r. w Krakowie)

4. o. Kasjan Dezor (+zmarł w Poznaniu 14 czerwca 2013 r.)

5. o. Teofil Kapusta (+ zmarł 29 czerwca 2015 r. w Wadowicach)

6. o. Marcin Sałaciak (+ zmarł 23 listopada 2016 r. w Krakowie)

7. o. Edmund Wrzeński (+zmarł 10 marca 2017 r. w Warszawie)

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci.

RiP. Requiescat in Pace. Niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen

8. Misjonarze aktualnie pracujący na misjach



Obecnie pracuje na misjach 7 ojców karmelitów bosych:

1. O. Kamil Ratajczak pracuje w Rwandzie. Wyjazd na misje: 23.06.1971 r.

2. O. Bartłomiej Kurzyniec, pracuje w Rwandzie. Wyjazd na misje: 1976 r.

3. O. Zbigniew Nobis, pracuje w Burundi. Wyjazd na misje: 1990 r.

4. O. Maciej Jaworski, pracuje w Burundi. Wyjazd na misje: w 2006 r.

5. O. John Laurence Gibson pracuje w Morogoro Tanzania. Wyjazd na misje: 1990r.

6. O. Paweł Porwit, pracuje w Burundi. Wyjazd na misje: 2015 r.

7. O. Fryderyk Jaworski, pracuje w Burundi. Wyjazd na misje: 2011 r.

9. Pierwsze powołania karmelitańskie w Burundi i Rwandzie:



W roku 1978 otwarto w Mpindze (Burundi) nowicjat Zakonu. W 1980 r. pierwszy Burundczyk (i równocześnie pierwszy Afrykańczyk) złożył śluby zakonne. W 2003 r. ojciec Zachariasz został definitem generalnym.

Wśród pierwszych powołań z Burundi i Rwandy są:

o. Antoine Marie Zacharie Igirukwayo (święcenia kapłańskie 29 czerwca 1995, Kraków)

o. Jan Franciszek Nkunuzimana (święcenia kapłańskie 18 kwietnia 1998, Muyanza)

o. Cyryl Barutwanayo (święcenia kapłańskie 8 stycznia 2000, Musongati)

o. Liberiusz Maria Saruye (święcenia kapłańskie 26 sierpnia 2000, Ruyigi)

o. Jan Bosco Cishahayo (święcenia kapłańskie 23 sierpnia 2008, Makebuko)

o. Gallican Maria Nduwimana (święcenia kapłańskie 29 maja 2011, Muramba)

o. Jean Marie Vianney Uwamungu (święcenia kapłańskie 6 lipca 2013, Muronda)

o. Jean Marie Vianney Sakubu (święcenia kapłańskie 19 lipca 2013, Gakome)

o. Amadeusz Jean Paul Nzeyimana (święcenia kapłańskie 17 lipca 2013, Gitega)

- o. Jean Claude Marie Ndatimana (święcenia kapłańskie 4 maja 2013, Kigali)
- o. Jean Claude Ndabaniwe (święcenia kapłańskie 1 października 2014, Buhoro)
- o. Celestin Muhire (święcenia kapłańskie 1 czerwca 2014, Byumba)
- o. Jean Claude Mworoha (święcenia kapłańskie 15 października 2015, Gitega)
- o. Dieudonne Ruhanyura (święcenia kapłańskie 23 lipca 2016, Busoro)
- o. Ezechiel Mukeze (święcenia kapłańskie 15 lipca 2017, Cendajuru)
- o. Joseph Ndikuriyo (święcenia kapłańskie 16 lipca 2018, Bujumbura)

10. Prowincjalni sekretarze misji:



W ciągu 50 lat wspierali działalność misyjną następujący prowincjalni sekretarze misji:

- 1969 – 1971 – o. Leonard Kowalówka
- 1971 – 1978 – o. Bogusław Woźnicki
- 1978 – 1981 – o. Bronisław Tarka
- 1981-1988 – o. Teofil Kapusta
- 1988 – 1994 – o. Jerzy Gogola
- 1994 – 1997 – o. Eliaż Trybała
- 1997 (II-VII) – o. Józef Trybała
- 1997 (od VII) -1999 – o. Sylwan Zieliński
- 1999 – 2002 – o. Paweł Bęben
- 2002 – 2005 – o. Maciej Jaworski
- 2005 – 2006 – o. Sylwan Zieliński
- 2006 – 2011 – o. Anastazy Gęgotek
- 2011 – 2014 – o. Bazyli Mosionek
- 2014 – 2021 – o. Jan Ewangelista Krawczyk

11. Zelatorzy misji



Do szczególnie aktywnych zelatorów misji przy naszych klasztorach, zwłaszcza w początkowym etapie organizacji misji należeli:

O. Benedykt od św. Rodziny (Szczęsny) – w Wadowicach, Czernej, Krakowie. Jako zelator misji założył „Chóry Mariańskie”, które wspierały misje modlitwą i ofiarami pieniężnymi.

O. Albin od Jezus Hostii (Dziuba) – w Wadowicach. Dzięki rozwiniętej korespondencji utworzył liczne grono dobrodziejów i przyjaciół misji. Zbierał liczne ofiary nie tylko dla klasztoru lecz także w misje w Burundi.

O. Bernard Ciesielski i O. Jan Chrzyciel Kołaczek - wspierali misje karmelitańskie organizując pomoc materialną przy naszym klasztorze w Munster USA.

O. Klaudiusz Spyra - zmuszony do opuszczenia misji w Burundi, udał się do klasztoru w Munster USA i tam organizował stałą pomoc dla misji aż do 2017r. Obecnie przebywa w klasztorze w Wadowicach.

12. Biura Misyjne i animatorzy misyjni

Zanim pierwsi misjonarze dotarli do Afryki, w Poznaniu, Lublinie i Krakowie, gorliwie tercjarki karmelitańskie organizowały pomoc, by towarzyszyć misjonarzom w wyjeździe. W pierwszej kolejności należy wspomnieć trzy oddane bez reszty kobiety:

1. Stefanę Olsztyńską z Poznania, która prawie codziennie po pracy w drukarni biletów miejskich w Poznaniu, po krótkiej przerwie w domu, biegła do organizowanego przez o. Bogusława Woźnickiego, poznańskiego Biura Misyjnego, by między 17.00 a 20.00 odpisywać na listy i sortować nadesłane dary do wysyłki do Burundi. Niezastąpioną pomocą były siostry bliźniaczki Dutkiewicz, które heroicznie przepisywały na maszynie listy misjonarzy do dobrodziejów. W szczytowym momencie funkcjonowania Biura w Poznaniu, obsługiwano adresy około 6 tysięcy misyjnych dobrodziejów. Po śmierci o. Woźnickiego, pierwszego Prowincjalnego Sekretarza ds. Misji, dane adresowe i eksponaty muzealne zostały przekazane do Biura Misyjnego w Krakowie.



2. Franciszka Jadwiga Strzelecka z Lublina, która organizowała pomoc dla misji do Indii i Ugandy. Współpracowała z pierwszą generacją sióstr od św. Teresy z Kalkuty. Pomagała poznańskiej lekarz, świeckiej misjonarce, dr. Wandzie Błęńskiej, dzięki której świadectwu na misje do Burundi wyjechał o. Eliaż Trybała. Gdy rozpoczęły się przygotowania do zorganizowania misji karmelitańskich w Afryce, Franciszka pomagała misjom wiernie aż do śmierci czyli 12 czerwca 2012 roku. W wolnych od pracy chwilach, organizowała wysyłki paczek do Burundi, organizowała intencje mszalne na misje i szyła szkaplerze. Wraz z siostrą uszyły własnoręcznie około 300 tys. płóciennych szkaplerzy.



3. Zofia Proszak, która stworzyła praktycznie od podstaw Biuro Misyjne w Krakowie. We współpracy z dr Zofią Roszek, organizowała referat misyjny archidiecezji, misyjną agendę krakowskiego KIK, redagowała czasopismo „Idźcie na cały świat”. Po przejściu na emeryturę w 1976 roku pracowała w Biurze Misyjnym na pełny etat. Stworzyła papierowy katalog przyjaciół misji, organizowała akcje pomocowe dla karmelitów i karmelitanek Dzieciątka Jezus w Burundi, prowadziła całościową korespondencję z przyjaciółmi misji oraz zapoczątkowała wydawanie jednostronicowych listów do przyjaciół misji. Po 30 latach bezinteresownej służby, przekazała pałeczkę swojej następczyni, Pani Marioli Michaldo – która pracuje w Biurze Misyjnym do dnia dzisiejszego.



4. Maria Janczak, Bożena Filas i Mariola Michaldo – zostały wprowadzane w arkana pracy Biura Misyjnego przez Zofię Proszak, a po jej śmierci w roku 2000, pani Mariola Michaldo przejęła całość odpowiedzialności za Biuro. W 2008 stworzono elektroniczny katalog przyjaciół misji. Kolejnym krokiem w rozwoju animacji misyjnej była organizacja festynów i kiermaszy misyjnych. Prekursorką tej drogi w Karmelu jest czernańska



tercjarka, Wanda Bigaj. Pomysły i doświadczenia wypróbowane w parafii św. Maksymiliana w Olkuszu, wcielała przy sanktuarium czerneńskim, inicjując od 1998 roku coroczne kiermasze pod hasłem – „szczęśliwa wymiana”. Celem było wspieranie formacji przyszłych kapłanów karmelitańskich w Afryce.



Dziś, misyjny kiermasz, z nowymi pomysłami i szerokim asortymentem nie tylko afrykańskim, prowadzony jest przez Annę Leszczuk i Elżbietę Królewicz w ramach działalności Biura Misyjnego. Wraz z o. Janem Ewangelistą, sekretarzem ds. misji, przemierzają kolejne parafie całej Polski kwestując na rzecz formacji karmelitańskich kleryków w Afryce i na wyznaczone cele misyjne.

13. Partnerzy w projektach

Uniwersalność Kościoła można mierzyć różnymi kryteriami. Na misjach jednym z nich jest pomoc płynąca z różnych części globu, zawsze z tą samą motywacją, wspólnego budowania Królestwa Bożego. To niespotykane, jak różne zakątki świata mogą uczestniczyć w jednym duchu, we wspólnej misji; Od Japonii po Chile, od Szwecji po Australię.



Na przestrzeni 50 lat, partnerami w drodze były fundacje z różnych stron świata, szczególnie niemieckie, jak Pomoc Kościołowi w Potrzebie, Missio, Misereor i polskie Ad Genes. W zakupie środków transportu, z pomocą przychodziły agendy fundacji Miva z Polski, Austrii, a nawet Australii. Podobnie Kościoły lokalne, jak diecezje z Monachium, Kolonii czy Sztokholmu, a nawet Konferencje Episkopatów, Włoch i Hiszpanii, spieszyły i po wielokroć, odpowiadały na prośby karmelitów z Afryki.

Podobnie, samo środowisko karmelitańskie nie pozostawało obojętne na apele misjonarzy. I tak karmelitanki z Włoch, Francji, a nawet Hong Kongu, podobnie bracia z Hiszpanii, Francji, Austrii, a nawet Japonii, chcieli uczestniczyć w różnych projektach misyjnych w Burundi i Rwandzie. Hojnymi dobrodziejami na przestrzeni dziesięcioleci są również niezawodne siostry klawerianki.

Na początku istnienia misji w Burundi Polonia w Kanadzie ochotnie odpowiedziała na apel karmelitańskich misjonarzy o zakup lekarstw. Apel opublikowany w Tygodniku Powszechnym odbił się szerokim echem w Polsce i za granicą. Według o. Teofila Kapusty to właśnie dzięki tej akcji, zawiązała się w Toronto fundacja „Z Pomocą”, która pomaga dziś polskim misjonarzom z różnych zgromadzeń zakonnych na wszystkich kontynentach globu.

To jasno obrazuje prawdę, że misjonarz nigdy nie jest sam. Stoi za nim Kościół.

14. Jutrzenka, USA

Równolegle do rozwoju zaplecza misji karmelitańskich w Polsce, duch kooperacji misyjnej budził się również za Oceanem. O. Bernard Ciesielski jako pierwszy organizował w roku 1971 pomoc dla wyprawy misyjnej, a w roku następnym 1972o. Jan Chrzyciel Kołaczek został mianowany pierwszym Sekretarzem ds. Misji na teren Stanów Zjednoczonych Ame-

ryki Północnej. W roku 1976, przy klasztorze karmelitów bosych w Munster, zawiązała się Sodalicia Misyjna o nazwie Jutrzenka. Świeccy zaangażowani w krzewienie ducha misyjnego, wywodzili się z powojennej fali emigracyjnej żołnierzy Armii Andersa, walczącej pod Monte Cassino, żołnierzy powstania styczniowego i więźniów obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Pierwszym Prezesem Jutrzenki, został wybrany inż. Tadeusz Wojtkowski, osobisty świadek heroicznego czynu o. Maksymiliana Kolbe w oświęcimskim obozie. Po między zacnymi osobistościami wojennej emigracji, znalazło się młode małżeństwo, Państwo Wierzonowie, którzy przybyli do USA na początku lat 60-tych.



Na zdjęciu założycielskim Jutrzenki, różnica pokoleniowa widoczna jest na pierwszy rzut oka. To właśnie Państwo Stanisława i Tadeusz Wierzonowie, stali się gwarantem trwałości Sodalicii przy zmianach pokoleniowych. Zaczynali od skromnego kiosku z fantami i osobistą biżuterią Pani Stasi, ofiarowywaną na rzecz misji, przy okazji odpustów i pielgrzymek do Munster. Dziś, przy zaangażowaniu kolejnego pokolenia Polaków z USA, działalność Jutrzenki związana jest między innymi z organizacją corocznych zabaw andrzejkowych, sprzedaży lodów na pielgrzymce Polaków w Munster, pomocy przy adopcji karmelitańskich kleryków w Afryce. Nowa forma służby staje się znaczącą kontrybucją w rozwój i trwanie misji w Burundi i Rwandzie. Nie byłoby wielu dzieł w Afryce, między innymi fundacji w Gitega, gdyby nie misyjna wrażliwość i ogromna pomoc płynąca ze strony wspólnoty karmelitańskiej w Munster, trwającej od początków istnienia misji w Burundi.

15. Abana Baseka, Niemcy

Historia wspólnej drogi rozpoczęła się od niewinnego maila od zaprzyjaźnionej z karmelitańskimi misjami dziennikarki Radia Watykańskiego w Rzymie, Beaty Zajączkowskiej.



Dzięki niej misyjny Karmel w potrzebie, nawiązał kontakt z emerytowaną nauczycielką z Niemiec i z jej gorliwym proboszczem, ks. Andrzejem Krefftem. Pani Regina Rinke przez 30 lat zajmowała się lokalną działalnością społeczną i przewodniczyła 10-tysięcznemu Stowarzyszeniu krzewiącemu patriotyzm lokalny regionu Bad Neustadt. Po śmierci męża, mając 77 lat zrzekła się urzędu prezesa Stowarzyszenia i zapytała swojego proboszcza, „co dalej”? Polski kapłan, proboszcz jej parafii, który na swoje 50 urodziny, sfinansował budowę szkoły dla trędowatych w Indiach, odpowiedział energicznie wdowie – „musisz iść dalej”.

Zachęcona powodzeniem projektu proboszcza w Indiach, postanawia przekazać oszczędności swego życia, na cele edukacyjne w ubogich częściach świata. Wybór padł na małą rwandyjską wioskę pod wulkanami - Gahunga. Dzięki skutecznemu zaangażowaniu obu stron, plan przebudowy zawalającej się szkoły w Gahunga doszedł do skutku. Pierwszy przelew dotarł do Afry-





ki, 28 grudnia 2012 roku. I się zaczęło. Na uroczystości otwarcia szkoły przyłączyli proboszcz z fundatorką. W samolocie w drodze powrotnej zrodził się pomysł fundacji – Abana Baseka, tzn. uśmiechnięte dzieci.

W ciągu 8 lat, ksiądz Andrzej w jedenastu pielgrzymkach przywiózł do Rwandy i Burundi dziesiątki pielgrzymów, którzy oprócz Kibeho i Remera Ruhondo, pielgrzymowali wiernie do misji w Gahunga. Dzięki ich zaangażowaniu powstała najnowocześniejsza szkoła w regionie wulkanicznym,

powstały boiska sportowe, przygotowywana jest inwestycja pod pierwsze przedszkole, zorganizowano fermę rolną i toalety publiczne, tak dla dzieci jak i parafian. Dzięki ich pomocy, w Burundi, wykopano studnię głębinową by zabezpieczyć wodę dla dzieci ze szkoły przy parafii w Musongati. Zasadzono ponad tysiąc drzew owocowych w Makebuko i pigmejskich wioskach w okolicach Bużumbura. W 2019-2020, staraniem fundacji, wybudowano dziesiątki domów dla Pigmejów żyjących w szałasach. Dzięki niestrudzonej animacji w Niemczech, zdolna młodzież z Gahunga, Remera, Kibeho i Gitega może kształcić się w zawodzie. Ubogie rodziny zaś mają pomoc w posyłaniu swych dzieci do szkoły.



Abana Baseka, w ciągu ostatnich 8 lat, stała się dla Karmelu w Rwandzie i Burundi, więcej niż organizacją pomocową w licznych projektach edukacyjnych. Jest wiernym towarzyszem w drodze i stała się integralną częścią wspólnej misji. Coroczna pielgrzymka dobrodziejów do Afryki, to okazja by wspólnie przejść po śladach czynionego miłosierdzia i dotknąć tajemnicy, gdzie marzenia stają się rzeczywistością. A wszystko według myśli podanej przez Reginę Rinke, wygrawerowanej na murze szkoły w Gahunga – „To co można ofiarować najcenniejszego młodzieży, oprócz miłości, to dobra edukacja”.

16. Przyjaciele misji i współpracownicy z całego świata

Z wdzięcznością wspominamy trud wielu dobrych ludzi, którzy w początkach naszych misji z wielkim poświęceniem organizowali zbiórkę lekarstw dla Burundi, pakowali i wysyłali niezliczoną ilość paczuszek i paczek, działając w sekcji misyjnej KIK-u w Krakowie, Poznaniu i innych miastach, licznych grupach młodzieżowych i studenckich, stowarzyszeniach misyjnych przy wielu polskich parafiach, kółkach misyjnych ministrantów i dzieci szkolnych, a wśród nich tak blisko związanych z Burundi dzieci i młodzieży ze wspólnoty działającej w Laskach koło Warszawy (Buna-buna).

Działalność misyjna w Afryce nie byłaby możliwa bez zaangażowania tysięcy, często anonimowych współpracowników i dobrodziejów naszych misji rozsianych po całym świecie, ro-

daków z wielu grup i kół misyjnych działających przy polskich parafiach w Anglii, Kanadzie i USA.

Tylko sam Bóg potrafi należycie docenić trud „Komitetu Pomocy Polskim Misjom” przy parafii św. Jacka w Ottawie, trud wielu Sekcji Misyjnych Sodalicii Mariańskich i Akcji Miłosierdzia „Gazety Niedzielnej” w Londynie czy „Jutrzenki” przy naszym klasztorze w Munster.

Wielka wdzięczność należy się Siostrzom św. Piotra Klawera, które za wzorem błogosławionej M. Teresy Ledóchowskiej wciąż okazują się „matkami Afryki”.

Z głęboką wdzięcznością wspominamy w tym miejscu indywidualnych licznych rodaków z USA, Kanady, Anglii, Szwecji, Francji, Szwajcarii, Niemiec, a nawet dalekiej Australii i Nowej Zelandii. Nieocenioną pomoc okazywał naszym misjom Generalny Sekretariat Misji Karmelitańskich w Rzymie, różnorodne międzynarodowe organizacje, siostry karmelitanki bose z różnych krajów oraz chrześcijanie różnych narodowości, np. podczas akcji zorganizowanej w Kolonii. Przesłali oni do Burundi wiele bardzo wartościowych paczek.

Z wdzięcznością wspominam o darze bardzo cennym, który zawsze nieodłącznie towarzyszył materialnej pomocy. Są nim nieustanne modlitwy w intencjach misjonarzy, trudy codziennej pracy i ofiarowane cierpienia. To właśnie te dary serca użyźniają Bożą łaską naszą misyjną rolę i sprawiają, że nasz misyjny trud – jak ufamy – nie pozostał daremny w Panu (por. 1 Kor 15, 58).









PISMA MISYJNE

Z okazji 50-lecia misji karmelitańskich w Burundi i Rwandzie (2021), ukazało się już w listopadzie 2020 w Wydawnictwie Karmelitów Bosych w Krakowie, tłumaczenie z języka łacińskiego „Pisma misyjnych” o. Jana od Jezusa i Maryi (z okresu 1604-1615 r.) oraz obszernie fragmenty pracy doktorskiej o. Leonarda Kowalówki „Z naszej przeszłości misyjnej”, ukazujące wkład karmelitów bosych z Polski w misję perską (1605). Wstępno tłumaczenia tego dzieła dokonał śp. o. Efreem Bielecki a ostatecznego dr Wojciech Kowalski.

Pisma te są potężnym wołaniem o odnowienie zapału misyjnego. Są jednocześnie pewnego rodzaju rachunkiem sumienia z naszego zaangażowania misyjnego.

Pisma misyjne, Kraków 2020r, stron 439, oprawa twarda, można nabyć w Wydawnictwie Karmelitów Bosych w cenie 44,90zł (z rabatem 10%). Zamówienia można składać przez Internet: <https://wkb-krakow.pl/duchowosc/1202-pisma-misyjne.html>.

Pisma misyjne można także nabyć w Biurze Misyjnym.



ALBUM JUBILEUSZOWY O. MACIEJA JAWORSKIEGO, NIEZWYKŁA HISTORIA ZWYCZAJNEJ POSŁUGI.

„Do jakiej Burundi, do jakiej Rwandy przybyli karmelitańscy misjonarze w 1971? Najbardziej adekwatny obraz, opisujący sytuację w Afryce, do jakiej jechali karmelici bosci, nakreślił pewien belgijski przyjaciel jednego z misjonarzy, który, ostrzegając go przed wyjazdem do tego regionu, określił Burundi i Rwandę mianem wrzącego kotła. Afryka lat 60-tych to rzeczywiście kocioł historycznych przemian: czas krwawych napięć, procesu dekolonizacji kontynentu, początek brania odpowiedzialności za państwo przez lokalnych polityków w zmieniających się warunkach geopolitycznych. W sąsiedztwie małej Burundi ścierają się wtedy polityczni giganci świata lat 60-tych i 70-tych. Na zachód od Burundi, w Kongo, kolonialne siły nie chcą wpuścić bloku komunistycznego do regionu. 17 stycznia 1961 roku zostaje zamordowany pierwszy premier kraju, Patrice Lumumba. W 1965 roku po kongijskich lasach nad jeziorem Tanganiką buszuje Che Guevara, szukając sposobów, by podpalić kraj. W Kongo wrze. Na wschód od Burundi, w łączącej się z Zanzibarem Tanganicą, wbrew interesom Zachodu, montuje się nieprzychylny mu rząd pod wodzą Juliusa Nyerere. W lutym 1967 roku, w deklaracji z Arusza obiera on wyraźnie kierunek komunizujący, otwierając się na polityczne sojusze z wrogiem zachodowi blokiem chińskim. W Tanzanii następują rewolucyjne przemiany. Na całym terenie aż do Oceanu Indyjskiego wrze. W oddalonej, choć będącej papierkiem lakmusem ruchu dekolonizacyjnego, Republice Południowej Afryki, rosnący na przywódco oporu wobec apartheidu, prawnik, Nelson Mandela, w 1964 roku, zostaje skazany na więzienie w Robben Island, otrzymując numer 46664. Wrzący kocioł przykryto ciężkim wiekiem na najbliższe dwie dekady. Jednak pod pokrywą temperatura nie spada. W samej Burundi na dekadę przed przyjazdem misjonarzy, w kraju zrobiło się niebezpiecznie, gdy 13 października 1961 roku, na zlecenie służb kolonialnych, został zastrzelony książę Luis Rwagasore, pierwszy lokalny premier. Na dzień przed ogłoszeniem niepodległości, 1 lipca 1962, grecki snajper zostaje skazany i rozstrzelany, by uspokoić rozwścieżoną opinię publiczną. Kraj staje się monarchią konstytucyjną, na czele z królem Mwambutsa IV. Połowa lat 60-tych to seria mordów politycznych i ich kulminacja w postaci obalenia króla przez rodzonego syna, którego cztery miesiące później obala jego sojusznik, generał Micheal Micombero. Przejęcie władzy ma dalekosiężne konsekwencje. 28.11.1966 r. Burundi znosi system monarchii konstytucyjnej i wprowadza system republikański. Na czele wojskowych rządów staje człowiek z klanu Bahima, Micheal Micombero. Będzie on później obalany przez kolejnych dwóch prezydentów, ludzi z tej samej wioski, tego samego klanu, mówi się nawet, że z tej samej rodziny. Tym sposobem klan, za



czasów feudalnych uważany za przeklęty i niedopuszczany do dworu królewskiego, zdobył władzę i nie oddawał jej przez kolejne dwie dekady. Polityczne rozgrywki w rodzinie, walka z etniczno-politycznymi rywalami były krwawym tłem bratobójczych wojen w Burundi. Masowe mordy mają miejsce w 1972 roku, tuż po przybyciu misjonarzy do tego kraju. Do Rwandy karmelici boski przybywają w połowie lat 80-tych. Wydaje się, że wewnątrz kraju sytuacja jest kontrolowana, jednak wokół Rwandy narasta napięcie. Setki tysięcy etnicznych uchodźców marzy o rychłym powrocie do ojczyzny. Po drugiej strony wulkanów Virunga, w sąsiedztwie tworzącej się karmelitańskiej misji w Gahunga, za ugandyjską granicą, powstaje rwandyjska partyzantka, która pomoże ugandyjskim partyzantom przejąć rządy w Ugandzie w styczniu 1986 roku. Prezydentem Ugandy zostaje, panujący do dziś, Yoweri Museveni. Po zdobyciu silnej pozycji w Ugandzie, rwandyjska partyzantka jest gotowa, by zaatakować kraj swego pochodzenia. Jest wrzesień 1990 roku, w Rwandzie gości papież, a w przygranicznych lasach partyzantka przygotowuje się do ataku. Rozgrzany do czerwoności kocioł rozbija się w roku 1994. Wrzątek rozleje się daleko poza Rwandę. Zaleje i poparzy cały region... Drogi Czytelniku, spróbuj przejść ze mną po ścieżkach dziejów 50-ciu ostatnich lat karmelitańskiej misji w Afryce. Spróbuj dostrzec misyjny trud integrowania się polskich karmelitów boskich z lokalnym Kościołem w Burundi i Rwandzie. Przejmij się losem, jaki dzielili z wiernymi przy przepełniającym się stopniowo wrzącym kotle historii. Znaleźli się w samym środku rozdychotanych społeczeństw, wibrujących wspólnot wierzących i niewierzących, żyjących życiem pełnym miłości i nienawiści, świętości i grzechu. Misionarze postawili stopy Dobrej Nowiny na ziemi Adama i Ewy, Kaina i Abela. Stali się tej historii żywą częścią....”



Fragment wstępu do Albumu pamiątkowego z okazji jubileuszu 50 - lecia misji karmelitańskich w Afryce, napisanego przez o. Macieja Jaworskiego pt. „Niezwyczajna historia zwyczajnej posługi”.

Album został wydany przez Biuro Misyjne i wydawnictwo Non Omnis z Warszawy. Format 245 x 320 mm, na tylnej wewnętrznej okładce wklejona płyta DVD z filmami misyjnymi Pawła Zarzyckiego, stron około 400. Będzie do nabycia w Biurze Misyjnym i w księgarniach karmelitańskich.

ŻYCZENIA WIELKANOCNE I PODZIĘKOWANIE

„Jezus żyje! I my żyć będziemy!”

Drodzy Przyjaciele misji karmelitańskich!

W roku św. Józefa, roku złotego jubileuszu misji karmelitańskich w Afryce, jednoczymy się z Wami w uwielbieniu Boga za wielkie dzieła, jakie nam uczynił! Jednoczymy się z Wami w czasie świętych dni Męki i Śmierci Chrystusa, nowenny do Bożego Miłosierdzia i radowania się Jezusem Zmartwychwstałym! Modlimy się za każdego z Was i dziękujemy Bogu, że dał nam tak dobrych Przyjaciół i wiernych współpracowników w dziele głoszenia Ewangelii wszystkim narodom. Niech On sam przyjdzie do Was, rozpali serca miłością, oświeci umysły wiarą, uzdrowia i broni Was w tej walce, którą każdy z nas toczy z wrogami zbawienia. Niech czas, w którym Bóg czyni wszystko nowym, przyniesie Wam łaskę odnowienia także Waszego życia. Dzieląc z Wami radość Chrystusa Zmartwychwstałego życzymy, abyście kiedyś żyli wiecznie, nie umierali przed czasem i służyli Bogu w pokoju.

o. Jan Ewangelista Krawczyk
oraz Mariola Michaldo

MODLITWA DO ŚW. JÓZEFA

„Chwalebny Patriarcho, święty Józefie, w którego mocy jest uczynienie możliwym tego, co niemożliwe, spiesz mi na pomoc w chwilach niepokoju i trudności. Weź pod swoją obro-

nę sytuacje bardzo poważne i trudne, które Ci powierzam, by miały szczęśliwe rozwiązanie. Mój ukochany Ojczy, w Tobie pokładam całą ufność moją. Niech nie mówią, że przyzywa-
łem Ciebie na próżno, a skoro z Jezusem i Maryją możesz wszystko uczynić, ukaż mi, że
Twoja dobroć jest tak wielka jak Twoja moc. Amen.

(List apostolski PATRIS CORDE Ojca Świętego Franciszka z okazji 150. rocznicy ogło-
szenia Świętego Józefa Patronem Kościoła Powszechnego, przypis nr 10)

AKT ZAWIERZENIA MISJI MATCE BOŻEJ (POR. JP II 1990)

Maryjo, Królowo Szkaplerza św., pragniemy dziś w szczególny sposób zawierzyć Tobie
jako naszej wspólnej Matce wszystkie wysiłki misjonarzy w Burundi i Rwandzie. Matko Po-
koju, Matko Słowa, które stało się Ciałem, zawierzamy Ci jeszcze raz Kościół w Burundi
i Rwandzie, wszystkie diecezje tych krajów i wszystkie domy, w których żyją i pracują nasi
współbracia. Przez Ciebie poświęcamy ich Twojemu Synowi. Maryjo Dziewico, prowadź
nas do Twojego Syna, który jest Drogą, Prawdą i Życiem! Daj pasterzom, osobom konse-
krowanym, wiernym świeckim, aby Kościół Chrystusowy żył tu z wiarą i wielkoduszno-
ścią, wzmocniony łaską Twojego Syna. Zapewnij rodzinom jedność w wierności, radość
z przyjęcia życia, wychowania dzieci, zdobywania codziennego pokarmu. Okazuj miłosier-
ną dobroć tym, którzy cierpią w swoim ciele i sercu. Inspiruj otaczających ich ludzi przy-
jaźnią, która pociesza i gestami, które leczą i koią. Udziel macierzyńskiego wsparcia całemu
ludowi i jego przywódcom, aby mogli doświadczyć harmonii i dobrobytu, sprawiedliwości
i pokoju. Przyjdź z pomocą ludziom, którzy upadają i próbują się podnieść! Uzdrów rany
tych, którzy cierpieli i nadal cierpią na tej ziemi! Zachowaj wszystkich Burundyjczyków
i Rwandyjczyków w tej samej miłości! Pomóż zakonnikom i zakonnicom tego kraju być
twórcami prawdy i komunii dla dobra i pokoju wszystkich! Uproś u Syna swego tę łaskę,
by kapłani Burundi i Rwandy razem z biskupami starali się być mistrzami duchowymi
i przewodnikami doskonałości dla wiernych świeckich. Spraw, by wszyscy ochrzczeni sta-
wali się misjonarzami i byli gotowi iść i głosić Ewangelię innym narodom! Uproś nam Mat-
ko u Syna swego Jezusa Chrystusa tę łaskę, o którą dziś Ciebie prosimy i módl się za nami
teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.

(por. modlitwy do Matki Bożej w. Jana Pawła II podczas pielgrzymki do Burundi
i Rwandy, 1-10 września 1990 r.)



BIURO MISYJNE KARMELITÓW BOSYCH UL. RAKOWICKA 18, 31-510 KRAKÓW

tel./fax: (12) 294-45-54,

sekretariat: 600 836 826

www.misjekarmel.pl

biuro@misjekarmel.pl

sekretarz ds. misji: 600 967 636

sekretarz@misjekarmel.pl

Jesteśmy na facebooku nasz adres: [facebook.com/misjekarmel](https://www.facebook.com/misjekarmel)

KONTO BANKOWE BIURA MISYJNEGO w BNP PARIBAS:

Konto PLN: 28 1600 1013 1844 4951 0000 0008

Konto EURO: 55 1600 1013 1844 4951 0000 0007

Konto USD: 82 1600 1013 1844 4951 0000 0006

Swift do kont walutowych: PPAB PL PK

Biuro Misyjne Karmelitów Bosych:

1. Wspomaga misjonarzy karmelitańskich w Burundi – Rwandzie.
2. Wspiera formację rodzimych powołań.
3. Współpracuje w realizacji dzieł apostołskich, podejmowanych przez misjonarzy w Afryce i w Polsce (gdy przebywają na leczeniu lub odpoczynku).
4. Ofiaruje Msze św. w intencji wszystkich Misjonarzy, Przyjaciół i Dobroczyńców naszych Misji - w każdą ostatnią sobotę miesiąca (o godz. 17.15 Różaniec misyjny, 17.50 Salve Regina, a o godz. 18.00 Msza św.; Kraków, ul. Rakowicka 18).
5. Organizuje niedziele misyjne w parafii – na zaproszenie ks. Proboszcza.
6. Prowadzi raz w roku rekolekcje misyjne dla Przyjaciół misji, Dobroczyńców i wszystkich pragnących ożywić w sobie ducha misyjnego.
7. Udostępnia wystawę misyjną (20 plansz), film o misjach karmelitańskich w Afryce, foldery, zakładki i ulotki informacyjne.
8. Wydaje dwa razy w roku List do Przyjaciół i Dobroczyńców naszych misji – „Amahoro” – „Pokój”.
9. Organizuje „spotkania z misjonarzem” w szkołach, parafiach, wspólnotach.
10. Współpracuje z animatorami misyjnymi w parafiach i grupach apostołskich.

**Zapraszamy do współpracy wszystkich, którym sprawa misji leży na sercu!
Przeczytaj i przekaz swoim znajomym!**

„Jeśli kochacie misje - będziecie modlić się za nie. Jeśli kochacie misje - będziecie prenumerować czasopisma misyjne. Jeśli kochacie misje - będziecie czytać o misjach i zachęcić innych do czytania o nich. Jeśli kochacie misje - nie cofniecie się przed małą ofiarą na rzecz misji.” (bł. Teresa Ledóchowska)